

194540

Cyr

PL ISSN 1899-346X

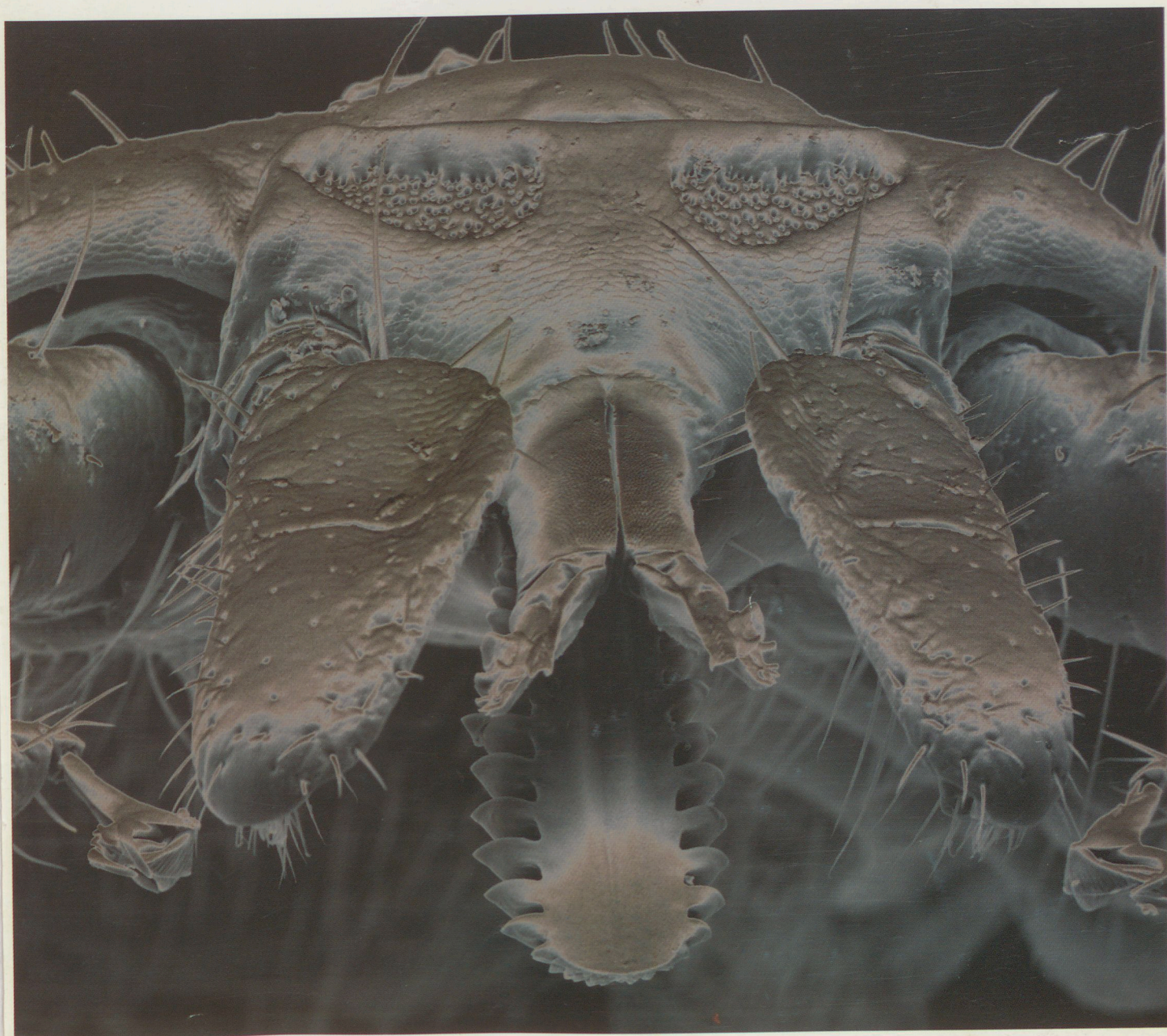


10.05.25

# Aktualności

UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO W LUBLINIE

ROK XIV NR 1(53) STYCZEŃ-MARZEC 2010





# PROMOCJA DOKTORÓW ORAZ UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA DYPLOMÓW WYRÓŻNIAJĄCEGO SIĘ ABSOLWENTA

Fotoreportaż Jacka Piaseckiego (czytaj tekst na s.1)



Władze Uniwersytetu Przyrodniczego



Nowo wypromowani doktorzy



Promocje doktorskie



Promocje doktorskie



Wręczenie dyplomów najlepszym absolwentom Wydziału Agrobioinżynierii



Zaproszeni goście i absolwenci



Uroczystość wręczenia dyplomów w Zamościu



Absolwenci Wydziału Nauk Rolniczych w Zamościu



# PROMOCJE DOKTORSKIE I WRĘCZENIE DYPLOMÓW UKOŃCZENIA STUDIÓW

**Promocja doktorów oraz uroczystość wręczenia dyplomów wyróżniającego się absolwenta UP odbyła się 28 listopada 2009 r.**

Dyplomy doktora odebrało 28 osób z 6 wydziałów naszej uczelni. „Nowo wypromowani doktorzy wskazują pozostałym absolwentom jedną z nietuzinkowych dróg dalszego rozwoju swojej kariery zawodowej zgodnie z zasadą uczenia się przez całe życie. Dzisiejszy dzień to ukoronowanie okresu nauki i pracy absolwentów, którzy w zależności od rodzaju studiów trwał od 3 do 9 lat (w przypadku studiów II i III stopnia)” – powiedział prorektor Krzysztof Gołacki.

Na wniosek Rady Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt JM Rektor przyznał dyplomy za wyróżniającą się pracę doktorską. Wyróżnieni to: dr inż. Magdalena Buś-Kicman, dr inż. Gabriela Olchawa, dr inż. Wioletta Sawicka-Zugaj.



Od lewej prof. prof.: Adam Kaczor, Barbara Baraniak, Marian Wesołowski, Grażyna Jeżewska-Witkowska

Dyplomy dla najlepszych absolwentów z 5 wydziałów odebrało ok. 300 osób, które podczas studiów uzyskały wysokie średnie ocen i

wykonały wyróżniającą się pracę dyplomową, aktywnie działały w kołach naukowych i organizacjach studenckich. JM Rektor przyznał najlepszym absolwentom dyplomy wyróżniającego się absolwenta oraz Honorową Odznakę UP w Lublinie.

Dyplomy uznania dla najlepszych absolwentów przyznała Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski; Krzysztof Grabczuk, marszałek i Sławomir Sosnowski, wicemarszałek województwa lubelskiego.

Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół UP ufundowało dyplomy i nagrody pieniężne oraz książkowe, które wręczyła prezes prof. Grażyna Jeżewska-Witkowska.

Nagrody książkowe dla najlepszych absolwentów wręczył prezes Zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego dr Ryszard Nowak.

Tradycyjny wykład akademicki „Czy tylko ptasie mleczko w żywieniu człowieka” wygłosił dr hab. Waldemar Gustaw (czytaj s. 16-17).

W imieniu absolwentów głos zabrała mgr inż. Dominika Węga z Wydziału Nauk o Żywności i Biotechnologii.

MJ. Fot. Jacek Piasecki

\*\*\*

5 grudnia 2009 r. dyplomy ukończenia studiów na Wydziale Nauk Rolniczych odebrały 183 osoby. Uroczystość odbyła się w Delegaturze Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu.

13 najlepszych absolwentów otrzymało dyplomy wyróżniającego się absolwenta i Honorową Odznakę Uniwersytetu Przyrodniczego, dyplomy uznania od wojewody lubelskiego i marszałka województwa oraz nagrody książkowe.

Wykład pt. „Rynek mleka w Polsce w aspekcie integracji z Unią Europejską” przedstawiła prof. Danuta Borkowska.

Red.

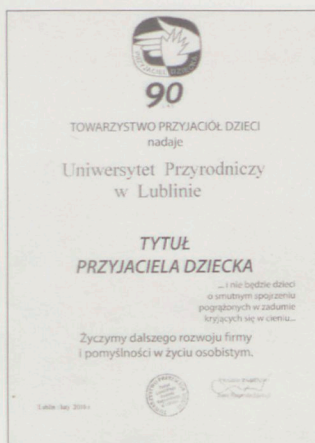
## POMOC DZIECIOM

Uniwersytet Przyrodniczy włączył się do akcji „Pomóż dziecku”, organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Lublinie. Jej celem jest zgromadzenie funduszy na zorganizowanie kolonii zdrowotnych dla dzieci. Uczelnia wsparła finansowo akcję oraz umożliwiła podopiecznym Towarzystwa nieodpłatne wejście na basen podczas ferii zimowych.

Na ręce JM Rektora Mariana Wesołowskiego wpłynął dyplom od TPD z nadaniem tytułu „Przyjaciel dziecka” dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

TPD opiekuje się rodzinami wielodzietnymi, dziećmi z rodzin rozbitych, zagrożonych patologią społeczną, dziećmi chorymi, organizuje turnusy rehabilitacyjne i terapeutyczne oraz udziela porad prawnych.

Red.



nr inw. 9964

## SPIS TREŚCI

### WYDARZENIA

Życzenia 2  
VII Bal Rektorski 2  
XVII Bal Charytatywny 2  
Nominacje · Habilitacje · Doktoraty 3  
Piloci dyplomanci 3  
Z nową inwestycją w rok 2010 4  
Związek Nauczycielstwa Polskiego 4  
Centralne Laboratorium Aparaturowe 6  
Złoty jubileusz 10  
40 lat minęło 10  
Norge krajobraz w fotografiach 22

### KONFERENCJE · SYMPOZJA

Zarządzanie techniką i procesami w rolnictwie zrównoważonym 9  
Nowe gatunki w sadownictwie 13

### WOKÓŁ NAUKI

Z nauki do gospodarki 5  
Myślistwo/połowanie – za i przeciw 12  
Ochrona danych osobowych na UP w Lublinie 15  
Nie tylko ptasie mleczko w żywieniu człowieka 16  
Komisja etyczna 23

### STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE

Wyjazdy studyjne SKN EKSPLO w 2009 r. 8  
Co studenci robią po „lekcjach” 23

### BIBLIOTEKA

Open Access w nauce polskiej 11

### POLEMIKA

List 14

### Z HISTORII

Lubelskie przejażdżki Klementyny Tańskiej 18  
Flora i fauna pow. Krasnostawskiego przed 120 laty 30

### HOBBY · PASJE

Patriotyczny obowiązek i ochrona przyrody 20  
Etiopia – moja podróż marzeń 26  
Wędkarstwo 31

### DYDAKTYKA

Universita degli studi di Foggia 24  
Praktyki zawodowe studentów 25  
Studenci na praktykach 25  
Vivat Turcja 28

### DUSZPASTERSTWO

O „kościelnych” rozwodach 31

### JAWOR

50 lat Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor” 32

Redaktor prowadzący  
MONIKA JASKOWIAK

Na I s. okładki  
mikroskopowe zdjęcie roztocza.  
Fot. Marek Wróbel  
Centralne Laboratorium Aparaturowe

9. 2/2012/4

305



# ŻYCZENIA

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ NOWEGO ROKU  
NA RĘCE JM REKTORA UP W LUBLINIE  
nadesłali między innymi:

Jan Danileczuk, konsul brytyjski w Lublinie; prof. Andrzej Kidyba, konsul honorowy Republiki Federalnej Niemiec; Oleh Horbenko, konsul generalny Ukrainy w Lublinie; Grzegorz Czelej, senator RP; Ryszard Knosala, senator RP; Magdalena Gąsior-Marek, poseł RP; Elżbieta Kruk, poseł RP; Joanna Mucha, poseł RP; Edward Wojtas, poseł RP; Wojciech Żukowski, poseł RP; prof. Lena Kolarska-Bobińska, poseł Parlamentu Europejskiego; prof. Barbara Kudrycka, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Krzysztof Hetman, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego; prof. Jerzy Woźnicki, prezes Fundacji Rektorów Polskich; prof. Andrzej Dąbrowski, rektor UMCS; prof. Stanisław Chibowski, prorektor UMCS; prof. Bronisław Marciniak, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; prof. Grzegorz Skrzypczak, rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu; prof. Tadeusz Więckowski, rektor Politechniki Wrocławskiej; prof. Włodzimierz Kiernożycki, rektor i prof. Bronisław Dawidowski, prorektor Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie; prof. Józef Górniewicz, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; dr hab. Antoni Bukaluk, rektor Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy; gen. bryg. pil. dr Jan Rajchel, rektor-komendant WSOSP w Dęblinie; prof. Marek Opiełak, rektor Politechniki Lubelskiej; prof. Janusz Żmija, rektor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie; prof. Roman Kołacz, rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu; prof. Antoni Tajduś, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie; prof. Mieczysław Adamowicz, rektor Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej; prof. Ryszard K. Pisarski, rektor Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy; prof. Janusz Gruchała, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie; prof. Antoni Gawron, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sandomierzu; prof. Zbigniew Makiela, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu; prof. Waldemar Martyn, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Zamościu; prof. Marek Żmigrodzki, rektor i Teresa Bogacka, kanclerz Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie; prof. Zdzisław Jerzy Czarnecki, rektor i Edyta Truszkowska, kanclerz Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie; prof. Witold Kłoczewski, rektor i doc. Henryk Stefanek, kanclerz Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej w Lublinie; prof. Tadeusz Studziński, rektor Studium Generale Sandomierza; prof. Leon Kukiela, dziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Koszalińskiej; Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych; prof. Grzegorz Wallner, dziekan I Wydziału Lekarskiego z Oddziałem Stomatologicznym Uniwersytetu Medycznego w Lublinie; prof. Artur Korobowicz, prezes LTN; prof. Jan Gliński, prezes Oddziału PAN w Lublinie; prof. Józef Horabik, dyrektor i prof. Grzegorz Józefaciuk, zastępca dyr. ds. naukowych Instytutu Agrofizyki w Lublinie; prof. Włodzimierz Bednarski, Katedra Biotechnologii Żywności UWM w Olsztynie; Tomasz Borecki, Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji; Polskie Stowarzyszenie Lekarzy

Weterynarii Małych Zwierząt; Katedra Chemii Środowiska UWM w Olsztynie; Instytut Zootechniki Państwowy Instytut Badawczy w Krakowie; prof. Rudolf Michałek; Alicja i Czesław Michałowscy; Zespół Programów Erasmus, Erasmus Mundus, Tempu, Eksperti Boloński; prof. Seweryn Kukuła; prof. Ignac Hoza, rektor Tomas Bata University in Zlin; Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski; Jan Wiater, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; Zdzisław Podkański, przewodniczący Stronnictwa „Piast”; Jacek Welter, dyr. Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie; Bogusław Drozd, Polska Giełda Pracy Sp. z o. o.; Andrzej Romańczuk, dyr. Agencji Rynku Rolnego; Andrzej Bieńko, dyr. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Lubelskiego Oddział Regionalnego; dyrekcja i pracownicy Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli; Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Powiatu w Lubartowie; Marian Starownik, starosta lubartowski; Zbigniew Śliwiński, przewodniczący Rady Miasta Puławy; Janusz Grobel, prezydent miasta Puławy; Krzysztof Babisz, lubelski kurator oświaty; Bogdan Kawałko, dyr. Departamentu Strategii i Rozwoju Regionalnego; Zbigniew Kmicic, prezes Zarządu Lubelskiego Związku Pracodawców; Mirosław Faryga, p. o. dyr. Wojewódzkiego Urzędu Pracy; Starostwo Powiatowe w Zamościu; Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim; Henryk Łucjan, prezes Zarządu Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny; Zdzisław Strupieniuł, dyrektor Roztoczańskiego Parku Narodowego; insp. Jacek Buczek, komendant miejski policji w Lublinie; bryg. Tadeusz Dofgań, lubelski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej; Stanisław Dąbrowski, prezes Lubelskiej Organizacji Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Lublinie; Anna Malinowska, dyr. biura Lubelskiej Organizacji Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Lublinie; insp. Dariusz Działo, Lubelska Komenda Wojewódzka Policji; ppłk Zdzisław Zwierz, Wojskowa Komenda Uzupełnień Lublin-2; ppłk dypl. Roman Chojecski, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Lublinie; Tomasz Kranz, dyr. Państwowego Muzeum na Majdanku; Jan Sęk, dyr. Filharmonii Lubelskiej; Piotr Wijatkowski, dyr. artystyczny Filharmonii Lubelskiej; Dariusz Sienkiewicz, dyr. Oddziału TVP w Lublinie; Andrzej Świć, red. nac. „Forum Akademickiego”; dyrekcja i pracownicy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu; dyrekcja i pracownicy Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie; dyrekcja ARP S.A. Oddział w Mielcu; Stanisław Nowak, prezes Zarządu Portu Lotniczego „Rzeszów-Jasionka” Sp. z o.o.; Zbigniew Hałat, wiceprezes Zarządu Portu Lotniczego „Rzeszów-Jasionka” Sp. z o.o.; Budimex; Stanisław Kalinowski, dyr., prezes Zarządu LPEC Sp. z o. o.; pracownicy IBB Hotels; Zarząd i pracownicy EUROPA S.A.; Krajowa Izba Rozliczeniowa; Poczta Polska; Zbigniew Zdunek, Multivac Better Packaging; Lubelskie Centrum Korporacyjne; ks. Jan Białek, proboszcz parafii p.w. Trójcy Przenajświętszej w Lublinie; Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie; IBB Hotels; Lublin Grand Hotel Management Sp. z o.o.

## VII BAL REKTORSKI

Podobnie jak w poprzednich latach, w salach Centrum Kongresowego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie odbył się tradycyjny Bal Rektorski. W ostatnią sobotę tegorocznego karnawału (13 lutego) uczestniczyło w nim ponad 200 osób.

Bal otworzyli wspólnie: JM Rektor prof. dr hab. Marian Wesołowski oraz prezes Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół UP w Lublinie, pani prof. dr hab. Grażyna Jeżewska-Witkowska.



Tańce trwały do białego rana

Po powitaniu uczestników balu i zaproszonych gości, wśród których obecny był m.in. Sławomir Sosnowski, wicemarszałek woj. lubelskiego, rozpoczęły się tańce. Potem były też inne atrakcje, jak np. wspólne śpiewy biesiadne wraz z kapelą zespołu „Jawor” czy tradycyjny konkurs wiedzy o uczelni.

Bal Rektorski, zorganizowany przez Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie już po raz siódmy, trwał do białego rana. Ostatni goście opuścili salę balową tuż przed godziną 6 rano.

KS. Fot. Jacek Piasecki



## XVII BAL CHARYTATYWNY



W sobotnią noc 23 stycznia br., w Centrum Kongresowym UP odbył się Bal Charytatywny pod patronatem JM Rektora prof. dr hab. Mariana Wesołowskiego. Cały dochód z imprezy zostanie przekazany na Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bystrzycy koło Lublina.

Cudze kłopoty nie przeszkadzają spać

\*

Umiesz prawdę mówić, naucz się jej słuchać

\*

Sąsiad dobry – za przyjaciela i za brata stoi

\*

Stare lata chwalmy, a swych zażywajmy

Wybrał Henryk Bichta



# NOMINACJE - HABILITACJE

## ☞ DOKTORATY ☞

### NADANE STOPNIE NAUKOWE DOKTORA HABILITOWANEGO

Rada Wydziału Inżynierii Produkcji w dniu 14 stycznia 2010 r. nadała stopień naukowy doktora habilitowanego nauk rolniczych w zakresie inżynierii rolniczej, specjalność – statystyka matematyczna w inżynierii rolniczej dr. Jackowi Wawrzoskowi.

Temat rozprawy habilitacyjnej: Modelowanie statystyczne zużycia paliwa i emisji spalin w silnikach ciągnikowych zasilanych biopaliwem.

4 grudnia 2009 r. Rada Wydziału Ogrodniczego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie nadała dr. Monice Grzeszczuk stopień doktora habilitowanego nauk rolniczych w zakresie ogrodnictwa, na podstawie dorobku i rozprawy habilitacyjnej pt. „Czynniki kształtujące jakość i trwałość rozbiórczą owoców patisona (*Cucurbita pepo* L. var. *patissonina* Greb. F. *radiata* Nois”.

#### Recenzenci:

prof. dr hab. Maria Tendaj, UP Lublin  
prof. dr hab. Franciszek Adamicki, Instytut Warzywnictwa w Skierniewicach  
prof. dr hab. Eugeniusz Kołota, UP Wrocław  
dr hab. Marek Gajewski, prof. nadzw. SGGW Warszawa

15 stycznia 2010 r. Rada Wydziału Ogrodniczego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie nadała dr. Jarosławowi Zielińskiemu stopień doktora habilitowanego nauk rolniczych w zakresie ogrodnictwa, specjalność dendrologia, na podstawie dorobku i rozprawy habilitacyjnej pt. „Zmienność wiciokrzewu pomorskiego (*Lonicera periclymenum* L.) w warunkach uprawy”.

#### Recenzenci:

dr hab. Marek Dąbski, UP Lublin  
prof. dr hab. Adam Boratyński, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
prof. dr hab. Mieczysław Czekalski, UP Poznań  
dr hab. Piotr Muras, UR Kraków

### NADANE STOPNIE NAUKOWE DOKTORA

#### WYDZIAŁ AGROBIOINŻYNIERII

mgr inż. Piotr Sowa: Wpływ uszlachetniania nasion na kiełkowanie, wschody i plonowanie koniczyny czerwonej  
Promotor: prof. dr hab. Marek Ćwintal  
18 listopada 2009 r.

#### WYDZIAŁ NAUK O ŻYWNOSCI I BIOTECHNOLOGII

mgr inż. Ewa Kotiuk: Jakość musztardy w aspekcie wykorzystania nowych odmian gorczycy  
Promotor: prof. dr hab. Barbara Sawicka  
16 grudnia 2009 r.

#### WYDZIAŁ INŻYNIERII PRODUKCJI

mgr inż. Joanna Grzegorzczuk: Właściwości fizyczne biskoptów dietetycznych  
Promotor: dr hab. Elżbieta Kusińska, prof. nadzw. UP  
10 września 2009 r.

mgr inż. Małgorzata Goździewska: Wykorzystanie obróbki promieniami podczerwonymi w przetwórstwie ziarna pszenicy  
Promotor: dr hab. Dariusz Andrejko, prof. nadzw. UP  
12 listopada 2009 r.

mgr inż. Grzegorz Bobin: Czynniki warunkujące wrażliwość jabłek na obciążenie udarowe  
Promotor: prof. dr hab. Krzysztof Gołacki  
17 grudnia 2009 r.

mgr inż. Krzysztof B. Józwik: System ekspertowy doboru maszyn i urządzeń do przygo-

towania i zadawania pasz w produkcji bydła  
Promotor: dr hab. Andrzej Marczyk, prof. nadzw. UP  
17 grudnia 2009 r.

mgr inż. Andrzej J. Zuchniarz: Ocena właściwości mechanicznych i energetycznych brykietów wytworzonych z biomasy roślinnej kukurydzy pastewnej  
Promotor: prof. dr hab. Ignacy Niedziółka  
17 grudnia 2009 r.

mgr Joanna Daniela Olejnik: Zastosowanie względnej efektywności preparatów do analizy danych eksperymentalnych w inżynierii rolniczej  
Promotor: dr hab. Zofia Hanusz, prof. nadzw. UP  
14 stycznia 2010 r.

#### WYDZIAŁ OGRODNICZY

mgr inż. Marcin Kaca: Wpływ wybranych czynników biologicznych i technologicznych na wzrost i plonowanie drzew wiśni  
Promotor: prof. dr hab. Stanisław Wociór  
15 stycznia 2010 r.

## PILOCI DYPLOMANCI

Z przyjemnością informujemy, że w dniach 6 i 13 października 2009 r. promocję dyplomową – magisterską na Wydziale Inżynierii Produkcji uzyskali kolejni inżynierowie – piloci wojskowego lotnictwa transportowego z Krakowa.

Prace dyplomowe z dziedziny transportu powietrznego, eksploatacji i obsługi środków technicznych tam stosowanych, multimedial-

Wykonywanie prac dyplomowych przez wysokiej klasy specjalistów – daje obopólne korzyści. Stwarza to możliwość pozyskiwania wiedzy z praktyki eksploatacyjnej środków technicznych transportu powietrznego, infrastruktury transportowej czy związków różnego rodzaju dziedzin transportowych w ujęciu multimodalnym.

Realizowana problematyka badawcza w ocenie władz dziekańskich WIP może być w



Piloci dyplomanci z Komisją Egzaminacyjną przed pamiątkowym obeliskiem. Fot. J. Piasecki

nych systemów transportowych, funkcjonowania i efektywności działania firm spedycyjno-transportowych czy wykorzystania funduszy UE na cele energooszczędne w gospodarce energetycznej kraju, to wiodąca tematyka badawcza realizowana pod kierunkiem promotorów prof. dra hab. inż. Wiesława Piekarskiego, prof. dra hab. inż. Mieczysława Szpryngiela i prof. dra hab. inż. Zbigniewa Burskiego. Uzyskały one u przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej prof. dra hab. inż. Andrzeja Marczyka i w opinii recenzentów dra inż. Jacka Wasilewskiego i dra inż. Pawła Krzaczkę bardzo dobre oceny.

pełni wykorzystana w realizowanym oraz przygotowywanym nowym programie specjalizacji na kierunku technika rolnicza i leśna z zakresu logistyki i zarządzania transportem nie tylko drogowym.

Współpraca w wymienionym zakresie logistyki transportowej i zarządzania procesem logistycznym jest tym istotniejsza, że w ujęciu historycznym jej rozwój wiąże się ściśle z dziedziną wojskową.

Zbigniew Burski

O zadaniach współczesnej logistyki napiszemy w „Aktualnościach” 3(55)2010.



# Z NOWĄ INWESTYCJĄ W ROK 2010

28 grudnia 2009 r. w Sali Senatu naszego Uniwersytetu została uroczystie podpisana umowa finansująca Projekt „Budowa Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego Nowych Technik i Technologii w Inżynierii Rolniczej” w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007–2013. Oś priorytetowa I: Nowoczesna Gospodarka. Działania I. 1: Infrastruktura uczelni.

Umowa została podpisana przez pana Dariusza Szewczyka – zastępcę prezesa Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości w Warszawie oraz JM Rektora Mariana Wesołowskiego.

Podpisana umowa pozwala Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Lublinie na pełne finansowanie inwestycji w wysokości 92.625.882,00 PLN (dziewięćdziesiąt dwa mi-

powierzchnia użytkowa – 12.495,74 m<sup>2</sup>, kubatura – 58.292,4 m<sup>3</sup>).

Cały obiekt powstanie na powierzchni powstałej po wyburzeniu znajdujących się jednokondygnacyjnych pawilonów, warsztatu i garaży oraz jednopiętrowego budynku dydaktycznego.

Wyburzenie ww. obiektów spowoduje konieczność zweryfikowania procesu dydaktycznego realizowanego na Wydziale Inżynierii Produkcji, a także badań naukowych.

W nowo wybudowanym obiekcie znajdują swe pomieszczenia następujące jednostki organizacyjne uczelni:

1. Katedra Energetyki i Pojazdów (Laboratorium Odnawialnych Źródeł Energii; Laboratorium Paliw Konwencjonalnych i Niekonwencjonalnych; Laboratorium Pomiarów Energetyczno-Ekologicznych Silników Spalinowych; Laboratorium Układów Zasilania; Laboratorium Elektrotechniki Pojazdowej).

2. Katedra Eksploatacji Maszyn i Zarządzania w Inżynierii Rolniczej (Laboratorium Techniki Ochrony Roślin; Laboratorium Techniki Nawożenia Mineralnego; Laboratorium Odnawialnych Źródeł Energii).

3. Katedra Maszyn i Urządzeń Rolniczych (Laboratorium Kształtowania Warunków Środowiskowych; Laboratorium Doju).

4. Katedra Maszyn i Urządzeń Ogrodniczych (Laboratorium Maszyn i Urządzeń Ogrodniczych).

5. Katedra Maszynoznawstwa Rolniczego (Laboratorium Pomiarów Cech Wytrzymałościowych Materiałów Roślinnych; Laboratorium Pomiarów Cech Energetycznych Materiałów Roślinnych; Laboratorium Maszynoznawstwa i Napędów Hydraulicznych).

6. Katedra Zastosowań Matematyki (Pracownie Komputerowe).

7. Instytut Roślin Ozdobnych i Architektury Krajobrazu (Pracownia Florystyczna; Laboratorium Kultur *In Vitro*).

8. Zakład Zarządzania.

9. Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych.

10. Zakład Technologii Kształcenia.

11. Zaplecze techniczne z Halą Maszyn i Warsztatem.

W puli ogólnej przeznaczonych na realizację inwestycji środków unijnych i własnych na wyposażenie laboratoriów, pracowni, pracowni komputerowych na nowoczesną aparaturę przeznaczono ok. 6 mln 600 tys. złotych.

Dla realizacji projektu najbardziej istotnym będzie terminowe wykonywanie harmonogramu prac w pierwszym i drugim kwartale 2010 r.

Henryk Bichta  
Fot. Jacek Piasecki

## ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

27 stycznia 2010 r. odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie z udziałem zaproszonych gości w osobach: prof. dr. hab. Mariana Wesołowskiego, prof. dr. hab. Krzysztofa Kostro, dr. inż. Henryka Bichty, mgr. Lecha Szafrąńskiego.

Zostały powołane nowe władze związkowe: mgr Krystyna Tarkowska – prezes; dr Krzysztof Tomczuk – wiceprezes; dr Janusz Tarkowski – wiceprezes; dr August Oszczygł – skarbnik; dr Małgorzata Kwiecień – sekretarz; mgr Jerzy Wójcik; mgr Barbara Lisiak, dr Tomasz Słowik.



Krystyna Tarkowska i Henryk Bichta

Podczas konferencji tytuł Honorowego Prezesa ZNP otrzymał dr inż. Henryk Bichta. Jest on znanym w środowisku akademickim Lublina i kraju działaczem ZNP, z którym związany jest od 1966 r. Jego zaangażowanie i zdolności organizacyjne przejawiały się w czasach przesilenia związkowego w początku lat 80. ub. w. Wiele trudu włożył wówczas w utrzymanie ZNP na Wydziale Techniki Rolniczej, a potem w całej uczelni.

W roku 1983 był współinicjatorem powstania i uczestnikiem grupy inicjatywnej, która reaktywowała działalność związkową w uczelni. Po uformowaniu się związku pełnił szereg funkcji w Zarządzie, a potem przyjął funkcję prezesa ZNP, którą piastował w latach 1983–2003.

Był również inicjatorem powołania i organizatorem Kolegium Prezesów ZNP w uczelniach lubelskich, szczególnie ważnego organu dla organizacji życia akademickiego i prowadzenia negocjacji z władzami uczelni. Był ponadto członkiem Rady i Zarządu Federacji ZNP.

Henryk Bichta zawsze w działalności miał na względzie interes pracowników i członków Związku. Bezkompromisowy i rzeczowy w negocjacjach z władzami uczelni zyskał uznanie i szacunek w środowisku akademickim.

Przyczynił się do uznania ZNP przez władze uczelni jako partnera i często cenionego sprzymierzeńca w rozwiązywaniu problemów Akademii. Dlatego też ZNP w Akademii Rolniczej i obecnie Uniwersytecie Przyrodniczym cieszy się niekwestionowanym autorytetem, co przekłada się na ponad 500-osobową organizację.

Kol. Henryk Bichta jest Honorowym Prezesem silnego i dobrze funkcjonującego ZNP w uczelni podejmującego i rozwiązującego trudne problemy społeczne.

Krystyna Tarkowska  
Fot. Jacek Piasecki



Rektor Marian Wesołowski i prezes Dariusz Szewczyk

liony sześćset dwadzieścia pięć tysięcy osiemset osiemdziesiąt dwa złote) i jest to jednocześnie szacunkowa kwota wydatków kwalifikowanych.

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości zobowiązuje się udzielić dofinansowania na realizację Projektu w wysokości nie większej niż 80.918.847,00 PLN, czyli nieprzekraczającej 87,36% rzeczywistej kwoty wydatków kwalifikowanych. Uczelnia zobowiązuje się współfinansować część kosztów kwalifikowanych w wysokości co najmniej 12,64% kwoty całkowitych wydatków kwalifikowanych Projektu.

W swoim wystąpieniu JM Rektor powiedział m.in., iż inwestycja dla Wydziału Inżynierii Produkcji przy ul. Głębokiej 28 będzie jedną z największych dotychczas zrealizowanych. Dla porównania wartość inwentarzowa 130 obiektów, którymi dysponuje uczelnia wynosi ponad 107 mln PLN, a tego nowo wybudowanego to ponad 92 mln PLN.

Kancelarz UP dr Henryk Bichta przedstawił wizualizację inwestycji, a także harmonogram jej realizacji oraz przeznaczenie dla poszczególnych jednostek organizacyjnych Uniwersytetu. W połowie lutego zostanie w drodze przetargowej wyłoniony generalny wykonawca inwestycji, która musi być zakończona najpóźniej do 30 czerwca 2013 r.

W posiadaniu uczelni są już wszystkie dokumenty pozwalające na rozpoczęcie budowy łącznie z wykonawcą dokumentacją budowlaną.

Zgodnie z projektem budowlanym: powierzchnia zabudowy wynosi 3.998,54 m<sup>2</sup>;





**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



## Z NAUKI DO GOSPODARKI

**Aż 150 osób otrzymało szansę zdobycia dodatkowych umiejętności dzięki szkoleniom organizowanym przez Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie w ramach projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego nauki do gospodarki”.**

**Czas realizacji Projektu: 1 września 2009 r. – 31 lipca 2010 r.**

Osoby chcąc podnieść swoje kwalifikacje lub zdobyć nowe umiejętności zapisują się na różnego rodzaju kursy i szkolenia. Jednak to kosztuje. Nie każdego jest na to stać. Tymczasem szkolenia organizowane przez Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie nie kosztują nic, a to za sprawą dofinansowania. Projekt współfinansowany jest bowiem ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Od października 2009 r. do czerwca 2010 r. UP organizuje szkolenia, seminaria i warsztaty dla 150 osób, które otrzymają kompleksowy pakiet szkoleniowy i indywidualne konsultacje doradcze, zmierzające do pomocy przy zakładaniu i prowadzeniu firm typu spin off i spin out.

Program oferowany uczestnikom projektu jest kompleksowy, o szerokiej tematyce szkoleń dobranych w ten sposób, by zapewnić wysokie kwalifikacje.

Zajęcia prowadzone są przez doświadczonych trenerów z wieloletnim doświadczeniem w realizowaniu szkoleń. Rekrutacja trwała do końca grudnia 2009 r. Projekt cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Limit miejsc został wyczerpany. W styczniu br. szkolenia ukończyło 60 osób. Wszyscy uczestnicy chwalą wysoki poziom i profesjonalizm prowadzonych zajęć. Wymiernym efektem tego są testy weryfikujące wiedzę, które wskazują na znaczny wzrost umiejętności i znajomości tematu. Obecnie rozpoczęły się zajęcia dla nowych grup szkoleniowych, a już na przełomie maja i czerwca warsztaty „skrojone na miarę”, mające na celu nawiązanie współpracy pomiędzy naukowcami a przedsiębiorstwami.

### Adresaci Projektu

Projekt skierowany został do studentów, absolwentów uczelni w okresie 12 miesięcy od

daty ukończenia studiów – bezrobotnych, doktorantów, pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych uczelni zamieszkałych (zameldowanych) lub pracujących na terenie województwa lubelskiego. Chcieliśmy w ten sposób wykorzystać potencjał Lubelszczyzny oraz nasze doświadczenia w propagowaniu samozatrudnienia w celu stworzenia nowych miejsc pracy, pobudzenia do aktywności mieszkańców i promocji nowoczesnych i perspektywicznych rozwiązań.

### Projekt współfinansuje Unia Europejska

Uczestnictwo jest całkowicie bezpłatne. To dodatkowa zachęta dla wszystkich chcących skorzystać z naszej oferty edukacyjnej, zwłaszcza dla absolwentów uczelni niemogących znaleźć zatrudnienia i dla studentów, którzy często posiadają niewielkie środki finansowe. Koszty dodatkowych szkoleń i kursów mogłyby stać się znacznym obciążeniem i nie każdy w takiej sytuacji mógłby sobie na to pozwolić. Na szczęście to nas nie dotyczy.

### Dlaczego właśnie tematyka przedsiębiorczości?

Współpraca pomiędzy sektorem nauki a przedsiębiorstwami jest bardzo ważnym elementem warunkującym rozwój gospodarki kraju. W Polsce działania skierowane na badania i rozwój są słabo wykorzystywane do celów praktycznych. W tej kwestii obserwuje się lukę między Polską a państwami UE. Pomimo dobrze rozwiniętego zaplecza badawczo-rozwojowego w regionie oraz bogatych zasobów kadry naukowej problemem jest niska aktywność naukowców w działaniach innowacyjnych, jak również znikomy transfer wiedzy z nauki do przedsiębiorstw, w tym zakładanie działalności typu spin off i spin out. Na taki stan rzeczy może mieć wpływ wiele czynników. Jednym z nich są niewątpliwie niewystarczające kompetencje społeczności akademickiej w zakresie stosowania i wykorzystywania wyników badań w praktyce. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się także w niskiej aktywności do podejmowania działań, braku świadomości z korzyści płynących z komercjalizacji wiedzy i umiejętności oraz w niewystar-

czających źródłach czerpania wiedzy dotyczących firm spin off i spin out. Stąd potrzeba podnoszenia wiedzy i świadomości ludzi o szerokich umiejętnościach tak, aby swoją wiedzę mogli w pełni wykorzystać w działaniach przedsiębiorczych. Cel ten może zostać osiągnięty dzięki projektowi współfinansowanemu przez UE z Europejskiego Funduszu Społecznego „Z nauki do gospodarki”. Na Lubelszczyźnie wciąż istnieje zapotrzebowanie na tego typu działalność w związku z tym UP w Lublinie zdecydował się podjąć realizację przedsięwzięcia wspierającego mieszkańców tego regionu w zakładaniu i prowadzeniu działalności typu spin off i spin out.

### Na jakim etapie jesteście

W ramach projektu oprócz szkoleń zostały zorganizowane seminaria informacyjne, których tematyka obejmowała takie zagadnienia, jak: możliwości rozwoju przedsiębiorczości akademickiej, tematykę dotyczącą firm spin off/spin out, źródła ich finansowania oraz prezentacje lubelskich przedsiębiorców: success stories. Projekt zakłada również organizację trzech spotkań tzw. „Warsztaty skrojone na miarę”, których tematyka będzie wynikać z nadesłanych zgłoszeń i bieżących problemów przedsiębiorstw. Założeniem tych spotkań będzie próba rozwiązania przez zespoły naukowców konkretnych problemów. Uczestnik może liczyć także na fachowe doradztwo i porady, które może uzyskać w Punkcie Doradczym. Porad udzielają znani specjaliści z zakresu przedsiębiorczości. Dodatkowym wsparciem jest bogato wyposażona biblioteczka tematyczna dostępna dla każdego z uczestników. Biblioteczka znajduje się w Punkcie Doradczym, przy ul. Akademickiej 13 i czynna jest w każdy czwartek, w godz. 9–15. Wszystkie pozycje książkowe, których lista zamieszczona została na naszej stronie internetowej, uczestnik szkolenia może wypożyczyć na określony czas, celem zapoznania się z daną literaturą.

Wszystkie niezbędne informacje dotyczące szkoleń, a także najnowsze informacje i wydarzenia w trakcie realizacji Projektu znaleźć można na stronie [www.naukaprojekt.up.lublin.pl](http://www.naukaprojekt.up.lublin.pl). Dla UP w Lublinie realizacja tego typu projektów przynosi wymierne korzyści. Świadczy o aktywności i zaangażowaniu uczelni pośród innych. Dokładamy wszelkich starań, aby oprócz znakomitego wykształcenia kierunkowego nasza uczelnia mogła oferować inne formy kształcenia o różnym profilu. Tak ważne są takie przedsięwzięcia, ponieważ są one szansą na lepsze jutro. Nasza uczelnia podąża z duchem czasu i wychodzi naprzeciw wszelkim słusznym inicjatywom.

*Małgorzata Szlachetka  
specjalista ds. promocji i informacji*

Biuro Projektu:  
ul. Głęboka 30, 20-612 Lublin, pok. nr 23  
tel./fax: 081 445 62 14  
[www.naukaprojekt.up.lublin.pl](http://www.naukaprojekt.up.lublin.pl)  
e-mail: [nauka.projekt@up.lublin.pl](mailto:nauka.projekt@up.lublin.pl) | W tekście: WMF \*]



I Seminarium Informacyjne „Możliwości rozwoju przedsiębiorczości akademickiej”. 29 X 2009 r.  
Fot. Łukasz Jarosz



# CENTRALNE LABORATORIUM APARATUROWE

**W 40. roku swego istnienia Centralne Laboratorium Aparaturowe Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, przeniosło się do nowoczesnego budynku w Lubelskim Parku Naukowo-Technologicznym na Felinie. Otwarcie odbyło się 9 października 2009 r.**

ROZMOWA Z DR. RADOSŁAWEM KOWALSKIM,  
KIEROWNIKIEM CENTRALNEGO LABORATORIUM  
APARATUROWEGO

## Jak to się stało, że CLA zajęło pomieszczenia w Parku?

Dzięki wsparciu finansowemu ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007–2013 został uruchomiony Projekt Wyposażenia Centralnego Laboratorium Aparaturowego UP w Lublinie (wartość projektu 20 624 643,28 zł). Okres realizacji trwa od 1 stycznia 2008 r. do 31 grudnia 2010 r. Celem projektu jest stworzenie i udostępnienie instytucjom naukowo-badawczym oraz przedsiębiorcom profesjonalnej infrastruktury do prowadzenia certyfikowanych prac badawczych i pomiarowych.

Projekt doposażenia laboratorium powstał już wcześniej. W 2005 r., po seminarium współorganizowanym przez CLA pt. „Polskie laboratoria w Europie XXI w.” zrodził się pomysł pozyskania środków zewnętrznych na rozbudowę zaplecza aparaturowego Laboratorium. Zasadniczym problemem jednakże były warunki lokalowe, gdyż uczelnia nie dysponowała wolną powierzchnią, na której można by było ulokować instrumentarium dla tegoż laboratorium. Dlatego też ówczesny rektor Targoński planował umieszczenie tejże jednostki w „Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego Nowych Technologii w Inżynierii Rolniczej” przy ul. Głębokiej. Jednakże termin oddania tej inwestycji był wtedy dosyć odległy (2013 r.). Poza tym nie było pewne, czy uczelnia dostanie dofinansowanie na pełne wyposażenie CLA w ramach tego kompleksowego projektu Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego. Aparatura CLA byłaby już tak wyeksploatowana, że nie wiadomo, czy przy niedoinwestowaniu jednostka jeszcze istniałaby w 2013 r. Po naradzie z kanclerzem Bichtą przedstawiono koncepcje zagospodarowania pomieszczeń w Lubelskim Parku Naukowo-Technologicznym, którego akcjonariuszami są Urząd Marszałkowski i Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie. Koncepcja ta uzyskała aprobatę ówczesnych władz uczelni oraz marszałka województwa, który jednocześnie był gotowy partycypować w środkach umożliwiających przygotowanie pomieszczeń do stanu odpowiedniego do zasiedlenia przez naszą uczelnię. Taka adaptacja była konieczna, gdyż wcześniejsze założenia architektoniczne wynikały z planów umieszczenia w Parku trzech Centrów Technologicznych: Biotechnologii, Optoelektroniki i Ochrony Środowiska. Plany te nie zostały sfinalizowane ze względu na brak środków finansowych potencjalnych pierwotnych najemców. Już w 2006 r. władze uczelni złożyły robocze wnioski o dofinansowanie projektu „Wyposażenie CLA AR w Lublinie”, a z końcem 2007 r. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zakwalifikowało wstępnie wniosek do realizacji. Wniosek opracowano na podstawie ankiet wysyłanych wtedy do kierowników uczelnianych jednostek naukowych, w

których określano zapotrzebowanie na aparaturę, badania i usługi. Kolejnym etapem było przygotowanie przeze mnie „Koncepcji działalności Centralnego Laboratorium Aparaturowego i zakresu analitycznego aparatury” dla przedmiotowego projektu oraz „Programu użytkowego dla pomieszczeń Centralnego Laboratorium Aparaturowego w Lubelskim Parku Naukowo-Technologicznym”. Dane te posłużyły do opracowania studium wykonalności dla projektu oraz umożliwiły przygotowanie technologii dotyczącej adaptacji pomieszczeń Parku na potrzeby CLA. W kwietniu 2008 r. rektor Targoński podpisał preumowę o dofinansowanie projektu, w lipcu 2008 r. złożyliśmy w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości wniosek o dofinansowanie projektu wraz ze studium wykonalności i analizą finansową. Jesienią 2008 r. zostało uruchomione postępowanie przetargowe na meblowe i aparaturowe wyposażenie CLA. Od wiosny 2009 r. ruszyły prace adaptacyjne, na które UM wyasygnował ok. 1100 tys. zł, zaś władze uczelni przeznaczyły na ten cel o 400 tys. zł. W kwietniu rektor Wesołowski podpisał umowę właściwą o dofinansowanie projektu. Pomimo różnych problemów związanych m.in. z kursami walut, adaptacją pomieszczeń itp., przetarg został pozytywnie zakończony w czerwcu 2009 r. CLA rozpoczęło przenosiny w lipcu 2009 r., a pierwszą zakupioną aparaturę ze środków projektowych zainstalowano w sierpniu 2009 r. Wśród wskaźników realizacyjnych projektu należy wymienić m.in. zakup aparatury, uruchomienie i walidację nowych procedur analitycznych, zwiększenie zatrudnienia, stworzenie bazy szkoleniowej oraz akredytację części usług laboratoryjnych. Usługi, które będzie świadczyć CLA na pewno przyczynią się do wzrostu konkurencyjności przedsiębiorstw oraz ułatwią wdrażanie innowacji produktowych i procesowych. Laboratorium obecnie wdraża system jakości zgodny z EN-PN ISO 17025:2005 i przygotowuje się do akredytacji.

## Co oznacza przygotowanie do akredytacji?

Postępowanie to ma na celu uzyskanie zgodności systemowej w zakresie wytycznych nor-

my ISO 17025. Jest to bardzo długa, skomplikowana i kosztowna droga. Laboratorium już od 2005 r. wprowadza system jakości. Należy w tym miejscu podkreślić, że CLA w tym momencie świadczy ok. 200 różnych usług i stale powiększa swoje możliwości. Akredytacja jest swego rodzaju uwierzytelnieniem jakości usług, ale nie jest obligatoryjnie konieczna i najczęściej niewymagana stosownymi przepisami. Jednakże obecnie klienci nie są zainteresowani badaniami bez certyfikatu jakościowego, dlatego rynek wymusza na laboratoriach wprowadzenie tegoż systemu. Ważne jest zaznaczenie, że to usługa jest akredytowana, a nie laboratorium, więc najczęściej laboratoria akredytują wybrane, najbardziej kluczowe usługi. Warto w tym miejscu wspomnieć, że CLA jest członkiem Klubu Polskich Laboratoriów Badawczych POLLAB, skupiającego grupę najlepszych polskich laboratoriów. Zgodnie z projektem musimy dokonać akredytacji 30 usług, ale będziemy starali się wykonać więcej. Myślę, że jest to rozsądna granica dla tak krótkiego czasu realizacji. W czerwcu br. planujemy przeprowadzenie wstępnego audytu, a w październiku chcemy zaprosić Polskie Centrum Akredytacji na audyt certyfikujący. Już obecnie Laboratorium uczestniczy w różnorodnych badaniach porównawczych organizowanych głównie przez jednostkę brytyjską, ale też na gruncie krajowym. Postępowanie to umożliwia sprawdzenie jakości oferowanych badań i usług. Ponadto CLA posiada bardzo pokazną kolekcję certyfikowanych materiałów referencyjnych i wzorców, które umożliwiają kontrolę wyników.

## Jakie usługi będzie świadczyć laboratorium?

Głównie będą to badania, pomiary i oceny prowadzone w żywności i produktach wykorzystywanych przy jej produkcji. Zaliczyć tu można przede wszystkim badania wartości odżywczej, wartości prozdrowotnej oraz zanieczyszczenia żywności (tzw. kontaminacji). Lubelszczyzna jest zagłębiem producentów rolnych i przetwórców, dlatego też badania te są bardzo istotne dla tych producentów. Wśród innych



Otwarcie CLA. Fot. Jacek Piasecki



badan należy wymienić: ocenę jakości surowców zielarskich i farmaceutyków, ocenę biopaliw, pomiary środowiska pracy, badania środowiska przyrodniczego (w tym analizy wód i ścieków). Ponadto niezwykle istotna jest możliwość udostępniania profesjonalnego instrumentarium do prowadzonych badań naukowych.

### W jakich usługach można spodziewać się największego zapotrzebowania?

Zauważa się rosnące zapotrzebowanie w ocenie biopaliw, a szczególnie w badaniach estrów kwasów tłuszczowych. Istnieje też zainteresowanie badaniami jakościowymi aromatów i olejków eterycznych – jest to ważne dla przemysłu spożywczego, farmaceutycznego i kosmetycznego. Widzę też zapotrzebowanie na badania obecności w powietrzu włókien azbestowych – takie pomiary będą prowadzone w Pracowni Mikroskopii Elektronowej. Istotne także są badania monitorujące bezpieczeństwo i higienę pracy (hałas, oświetlenie i czynniki chemiczne). Ponadto szczególnie zainteresowanie dotyczy oceny kontaminacji żywności np. mikotoksynami, pestycydami, metalami ciężkimi, WWA czy azotanami i azotynami. Badania te są kluczowe w kwalifikowaniu partii surowców i produktów pod względem spełnianych norm jakościowych.

### Gdzie występują zanieczyszczenia tymi azotynami?

Azotany i azotyny przede wszystkim pochodzą ze stosowania nawozów w formie azotanowej oraz są związane z produkcją zwierzęcą, przenikają do zbiorników wodnych z niezabezpieczonego obornika. Kumulacja tych związków w glebie może prowadzić jednocześnie do wzrostu ich stężeń w produkowanej żywności roślinnej. Proces technologiczny w produkcji wyrobów mięsnych może również prowadzić do zwiększenia zawartości tych związków. Azotany, a szczególnie azotyny, są niebezpieczne w przypadku spożycia żywności skażonej przez dzieci. Mogą prowadzić do zatrucia organizmu, a w skrajnych przypadkach również do śmierci.

### Jaką aparaturę posiada laboratorium i skąd ona przybyła?

Mamy aparaturę z całego świata: ze Stanów Zjednoczonych, Holandii, Szwajcarii, Czech, Francji, Wielkiej Brytanii, Japonii i Australii. Większość urządzeń, które zakupiliśmy, ma autosamplery, czyli automatyczne podajniki. Jest to uproszczenie dla analityka, który przygotowuje np. 100 prób i wstawia je do specjalnych kaset, a urządzenie samo sobie je pobiera. Pracując na starych urządzeniach, każdą próbę trzeba było bezpośrednio podać. Obecnie na pojedynczego pracownika w CLA przypada średnio ok. 10 szt. dużej aparatury, co nie jest komfortową sytuacją, gdyż należy pamiętać, że pomimo nowoczesności i wysokiej automatyzacji tej aparatury, próby analityczne są zawsze przygotowywane na drodze długiego i żmudnego procesu. Pracownicy obecnie są obciążeni ekspresowym wprowadzaniem systemu jakości, co wiąże się z opracowywaniem stert dokumentacji. Zespół CLA jednocześnie bierze udział w szkoleniach przygotowujących do pracy na nowej aparaturze. Należy zaznaczyć, że Laboratorium jednocześnie świadczy usługi i pomimo „przeprowadzki” nie zawiesiło swojej działalności. Pracownicy pracujący na aparaturze muszą posiadać odpowiednie kwalifikacje i muszą wykazać się stosownym doświadczeniem. Niektóre techniki instrumentalne wymagają nawet kilkuletniego przygotowania. Dlatego też CLA stawia na najlepiej przygotowaną kadrę.

### Jak laboratorium jest usytuowane pod względem finansowym? Czy laboratorium może zarobić na sobie?

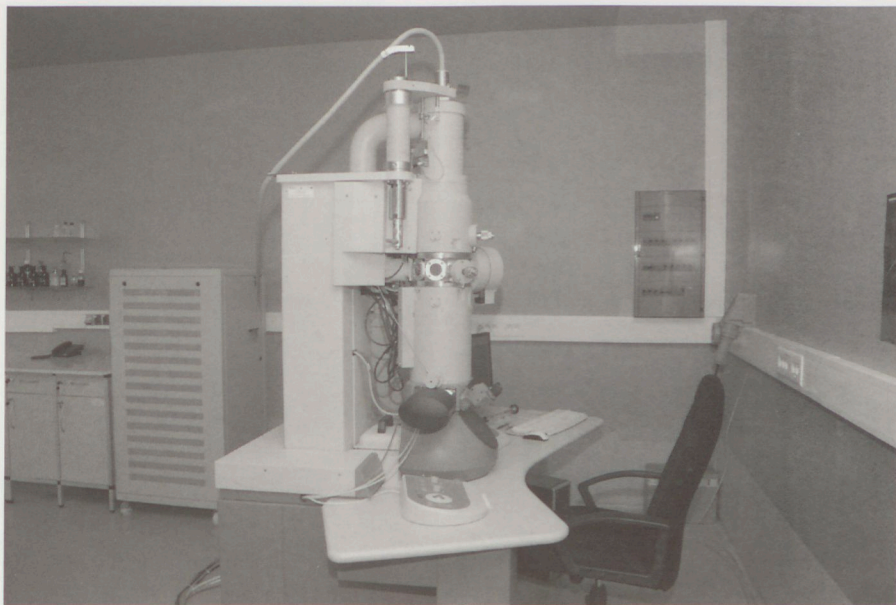
Naszym celem jest samofinansowanie się, ale na razie jest to tylko cel. Niewiele jest laboratoriów o profilu badawczym, które oferując jedynie swoje podstawowe usługi, przynosiłyby szczególne zyski. To można przełamać poprzez wprowadzenie szeroko rozumianej usługi innowacyjno-wdrożeniowej. Można w ten sposób pozyskiwać pewne środki od klientów zainteresowanych np. współpracą nauki z biznesem. Ponadto można ubiegać się o realizację projektów w ramach umów rządowych czy resortowych. CLA obecnie nie jest przygotowane ani statutowo, ani kadrowo na taką działalność, jednakże podległość jednostki rektorowi ds. nauki stwarza nadzieję na przyszłe zmiany i nowe możliwości w tej kwestii. Nie

zapominajmy o tym, że jesteśmy międzywydziałową jednostką uczelnianą, i po pierwsze naszym zadaniem jest świadczenie usług dla pracowników naukowych, a to nie idzie w parze z działalnością typowo komercyjną. Gdyby tak było, wszystkich klientów musielibyśmy traktować jednakowo. Obecnie nasze jednostki naukowe za usługę płacą znacznie mniej niż klienci komercyjni. Laboratorium posiada instrumentarium po to, żeby pracownicy naukowcy UP mogli pozyskiwać środki na granty i wykonywać badania dzięki aparaturze, którą posiadamy. Za tym idą dobre publikacje, większa ilość punktów, co pokazuje ministerialna rankingowa klasyfikacja uczelni. Ponieważ jestem pracownikiem naukowym, dla mnie istotna jest pomoc naszego laboratorium w badaniach prowadzonych na UP. Władze uczelni kiedyś założyły – mamy być przede wszystkim doskonałym instrumentem dla naszych naukowców. Ale będziemy też świadczyć usługi dla podmiotów komercyjnych.

### Ceny badań dla gospodarki są dużo wyższe. Z czego to wynika?

W badaniach komercyjnych oprócz kosztów materiałów i odczynników w cenę w kalkulowaną jest także robocizna. W wewnętrznych rozliczeniach do ceny nie dodajemy podatku VAT. Nie liczymy też robocizny, czasu pracy, tylko cenę odczynników i mediów. Zdarza się, że klient zamawia jedną usługę, do wykonania której kupujemy wzorzec za 10 tys. zł. Automatycznie cena takiego badania idzie w górę. Bo choć na takim wzorcu możemy wykonać tysiąc analiz, tu zamówiono jedną, my ponieśliśmy koszty i klient musi w nich partycypować. Z kolei jeśli klient przyniesie do nas tych próbek sto, może zapłacić niewiele więcej, bo głównym składnikiem badania był ten drogi wzorzec. Oczywiście laboratorium ma różne możliwości. Przychodzą do nas też pracownicy z różnych katedr i sami po przeszkoleniu i przy nadzorze robią badania. Koszty mogą być rozkładane na raty przy badaniach kilkuletnich. Stosujemy też różne rabaty, głównie dla klientów wewnętrznych. W najbliższym czasie będziemy organizowali serię otwartych dni poszczególnych pracowni CLA, o czym poinformujemy wszystkich pracowników UP pocztą elektroniczną – serdecznie zapraszamy.

Rozmawiała Monika Jaskowiak



Transmisyjny mikroskop elektronowy. Fot. Jacek Piasecki

#### PRACOWNIE CLA

Pracownia Absorpcyjnej Spektrometrii Atomowej  
Pracownia Analizy Biopaliw  
Pracownia Analizy Podstawowych Składników Odżywczych  
Pracownia Atomowej Spektrometrii Emisyjnej i Analizy Rentgenowskiej  
Pracownia Badań Środowiskowych  
Pracownia Chromatografii Gazowej i Spektrometrii Mas  
Pracownia Mikroskopii Optycznej i Elektronowej  
Pracownia Radioimmunologiczna  
Pracownia Analizy Wód  
Pracownia Wysokosprawnej Chromatografii Cieczowej



# WYJAZDY STUDYJNE SKN EKSPLO W 2009 ROKU

W maju 2009 r. grupa studentów z Wydziału Inżynierii Produkcji UP w Lublinie była na czterodniowym wyjeździe studyjnym do Czech. Byli to członkowie Studenckiego Koła Naukowego Eksploatacji Maszyn i Zarządzania w Technice Rolniczej (SKN Eksplo), działającego przy Katedrze Eksploatacji Maszyn i Zarządzania w Inżynierii Rolniczej, pod opieką dr. hab. Edmunda Lorencowicza.

Celem wyjazdu była wizyta na Uniwersytecie Rolniczym w Pradze, jednak program nie ograniczał się tylko do tego spotkania. Jeszcze po stronie polskiej uczestnicy wyjazdu odwiedzili siedzibę firmy Świerkot w miejscowości Studzionka. Firma świadczy usługi w zakresie zbioru zbóż, kukurydzy, rzepaku oraz słomy prasami wielkogabarytowymi. Aby zapewnić lepsze wykorzystanie maszyn i zwiększone dochody, sezon świadczenia usług kombajnowych rozpoczyna się od zbioru zbóż w Rumunii, by następnie powrócić na teren Polski. Dzięki temu kombajny zbożowe pracują od czerwca aż do października (zbiór kukurydzy) i ich roczne wykorzystanie osiąga poziom 600–700 godzin. Grzegorz Świerkot zajmuje się także sprzedażą ciągników Valtra i maszyn rolniczych. Ciekawe jest, że oferuje ściągnięte z USA używane kombajny zbożowe firmy Caterpillar za cenę konkurencyjną w stosunku do odpowiadających im roczników kombajnów używanych w Europie. Jednocześnie prowadzi własne gospodarstwo rolne o powierzchni 230 ha.

Kolejnym punktem programu była wizyta w firmie Wrona w Pszczynie, jednej z niewielu w Polsce, które zajmują się produkcją podłóży do produkcji pieczarek. Przechodząc przez kolejne budynki zakładu, można było zapoznać się ze sposobem produkcji podłóży do pieczarek, organizacją zakładu i kontrolą jakości oferowanego produktu. Stosowane są technologie holenderskie, a proces produkcji jest nadzorowany przez system czujników i komputerów.

Kolejnego dnia studenci odwiedzili spółdzielnię rolniczą Zemědělské Družstvo w

miejscowości Senice na Hané w Czechach. Spółdzielnia skupia ponad 450 członków. W jej ramach działa 18 odrębnych gospodarstw rolnych, których łączna powierzchnia upraw wynosi 5600 ha. Ponad 2/3 produkcji stanowi produkcja roślinna, pozostała część to produkcja zwierzęca. Praca na tak dużym areale wymaga odpowiedniego parku maszynowego, dlatego też spółdzielnia posiada m.in. 46 ciągników rolniczych różnych marek, 10 kombajnów zbożowych, kombajn do zbioru buraków, sieczkarnię, 2 opryskiwacze samojezdne. Spółdzielnia nie ogranicza się tylko do działalności rolniczej – prowadzi także hotel i znajdujący się w jego sąsiedztwie supermarket.

W godzinach popołudniowych udaliśmy się do Pragi, która przywitała nas piękną słoneczną pogodą. Na terenie Uniwersytetu Rolniczego odbyło się zaplanowane wcześniej spotkanie ze studentami przebywającymi tu w ramach programu Erasmus. Była to okazja do rozmowy, wymiany doświadczeń z ludźmi, którzy zdecydowali się studiować za granicą. Spotkanie zorganizowała członkini naszego Koła – Agnieszka Kęska, która tym w czasie przebywała na studiach w Pradze. Naszym gospodarzem na Uniwersytecie w Pradze był prof. Ondřej Šafec, który przedstawił ciekawie uczelnię, a w szczególności Wydział Techniczny i oprowadził grupę po kampusie. Wizyta w Pradze zakończyła się zwiedzaniem miasta i poznawaniem życia klubowego studentów.

W drodze powrotne grupa odwiedziła jeszcze muzeum firmy Tatra w Kopřivnici, znanej od 30 lat z produkcji różnego rodzaju pojazdów. Pod jednym dachem zgromadzono tu niemal wszystkie modele samochodów produkowanych przez tę firmę, zarówno modele produkowane seryjnie oraz te koncepcyjne, które nigdy nie weszły do produkcji. Obok samochodów osobowych były też ciężarowe, m.in. egzemplarz, który zwyciężył w rajdzie Paryż-Dakar. Firma opracowywała bardzo interesujące projekty, np. pojazd do jazdy po śniegu napędzany śmigłem, który zamiast kół posia-

dał płozy. Był to ostatni punkt programu czteronastego wyjazdu studyjnego.

W dniach 12–15 listopada 2009 członkowie SKN Eksplo gościli na Międzynarodowych Targach Techniki Rolniczej Agritechnica 2009. W związku z dużym zainteresowaniem wyjazdem wśród studentów organizator zdecydował o zwiększeniu grupy z 20 do 42 osób.

Na gigantycznej powierzchni wystawienniczej (blisko 20 ha pod dachem), swoje stoiska znalazło ponad 2200 przedstawicieli firm branży rolniczej z 45 państw. Agritechnica jest powszechnie uznawana za pewnego rodzaju „festiwal nowości”. Tak było także w tegorocznej edycji – wystawcy zaprezentowali ponad 300 nowości w zakresie technologii i konstrukcji maszyn. Nowinki techniczne zostały docenione przez międzynarodową komisję, która przyznała 5 złotych oraz 28 srebrnych medali.

Na wielu stoiskach dostępne były specjalne stanowiska, na których samodzielnie można było spróbować swoich sił w obsłudze kombajnu, ciągnika lub innej maszyny. Kokpit, identyczny z takim, jaki jest montowany w maszynie, pozwalał na chwilę poczuć się operatorem. Nie zabrakło atrakcji także dla najmłodszych uczestników wystawy, których szczególnie interesowały zdalnie sterowane zabawki. Także dorośli próbowali swoich sił, prowadząc miniaturowy ciągnik z przyczepą po wyznaczonej trasie.

Duże wrażenie robił poziom „interaktywności” niektórych stoisk. Widzowie mieli wpływ na przebieg prezentacji procesów technologicznych i sami mogli zadawać poszczególne parametry w trakcie pokazów. Ekspozycje często wspomagane były przez niemal wszystkie dostępne multimedia.

Na tegorocznę Agritechnice swoje stoiska miały 22 firmy z Polski – m.in. Unia Grudziądz, Bury, Metalfach. Targi maszyn rolniczych stają się miejscem, gdzie przedstawiciele firm z branży, rolnicy oraz przedstawiciele świata nauki mają możliwość wymiany spostrzeżeń, uwag i wspólnej pracy na nowych rozwiązaniach.

Wizyta w Niemczech była piętnastym wyjazdem studyjnym zorganizowanym przez SKN Eksplo. Należy zaznaczyć, że studenci podzieleni na kilkuosobowe grupy nie są biernymi uczestnikami wyjazdu, lecz gromadzą różne informacje na zadane wcześniej tematy.

Po każdym wyjeździe organizowane są sesje tematyczne i studenci przedstawiają prezentacje multimedialne zgodne z zadaną tematyką.

Po powrocie z Czech zorganizowano sesję „Wyjazdy studyjne... a co dalej?” Prezentowano zagadnienia związane z wyjazdem oraz informacje na temat międzynarodowych wymian i organizacji studenckich. Po targach w Niemczech członkowie SKN Eksplo zorganizowali sesję tematyczną „Agritechnica 2009”, poświęconą tendencjom w rozwoju techniki rolniczej na świecie. W każdym przypadku przewidziano także czas na dyskusję i podsumowanie wyjazdów.

Należy podkreślić, że wyjazdy były dofinansowane przez prorektora ds. studenckich i dydaktyki prof. dr. hab. Krzysztofa Gołackiego oraz dziekana WIP prof. dr. hab. Wiesław Piekarski.

Relacje z wyjazdów oraz galerie zdjęć można znaleźć na stronie internetowej Koła, pod adresem: <http://www.skneksplu.up.lublin.pl>.



Wizyta na Uniwersytecie Rolniczym w Pradze

Jarosław Figurski  
Fot. Archiwum Katedry



# ZARZĄDZANIE TECHNIKĄ I PROCESAMI W ROLNICTWIE ZRÓWNOWAŻONYM

Międzynarodowe Sympozjum Naukowe

W trzecim tygodniu listopada odbyło się czwarte już Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Zarządzanie techniką i procesami w rolnictwie zrównoważonym” zorganizowane przez Katedrę Eksploatacji Maszyn Rolniczych i Zarządzania w Inżynierii Rolniczej naszej uczelni wspólnie z CRA-W z Gembloux w Belgii.

W pierwszym dniu obrady odbywały się w Centrum Kongresowym UP, natomiast drugi dzień obrad został zorganizowany wspólnie z Zakładami Azotowymi w Puławach.

W sympozjum brało udział 55 uczestników z 14 ośrodków z trzech krajów – Polski, Belgii i Botswany. Nie dojechali, z różnych przyczyn, wcześniej zgłoszeni uczestnicy z Albanii, Węgier i Wielkiej Brytanii, których referaty są umieszczone w materiałach sympozjum. Aby móc zapoznać się szerzej z tematyką zgłoszoną przez osoby nieobecne na sympozjum, organizatorzy zaproponowali ciekawe rozwiązanie. Były to tzw. wirtualne prezentacje, czyli opracowane przez autorów w programie Power Point ok. 5–7-minutowe prezentacje, z automatycznym przewijaniem slajdów. Prezentacje te wyświetlane były na przerwach i zainteresowani mogli spokojnie zapoznać się z interesującymi ich tematami. W trzech sesjach wygłoszono łącznie 34 referaty.

Tematyka obejmowała zagadnienia dotyczące zarówno zarządzania, jak i ekonomiki i oceny procesów technologicznych oraz ich związków z rolnictwem zrównoważonym. W sesji otwierającej prezentowano definicje i sposób oceny rolnictwa zrównoważonego, prognozy rozwoju techniki oraz projekty badawcze związane z technologiczną i ekonomiczną modernizacją gospodarstw rolniczych. Dużą część tematyki poświęcono była zagadnieniom związanym z rynkiem środków technicznych i oceną zużycia ciągników i maszyn rolniczych. Poruszana była także tematyka związana z organizacją i ekonomiką techniki rolniczej, zastosowaniem komputerów w rolnictwie, wykorzystaniem środków unijnych w celu technicznej modernizacji gospodarstw. Były również referaty poświęcone nakładom energetycznym w rolnictwie i wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii.

Sesja referatowa odbywająca się w drugim dniu sympozjum koncentrowała się na problematyce nawożenia zarówno nawozami stałymi, jak i płynnymi, pozostałościami środków chemicznych i nawozów w glebie oraz rynkiem i rejestracją środków chemicznych w Polsce i Belgii. Takie ustawienie tematyki wynikało z tego, że obrady odbywały się w Zakładach Azotowych Puławy SA, a ich uczestnikiem była kadra zarządzająca i techniczna firmy.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zapoznali się z organizacją procesu produkcyjnego Zakładów Azotowych. Wielkie zainteresowanie wzbudziła możliwość zobaczenia okolicy ze 130-metrowej wieży służącej do granulacji roztworu mocznika do mocznika nawozowego.

Tą drogą organizatorzy i uczestnicy sympozjum dziękują zarządowi Zakładów Azotowych Puławy za przyjęcie uczestników sym-

pozjum, wsparcie i znakomitą organizację drugiego dnia obrad.

Streszczenia wszystkich referatów opublikowane zostały po angielsku w Symposium Proceedings dostępnym w Bibliotece Głównej UP (*Farm Machinery and Process Management in Sustainable Agriculture. IV International Scientific Symposium. ss.107, ISBN 83-922409-4-4*). Do naszej biblioteki przekazano

też wydane w Belgii Symposium Proceedings z roku 2008, tom 2 (*Farm Machinery and Process Management in Sustainable Agriculture. III International Scientific Symposium. Tome 2. ss.280, ISBN 978-2-87286-061-6*). Zawiera on pełne teksty referatów wygłoszonych na trzecim sympozjum, które odbyło się w zeszłym roku w Gembloux w Belgii.

Edmund Lorencowicz. Fot. Archiwum Katedry



Uczestnicy sympozjum



Podczas zwiedzania ZA Puławy



# ZŁOTY JUBILEUSZ

**Spotkanie grona przyjaciół po 50 latach ukończenia studiów inżynierskich na Wydziale Rolniczym ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej, a obecnie Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie było okazją do świętowania Złotego Jubileuszu.**

Na zjazd przybyli absolwenci, którzy rozpoczęli studia w roku akademickim 1955/56, a ukończyli pierwszy ich stopień (inżynierski) w 1959 r. Uczestniczący w zjeździe z dumą podkreślali, iż był to pierwszy rocznik, który rozpoczynał studia w nowej uczelni (WSR) wyodrębnionej z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Był to również ostatni rocznik, który studiował obowiązującym do 1959 r. systemem dwustopniowym (4-letnie studia inżynierskie i 1,5-letnie studia magisterskie).

Komitet Organizacyjny Zjazdu zabiegał, aby w miarę możliwości wszyscy żyjący absolwenci z tego rocznika studiów przybyli na zjazd, który odbył się w dniach 5–6 września 2009 r. i godnie uczcili „Złoty Jubileusz”. Z grona 69 osób kończących w 1959 r. studia inżynierskie w zjeździe uczestniczyło 21 absolwentów oraz nieliczne grono osób towarzyszących, głównie absolwentów naszej uczelni.



Zjazd Jubileuszowy (podobnie jak osiem poprzednich) miał zarówno charakter oficjalny, jak i towarzyski. Część oficjalna odbyła się w Gmachu Agrotechniki II. Uczestnicy Zjazdu spotkali się z przedstawicielami władz uczelni i nieliczną już grupą naszych nauczycieli akademickich. Przedstawiciele władz uczelni zapoznali uczestników z bogatym dorobkiem Uniwersytetu, bieżącymi osiągnięciami i ambitnymi planami dalszego rozwoju. Prorektor prof. dr hab. Edward Pałysz zapoznał zebranych ze strukturą organizacyjną oraz kierunkami studiów, liczbą studentów aktualnie studiujących oraz ilością wydanych dyplomów ukończenia studiów, w tym na Wydziale Rolniczym, obecnie Agrobiologii. Natomiast kanclerz dr Henryk Bichta przedstawił rozwój uczelni od strony inwestycyjnej w ujęciu historycznym, aktualnym i planami w tym zakresie na najbliższe lata. W części końcowej prof. dr hab. Józef Kołodziej w swoim wystąpieniu przedstawił udział nauczycieli naszej uczelni w walce o wolność i niepodległość Polski. Część oficjalną zakończyło zwiedzanie obiektów i wykonanie pamiątkowych zdjęć.

Realizacja dalszej części programu zjazdu (towarzyska) odbyła się w uroczym ziemiańskim dworze w Felinie. Przed rozpoczęciem tej części spotkania uczczono pamięć zmarłych w ostatnich pięciu latach koleżanek i kolegów naszego rocznika.

Przy obficie zastawionym stole i dźwiękach muzyki z dawnych (tamtych) lat, odtwarzanych z płyt – atmosfera była wspaniała, czemu sprzyjały zarówno nastrój uczestników spotkania, wspomnienia jakże bogate z okresu studiów, jak i opowieści przeżytych własnych dróg życiowych. Ukończenie studiów inżynierskich dla większości było początkiem zdobywania wiedzy i kwalifikacji. Znaczna część podjęła studia magisterskie (36 osób), inni dokształcali się na studiach zaocznych magisterskich i podyplomowych. Kilka osób poświęciło się nauce i zdobywaniem kolejnych stopni naukowych do tytułu profesora włącznie.

Spotkanie kontynuowano również w drugim dniu Zjazdu, a wytworzona iscie rodzinna atmosfera nastrajała do przedłużenia pobytu w ukończonym Lublinie.

Podsumowując, należy stwierdzić, że był to Zjazd wyjątkowo udany i na trwałe pozostanie w pamięci jego uczestników. Szkoda tylko, że wzięła w nim udział tak skromna liczba naszych kolegów. Należy podkreślić, że dla naszego rocznika był to kolejny dziewiąty zjazd. Świadczy to o potrzebie takich spotkań do utrzymywania kontaktów zarówno ze swoją uczelnią, jak i odnawianiem wzajemnych więzi koleżeńskich, do czego zachęajmy młodsze pokolenia absolwentów. Oby takich Złotych Jubileuszy było jak najwięcej w murach naszej Alma Mater.

W imieniu organizatorów  
Lucyna Bocheńska, Bogumiła Mazurek,  
Ryszard Baryła

Fot. Jacek Piasecki

## 40 LAT MINĘŁO!

**Tak, to już ponad 40 lat. W 2008 minęło 40 lat od ukończenia naszych studiów, rocznika 1963–1968. Obchodziliśmy tę wspaniałą rocznicę w murach naszej Alma Mater.**

Miejszem spotkania był dworek ziemiański na Felinie. Zaproszonymi gośćmi byli prezes Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Akademii Rolniczej prof. dr hab. Marian Wesołowski, JM Rektor prof. dr hab. Zdzisław Targoński oraz kanclerz uczelni dr inż. Henryk Bichta.

W roku 2009 na zaproszenie naszej koleżanki Ani Dyszewskiej (z d. Saran) i jej męża Mariana spotkaliśmy się w dniach 4–6 września w Augustowie. Spotkanie było bardzo udane pod każdym względem. Ania i Marian oddali do naszej dyspozycji najlepsze swoje obiekty. Po oficjalnym rozpoczęciu spotykaliśmy się przez trzy dni nad jeziorem w ośrodku Królowa Woda koło Augustowa. Zwiedzaliśmy również ziemię augustowską oraz Troki i Wilno na Litwie, wykorzystując Anię i Mariana jako profesjonalnych przewodników. Są oni autorami ilustrowanego albumu o ziemi augustowskiej. Każdy z 46 uczestników zjazdu koleżeńskie otrzymał w prezencie ten album. Na ręce JM Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego prof. dr hab. Mariana Wesołowskiego przesłaliśmy pozdrowienia od uczestników zjazdu.

Dotychczasowe spotkania potwierdzają duże przywiązanie absolwentów do naszej uczelni wyrażające się w ciągle wzrastającej liczbie uczestników na każdym kolejnym zjeździe.

W 2010 r. koleżanki i koledzy także chcą się spotkać.

Marek Szwaigjer



Fot. Archiwum





# OPEN ACCESS W NAUCE POLSKIEJ

Tworzenie prac naukowych nie miało by sensu, gdyby trzeba było je zamknąć na klucz w szufladzie. Nauka powinna docierać do ludzi, ale nie tylko tych pracujących obok nas, na tej samej uczelni czy w lubelskim środowisku. Nie tylko do studentów, którzy zdobywają wiedzę i tworzą własne prace. Nauka powinna docierać dużo dalej, ponieważ tak jak powiedział Ludwik Pasteur: *Nauka nie ma żadnej ojczyzny, gdyż wiedza ludzka obejmuje cały świat. W jaki zatem sposób polska nauka otwiera się na świat?*

Żyjemy w erze ciągłego rozwoju technologii i technik informacji. Tradycyjne źródła informacji w formie papierowego przekazu (książka, czasopismo) są nadal dla niektórych jedynym lub podstawowym sposobem poszerzania wiedzy. Jednak dla wielu szybki dostęp do najnowszych światowych badań jest możliwy za pośrednictwem Internetu. Od lat 90. ub. w. obserwujemy rozwój publikacji elektronicznych. Wiele tytułów czasopism posiada obok wersji drukowanej także elektroniczną, chociaż są już i takie, które mają wyłącznie formę elektroniczną. Dostęp do tysięcy tytułów czasopism uzyskujemy za pośrednictwem biblioteki, korzystając z komputerów znajdujących się w sieci uczelnianej lub z komputerów prywatnych poprzez odpowiednie programy. Przy poszukiwaniach w Internecie znajdziemy także publikacje, do których sposób dostępu nazywany jest Open Access (OA).

Open Access – „wolny dostęp” oznacza nieograniczony, darmowy dostęp do publikacji, które są zamieszczane w repozytoriach i archiwach otwartych oraz czasopismach lub wydawnictwach OA. Publikacje nie są samoistnie „wrzucane do sieci”, lecz dokonywana jest ich selekcja i kontrola, co wpływa na jakość prac i ich odpowiednie zaklasyfikowanie.

Temat Open Access staje się coraz bardziej popularny wśród pracowników nauki. Jesienią ub.r. odbyło się w Warszawie Seminarium Naukowe „Otwartość w nauce – Open Access i inne modele”, którego organizatorem była PAN. W styczniu 2010 r., na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu odbyła się kolejna międzynarodowa konferencja poświęcona temu tematowi. Podczas tych spotkań podkreślano, że społeczeństwo ma prawo do informacji o prowadzonych badaniach, które w przeważającym stopniu są finansowane ze środków publicznych, jak również do informacji o wynikach tych badań. Zauważono także, że dla naukowców widocznymi korzyściami publikowania w systemie Open Access są m.in.: większa dostępność, promocja polskiej nauki za granicą, skrócenie czasu publikacji, zwiększenie cytawalności oraz wymiana wiedzy. Dodatkowym bodźcem do podjęcia tematu związanego z wolnym dostępem są także rosnące koszty dostępu do publikacji naukowych (subskrypcja czasopism i opłaty za dostęp on-line), co sprawia, że biblioteki i instytucje naukowe mają coraz większe problemy z odnawianiem prenumeraty i zakupem nowych pozycji.

W tym momencie głównymi celami polskiej nauki w dziedzinie OA są m.in.:

- powszechny nieograniczony dostęp do światowych zasobów wiedzy dla wszystkich instytucji o statusie akademickim;

- powszechne udostępnienie dokumentacji polskich dokonań naukowych i zasobów edukacyjnych w formie elektronicznej;

- gwarancja trwałości dostępu; zasoby powinny znajdować się na polskich serwerach w systemie niezależnym od wydawnictw i właścicieli baz danych.

Wśród polskich naukowców wciąż można usłyszeć opinie, iż publikacje elektroniczne są mniej prestiżowe niż tradycyjne, papierowe. Jednak od 2001–2002 r. w naszym kraju zaczęto zmieniać się takie myślenie i rozpoczęto budowę elektronicznych, otwartych zasobów. Intensywnie rozwijają się biblioteki cyfrowe, które oprócz starszych, digitalizowanych pozycji zamieszczają w swoich kolekcjach także nowe czasopisma i prace naukowe tworzone w polskich uczelniach. Pojedyncze Biblioteki Cyfrowe oraz te skupione w Federacji bardzo mocno promują naukę polską, zwiększają jej widoczności oraz stają się miejscem szybkiej wymiany wiedzy. Gromadzą także materiały dydaktyczne (skrypty, podręczniki, lektury), co sprzyja tworzeniu nowej jakości w nauczaniu i wspieraniu e-learningu. Powstają pierwsze repozytoria naukowe (m.in. repozytorium Instytut Medycyny Pracy w Łodzi, Politechniki Wrocławskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie) będące miejscem uporządkowanego przechowywania dokumentów, przeznaczonych do udostępniania, które zastępują bazy bibliograficzne. Celem ich tworzenia jest podwyższenie prestiżu uczelni bądź instytutu na arenie międzynarodowej poprzez upowszechnianie dorobku naukowego pracowników oraz promowanie badań prowadzonych przez daną jednostkę. Pracownicy naukowci bądź doktoranci, deponując swoje różnego rodzaju publikacje (pełne teksty artykułów, fragmenty prac, prezentacje, raporty, pliki graficzne, dźwiękowe i audiowizualne) i otrzymują gwarancję, że będą przechowywane bezterminowo z zachowaniem polityki bezpieczeństwa danych. Dokumenty umieszczane w repozytoriach są udostępniane w sposób otwarty dla wszystkich zainteresowanych za pośrednictwem drogi elektronicznej. W przypadku niektórych obiektów można dopuścić ograniczenia i udostępniać je tylko uprawnionym użytkownikom. Naukowiec uzyskuje wiele korzyści, wśród których są m.in. wzrost widoczności dorobku naukowego i wyraźne zwiększenie cytawalności prac z możliwością śledzenia cytowań.

Kolejnym polskim działaniem w obszarze wolnego dostępu jest projekt „Otwórz książkę”. W ramach tego projektu autorzy mają możliwość umieszczenia monografii naukowych i podręczników w modelu otwartym. Tworzona jest w ten sposób cyfrowa kolekcja współczesnych książek, by zwiększyć dostępność publikacji naukowych. Patronat honorowy nad projektem objął prezes Polskiej Akademii Nauk; natomiast partnerem instytucjonalnym odpowiedzialnym za digitalizację książek jest Biblioteka Narodowa.

W Polsce istnieje ponad siedemdziesiąt czasopism naukowych stosujących model Open Access. Przykładem jednego z nich jest czasopismo *Electronic Journal of Polish Agricultural Universities (EJPAU)*, które prezentuje prace oryginalne i artykuły przeglądowe dotyczące wszystkich aspektów nauk rolniczych. Czasopismo jest wydawane od roku 1998 i obecnie w wykazie czasopism punkto-

wanych przez MNiSZW posiada 4 pkt. Niektóre z czasopism OA można odszukać za pośrednictwem strony WWW naszej biblioteki. Pomocna jest także baza „ARIANTA” tworzona na Uniwersytecie Śląskim zawierająca informacje o polskich czasopismach dostępnych w Internecie, posiadających własne strony WWW i co najmniej archiwa spisów treści.

Spotkaniom dotyczącym Open Access towarzyszy inicjatywa Creative Commons mająca na celu uporządkowanie kwestii prawnych związanych z własnością intelektualną. Używając licencji Creative Commons, autorzy zachowują prawa autorskie, ale także pozwalają innym na kopiowanie i rozpowszechnianie utworu pod warunkiem, że zamieszczą informację o autorze.

Na świecie ruch Open Access rozwija się bardzo dynamicznie. W Polsce są już pewne bardzo znaczące działania opisane wcześniej, jednak towarzyszą im również problemy. Najważniejsze z nich to: niewystarczająca infrastruktura techniczna, brak odpowiednich regulacji prawnych dotyczących prawa autorskiego, restrykcyjna polityka wydawców, mediów i firm komercyjnych, a także konieczność zmian mentalności odnośnie OA. Jednym z szeroko dyskutowanych problemów jest także kwestia jakości publikacji znajdujących się w otwartym dostępie. Przedstawiciele świata nauki twierdzą, iż większość czasopism Open Access jest nieznaną i ma niski impact factor. Działacze na rzecz OA uspokajają, że nie ma powodów do obaw o jakość publikacji, gdyż nie zależy ona od dostępu, lecz od dbałości redakcji o prowadzenie procesu recenzowania i publikowania.

Podczas seminarium w PAN pojawił się także postulat jawności i przejrzystości w nauce, który powinien dotyczyć nie tylko publikacji, ale wszystkich mechanizmów składających się na karierę uczonego. Odnotowane zostały głosy, że otwarty dostęp powinien dotyczyć recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych, stenogramów posiedzeń Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej protokołów i uchwał rad naukowych instytutów.

Otwartość polskiej nauki na świat jest potrzebna i nieunikniona. Kiedy w 1991 r. w Los Alamos National Laboratory powstało pierwsze repozytorium arXiv, nikt nie przypuszczał, że dziś będzie miało ponad 500 tys. artykułów z dziedzin: fizyki z astronomią, matematyki, astronomii, informatyki, statystyki i biologii. Prace w większości recenzowane są dostępne bezpłatnie dla wszystkich użytkowników Internetu.

Ta sama perspektywa otworzyła się przed polską nauką, naukowcami, bibliotekami, wydawnictwami i rządzącymi, którzy dysponują środkami na ten cel. Czy w tym otwarciu na świat zechcemy wszyscy uczestniczyć? Na pewno cennym doświadczeniem byłoby uczestniczyć w tym procesie od początku i być poniekąd jego współtwórcą w polskim środowisku naukowym. Będzie to oznaczało kluczowe zmiany dla nauki, ponieważ powszechność Open Access jest coraz bliżej.

Paulina Studzińska-Jaksim  
Oddział Informacji Naukowej  
BG UP w Lublinie



# MYŚLISTWO/POLOWANIE – ZA I PRZECIW

Mija rok od zakończenia programu Socrates-Erasmus „Bioethics in life and environmental science”, który w założeniu miał wdrożyć przedmiot bioetyka w uczelniach o profilu biologii stosowanej; rolniczych, leśnych i weterynaryjnych Wspólnoty Europejskiej. Ostatni akord był w Lublinie, gdzie od 23 marca do 4 kwietnia 2009 r. odbył się tzw. IP (Intensive Programme) – wykłady i ćwiczenia dla studentów reprezentujących 11 europejskich uczelni. Informacje IP Bioethics Lublin 2009 można było znaleźć stosownym czasie na stronie internetowej uczelni. Nie było natomiast wzmianki o tym wydarzeniu w „Aktualnościach UP”. Wyzwanie wdrożenia przedmiotu podjął Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt, który wprowadził bioetykę na II stopniu I roku studiów kierunku biologia. Pozytywne rezultaty odbywanych zajęć – zainteresowanie studentów i wysokie oceny ich pracy – uzasadniają celowość realizacji przedmiotu obejmujące kwestie bioetyczne relacji człowiek – zwierzę, a więc treści ukierunkowane na dany profil studiów. Jedną z prezentacji tematu bioetycznego w ramach zajęć kieruję do opublikowania, gdyż wydaje się interesujący dla szerszego grona adresatów. Szerzej o sprawach bioetyki w edukacji na kierunkach biologii stosowanej pisałem w „Aktualnościach AR” 1(45) 2008, s.18–19.

Wojciech Cybulski

**Od wieków ludzie zajmowali się polowaniem na dzikie zwierzęta. Ich mięso stanowiło cenny pokarm, a każdy element ciała, nawet najmniejszą chrząstkę, wykorzystywano do wyrobu przydatnych przedmiotów życia codziennego lub magicznych amuletów.**



sportem dla bogatych, który chlubnie zwie się łowiectwem.

Definicja łowiectwa określa je jako zespół planowanych i skoordynowanych czynności mających na celu racjonalne gospodarowanie zwierzyzną w myśl zasad ekonomii i zgodnie z założeniami ochrony przyrody oraz zgodnie z gospodarką leśną. W zależności od charakteru i rodzaju zagospodarowywanego terenu łowieckiego, zwanego obwodem łowieckim lub też łowiskiem, zaplanować i realizować należy nie tylko ochronę zwierząt łownych, a więc osiągnięcia na jednostce powierzchni określonej liczby zwierząt łownych, ale przede wszystkim dążyć do ochrony środowiska, w jakim zwierzyzna ta bytuje. Myśliwi twierdzą, że nie mniej ważne są dla nich niematerialne korzyści z prawidłowo zagospodarowanego i zdrowego środowiska naturalnego w postaci doznań estetycznych i duchowych, a także kultywowania tradycji i zwyczajów myśliwskich.

Końcowym efektem racjonalnej hodowli zwierzyzny grubej i drobnej jest uzyskanie zdrowych i dobrze rozwiniętych zwierząt o optymalnym ciężarze tuszy i najokazalszych trofeach. Zabiegiem zmierzającym do osiągnięcia powyższego celu jest przeprowadzanie odstrzałów hodowlanych, mających na celu przede wszystkim usunięcie z łowiska: zwierzyzny nieprzydatnej do dalszej hodowli (sztuki chore, niedorozwinięte, kalekie), zwierzyzny występującej w nadmiernej liczbie celem dostosowania jej pogłowia do realnej pojemności łowiska, jego możliwości pokarmowych i utrzymania właściwego stosunku płci. Jednak należy zastanowić się, czy myśliwy jest w stanie określić, czy zwierzę, do którego celuje z kilkunastu czy kilkudziesięciu metrów, jest chore. I czy w ogóle stara się to robić. Bo gdy wypatrzy ofiarę, po prostu celuje i zabija ją. Gdyby w polowaniach ginęły jedynie chore zwierzęta, należałoby natychmiast wycofać z rynku całą dziczyznę. Również niedorozwinięte czy kalekie osobniki nie stanowią atrakcyjnego trofeum, którym myśliwy mógłby się nacieszyć dowartościowując wieszając je na ścianie.

Kolejny argument, uparcie głoszony przez myśliwych, dotyczy redukcowania nadmiernej ilości zwierzyzny tak, aby dostosować ją do pojemności łowiska. Jednak oni sami dokarmiają zwierzęta przez okragły rok, wydając na to ogromne sumy, tym samym uniemożliwiając naturalną selekcję słabszych osobników. Jednak spójrzmy prawdzie w oczy, że o długotrwałych, mroźnych zimach prawie nikt już nie pamięta. Poza tym zwierzęta dotrwały do współczesnych czasów bez żadnego dokarmiania. Po

prostu tego nie potrzebują. Myśliwi dokarmiają je, ponieważ mają cel – utrzymać duży stan zwierzyzny w ich łowisku, by móc jak najwięcej zabijać. W oczach społeczeństwa budują obraz myśliwego – przyrodnika, bez którego natura nie przetrwałaby jednej zimy.

Myśliwi twierdzą, że ingerencja człowieka w naturę jest już na tyle zaawansowana, że nagłe pozostawienie przyrody samej sobie mogłoby mieć katastrofalne skutki, na przykład wyginiecie pewnych gatunków zwierząt czy duże szkody gospodarcze. Odmienne zdania są obrońcy praw zwierząt, którzy uważają, że natura powinna sama decydować o swoim losie. Jeśli zwierzę jest słabe i skazane na śmierć, to lepiej by padło ofiarą swojego naturalnego wroga, a nie myśliwego. Zabijanie jest ostatecznością, dopuszczalną jedynie w bardzo wyjątkowych sytuacjach – na przykład bezpośredniego zagrożenia życia człowieka czy przy zwalczaniu epidemii chorób zakaźnych.

Dużo postrzelonych zwierząt zdoła uciec, jednak umierają wykrwawiając się. Płoszone zwierzęta biegnąc na oślep przebiegają z dużą prędkością przez drogi publiczne i narażają kierowców na niebezpieczeństwo. Myśliwi mogą polować 100 m od zabudowań. Gdziekolwiek nie wyjdziemy na spacer, zdarza się słyszeć pojedynczy strzał, który może pozbawić życia nawet naszego domowego psa.

Polski Związek Łowiecki określa łowiectwo jako „szczególną dziedzinę życia społecznego, która łączy w sobie harmonijnie ochronę przyrody ojczystej i wykonywanie polowania, walor kulturalno-oświatowy i rekreacyjny, wartości wychowawcze i gospodarcze”. Myśliwi ustanowili w 1992 r. „Zbiór zasad etyki”, w myśl którego realizują swoje zamierzenia. W dokumencie tym możemy przeczytać, że „najcenniejszą korzyścią myśliwego jest obcowanie z przyrodą oraz doznawanie przeżyć łowieckich i radości w gronie braci myśliwskiej. [...] Myśliwy nie powoduje w łowisku nadmiernego niepokoju. [...] Swoim zachowaniem stwarza atmosferę wzajemnej życzliwości”. Czytając te szlachetnie brzmiące zasady łowieckiej etyki odczuwa się moralny sprzeciw wobec „radości w gronie braci myśliwskiej”, ponieważ ta radość polega na bezlitosnym zabijaniu bezbronnych zwierząt i czerpaniu z tego chorej satysfakcji. A wszystko to w „atmosferze wzajemnej życzliwości”.

„Poszanowanie i godne obchodzenie się z odstrzeloną zwierzyzną świadczy nie tylko o kulturze myśliwego, ale także wyraża jego szacunek do przyrody”. Ten fragment „Zbioru zasad etyki” nakazuje myśliwym szacunek do martwych zwierząt. Zapominają o szacunku do życia. Legalne jest zabicie nawet przelatka, czyli lochy w wysoko zaawansowanej ciąży, nawet na dzień przed rozwiązaniem. „Skąd czerpiemy pewność co do naszej wyjątkowej pozycji we wszechświecie? Jeżeli jest wyjątkowa – to ciężar naszej odpowiedzialności za losy Ziemi i wszelkiego na niej istnienia także jest wyjątkowy!” – pisze Zenon Kruczyński, były myśliwy, autor książki „Farba znaczący krew”.

Zgodnie ze „Zbiorem zasad etyki”, „Myśliwy, uczestnicząc w życiu Związku posługuje się w mowie i piśmie tradycyjnym słownikiem łowieckim doskonaląc jego znajomość.” Zenon Kruczyński używanie języka łowieckiego uzasadnia w następujący sposób: „Używamy rozmaitych „zasłon dymnych”, aby ukryć, umniejszyć, zmienić znaczenie tego, co naprawdę robimy. Istnieje przecież cały słownik my-



śliwego. *Farba* znaczy krew, *zestrzał* to jelita, krew, kawałek wątroby czy kawałek kości na trawie po stronie, którą wyleciała kula, *położyć w ogniu* – zabić pierwszym strzałem, *trafić na komorę* – strzelić w serce lub okolice, *do stał na miękkie*, czyli zwierzę zostało trafione w brzuch, *zwrzecz doszedł*, czyli umarł.”

Zgodnie z prawem łowieckim nie wolno polować w miejscach stałego dokarmiania zwierząt, czyli przy paśnikach. Z kolei inne miejsca stałego dokarmiania zostały w prawie łowieckim nazwane nęciskami i tam już wolno je zabijać. Zwierzęta nie odróżniają paśnika od nęciska i nie czytają prawa łowieckiego. Różnica jest taka, że pasza w paśnikach jest tylko przez dwa zimowe miesiące, a w nęciskach przez cały rok. Zdecydowana większość karmy przywożonej do lasu trafia do nęciska.

W Polsce poluje ponad sto tysięcy myśliwych, w Niemczech ponad czterysta tysięcy, w innych krajach Europy liczby polujących są równie duże. Niegdyś polowanie było przywilejem władców i arystokracji, obecnie stało się rozrywką rzesz mężczyzn. Niestety, ten trwający od wieków proceder czyni spustoszenia w zwierzęcym królestwie. Przez niego nieodwracalnie wybito wiele gatunków, a większość nadal znika z naszej planety. Mimo iż nie potrzebujemy już tylu surowców uzyskanych z dzikich zwierząt, myślistwo oraz kłusownictwo jest popularne w każdym zakątku świata. Wielu zwierząt już nigdy nie zobaczymy, m.in. zebry równikowej, tarpana, gołębia wędrownego, antylopy niebieskiej, krowy morskiej, strusia madagarskiego i wielu innych. 30 tys. jeleni zabijamy co roku tylko po to, żeby móc sobie powiesić na ścianie ich czaszki. 130 tys. saren rozstrzeliwanych rocznie dla zabawy. 120 tys. dzików zabijanych każdego roku, czyli prawie całą ich populację. Rzadko który dzik dożywa późniejszego wieku. Prawie wszystkie padają od kul. I setkom tysięcy mniejszych zwierząt, ujętych w przybliżonych statystykach, a czasem nigdzie nie ujętych.

W Polsce gatunki jelenia i łosia są redukowane. Pomimo przepisów chroniących je przez część roku, ich liczebność maleje. Spadła liczebność sarny leśnej, gdyż „pozyskiwana jest ona mniej oszczędnie niż sama polna”. Polscy myśliwi są zdziwieni, że nastąpił, tak dla nich niezrozumiały, spadek pogłowia rysia. Podobna sytuacja jest z polowaniami na wilka.

Czy obwiniają za to zniszczone środowisko? Zapewne tak, gdyż nawet przez myśl im nie przeszło, że spadek populacji może następować z powodu nadmiernego odstrzału. Słowo „nadmierny” każdy myśliwy interpretuje na swój sposób, nie mający często nic wspólnego z rzeczywistą liczbą zwierząt. Uporczywe działania myśliwskiego public relations ukształtowały powszechnie uznany pogląd, że przyroda i ludzie nie dadzą sobie rady bez myśliwych. Właściwie nie wiadomo, co miałyby nam grozić ze strony jeleni, dzików, zajęcy, dzikich gęsi, kaczek, bażantów czy saren, gdyby nie myśliwi. Czy zagrażałyby ludziom żyjącym w miastach i na wsiach? Czy myślistwo jest potrzebne ludziom i przyrodzie?

Dla nas jako ludzi i przyszłych biologów myślistwo jest niezasadnym, haniebnym procederem, który powinien zostać zdelegalizowany. Wrażliwość społeczeństwa zmienia się powoli, ale zauważalnie. Miejmy więc nadzieję, że stosunek człowieka do zwierzęcia stanie się bardziej ludzki, a Ziemia będzie bezpiecznym miejscem, gdzie każde życie będzie otoczone szacunkiem.

Anna Jasik, Ewelina Koszałka  
biologia stosowana, I rok, II stopień

## NOWE GATUNKI W SADOWNICTWIE

W Kraśniku 4 lutego 2010 r. odbyła się VI Konferencja Sadownicza pt. „Innowacyjność w produkcji owoców miękkich”. Organizatorami konferencji byli Związek Sadowników RP, Katedra Sadownictwa UP w Lublinie oraz Sadowniczy Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa Brzeźna Sp. z o.o. Partnerem głównym konferencji była firma: Yara Poland Sp. z o.o., a partnerami towarzyszącymi Arysta Life Science, BASF, Koppert Biological Systems, Agricola Lublin oraz Agrosimex.

Tematyka konferencji wzbudziła duże zainteresowanie. Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych w dniu poprzedzającym konferencję, przyjechało na nią zarówno wielu pro-

Rybczewicach). Duże emocje wśród słuchaczy wywołała prelekcja „Aspekty podatkowe i ubezpieczeniowe zatrudniania pracowników i zleceniobiorców w gospodarstwie rolnym” mgr Magdaleny Szafran z Biura Rachunkowego MBA Opole Lubelskie. Słuchacze ostro skrytykowali regulacje prawno-podatkowe związane z zatrudnianiem w rolnictwie, jako niejasne, zbyt skomplikowane i nieprzystające do rzeczywistości.

W kolejnych referatach skupiono się głównie na uprawie maliny, podstawowego gatunku spośród roślin jagodowych uprawianych na Lubelszczyźnie. Pracownicy Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego ISiK w Brzeźnej omówili tematykę ochrony prawnej odmian maliny i jeżyny wyhodowanych w Brzeźnej



Trzmieć zapylający kwiat borówki amerykańskiej. Fot. Paweł Krawiec

ducentów z różnych rejonów kraju (ponad 300 osób), jak i wystawców. W konferencji ponadto wzięli udział studenci piątego roku ogrodnictwa. Gości konferencji powitał przedstawiciel Związku Sadowników RP Marian Smentek. Konferencję otworzył dziekan Wydziału Ogrodniczego UP w Lublinie prof. dr hab. Andrzej Borowy.

Celem spotkania było przedstawienie producentom możliwości uprawy nowych gatunków sadowniczych (żurawina, jagoda kamczacka, bez czarna), nowych odmian maliny oraz nowych technologii uprawy maliny, porzeczki kolorowych i agrestu. Ponadto omówiono przepisy dotyczące zatrudniania pracowników w gospodarstwach rolnych. Podczas konferencji przedstawiono 12 referatów.

Tematyka konferencji została opracowana w Katedrze Sadownictwa. Część tematów poświęcono mało znanemu gatunkowi sadowniczemu. O żurawinie wielkoowocowej i jej uprawie mówił smolarnat tych owoców doc. dr hab. Kazimierz Smolarnat z ISiK w Skierniewicach. Zagadnienia dotyczące jagody kamczackiej przedstawiła dr Iwona Szot z Katedry Sadownictwa UP w Lublinie. Propagowaniem uprawy bzu czarnego zajął się dr Tomasz Lipa z Katedry Sadownictwa UP w Lublinie, a doświadczenia z uprawy tego gatunku w swoim gospodarstwie przedstawił Bogdan Potębski (Gospodarstwo Szkółkarsko-Sadownicze w

(mgr Krzysztof Gasparski), produkcję malin pod osłonami (dr Katarzyna Król) oraz nowości hodowlane maliny i jeżyny (mgr Agnieszka Orzeł). Innym punktem programu był temat dotyczący wykorzystania trzmieli do zapylania upraw roślin jagodowych omówiony przez dr. Pawła Krawca z Katedry Sadownictwa UP w Lublinie. Aktualność tego tematu jest związana ze stale zmniejszającą się w Polsce liczbą rodzin pszczelich oraz dziko żyjących owadów zapylających. Produkcja porzeczki i agrestu na rynek owoców świeżych dr. Pawła Michalskiego z Katedry Sadownictwa UP w Lublinie do podstawowego kierunku zagospodarowania owoców porzeczki i agrestu przez przetwórstwo.

Następny referat nt. oceny efektywności fertygacji w malinach wygłosił mgr Wojciech Wojcieszek, przedstawiciel firmy YARA Poland Sp. z o.o., który przedstawił wyniki doświadczeń prowadzonych przez Katedrę Sadownictwa i firmę YARA Poland.

Uwagę słuchaczy przykuł zwłaszcza referat przedstawiony przez dr Beatę Hetman z Katedry Ochrony i Kwarantanny Roślin UP w Lublinie. Autorka omówiła wiele chorób i szkodników występujących na plantacjach malin, dokumentując je bogatym materiałem zdjęciowym.

Paweł Krawiec



## LIST

**Po opublikowaniu wypowiedzi prof. Józefa Borowca pt. „Kilka słów o pracowni badawczej gleb łkowych i torfiarstwa” w nr 4(52) Aktualności UP, wypłynął do nas list prof. Ryszarda Turskiego, który publikujemy.**

*Cień hajduka, cieniem miotły zamiata cień  
karety*  
Melchior Wańkowicz

Jubileusze sprzyjają snuciu wspomnień. Do tego typu opracowań z okazji Jubileuszu 65-lecia Wydziału Agrobiotechnologii można zaliczyć artykuł wymieniony w tytule, napisany przez prof. dr hab. Józefa Borowca. Niestety, obarczony jest on podstawową wadą. Pracowni Badawczej Gleb Łkowych i Torfiarstwa nigdy nie było w strukturze Katedry czy Instytutu Gleboznawstwa, aktualnie Instytutu Gleboznawstwa i Kształtowania Środowiska. Stąd motto mego artykułu.

Uważam, że niepotrzebne są mity do podpierania historii osiągnięć gleboznawstwa na naszej Uczelni, mającej wymierne sukcesy w badaniu gleb hydrogenicznych. Są to między innymi i sukcesy prof. J. Borowca.

Katedra Gleboznawstwa faktycznie działała – rozpoczęła 20 marca 1945 roku w dniu powołania prof. dr Jana Tomaszewskiego na jej kierownika. Teoretycznie można założyć, że w przyszłości, ze względu na specjalizację profesora, badania gleb łkowych miałyby odpowiednią rangę (przypomnę, że był on autorem wydanej przez PINGW w Puławach dużej monografii „Gleby łkowe Polesia”), ale nie mogło być mowy o powoływaniu nowych struktur organizacyjnych w ramach ówczesnej Katedry Gleboznawstwa. Trzyosobowy zespół, jak pisał sam profesor, z wielkim trudem przy całym braku wszystkiego, zaledwie mógł zorganizować zajęcia dla studentów.

Przyczyny niepowołania jakiegokolwiek niższej jednostki organizacyjnej niż katedra, czy później instytut przez profesorów: Dobrzańskiego, Turskiego, Domżała są głębsze. Uważaliśmy bowiem, że gleboznawstwo integruje wszystko, co pogłębia naszą wiedzę o glebie, i niepotrzebne jest zatem powoływanie pracowni czy zakładów, by zgłębiać jej tajniki. Natomiast już profesor B. Dobrzański zapewnił możliwości specjalizacji pracownikom, co pozwoliło w przeszłości obsadzić fachowcami tworzone (na terenie kraju) nowe jednostki badawcze czy dydaktyczno-badawcze. Glebami hydrogenicznymi, a szczególnie wytworzonymi z torfów, rozpoczął specjalizację ówczesny mgr Saturnin Zawadzki. Pragnę dodać, że głównym współudziałowcem był profesor Józef Motyka – jeden z najlepszych geobotaników w Polsce, co jednoznacznie wskazywało na niemożliwość oderwania środowiska gleb torfowych i ich przemian od fitocenozy, jeśli chce się zrozumieć istotne procesy w glebach torfowych w aspekcie badań podstawowych, jak i stosowanych dla celów melioracyjnych. Poświadczały to Jego [S. Zawadzkiego – red.] prace doktorskie „Badania genezy i ewolucji gleb błotnych węglanowych Lubelszczyzny”, którą wykonywał już nie znajdując się w strukturach naszego Wydziału. To niepodważalnie ukierunkowanie badań pozwoliło rekomendować Go na kierownika Terenowego Ośrodka Badawczego IMUZ w Lublinie, a po habilitacji jednoznacznie usytuować w gronie wyróżniających się specjalistów i przyjąć w poczet

członków PAN, jako przedstawiciela gleboznawstwa melioracyjnego.

Po odejściu prof. S. Zawadzkiego z Katedry Gleboznawstwa przysłał ten kierunek badań. Dowodem na to jest fakt, że po doktoracie profesora S. Zawadzkiego następna praca doktorska związana z problematyką gleb łkowych wykonana została w roku 1981 r. przez mgr Romana Kosienkowskiego, który z przyczyn od kierownictwa już wówczas niezależnych – musiał odejść z Uczelni.

Problematyka torfowa nie została jednak zaniechana. Otrzymaliśmy bowiem zlecenie wykonania dokumentacji złóż torfowych. Był to okres, kiedy zainteresowano się torfami w skali ogólnopolskiej jako miejscowymi źródłami energii. Początkowo było to zlecenie jednostkowe. Dokumentację złóż torfu rozpoczęliśmy jeszcze pod kierunkiem mgr S. Zawadzkiego. Dotyczyło to złoża umownie nazwanego Chłaniów – Kitów, które miało być zapleczem energetycznym dla cegielni w pobliskim Władysławowie.

Do wykonania dużego zlecenia na opracowanie dokumentacji znacznej części torfowisk Lubelszczyzny nie trzeba było powoływać pracowników, gdyż zespół wykonawców był personalnie zmienny w czasie i składał się nie tylko z pracowników naszego Wydziału, a nawet nie rolników.

Prace dokumentacyjne nie wymagały inwencji naukowej, bowiem kryteria były opracowane ogólnie i mogły być stosowane przez wszystkich, którzy mieli wiedzę o torfach nie głębszą niż zdobytą na studiach. Dla koordynacji badań prof. B. Dobrzański wyznaczył ówczesnego mgr J. Borowca – nie stwarzając przy nim żadnej trwałej struktury organizacyjnej, np. pracowni. Był to wybór świadomy, bowiem pomoc mgr S. Zawadzkiemu w prowadzeniu badań przybliżyła wprawdzie jeszcze mgr J. Borowca do tej tematyki, nie na tyle jednak, aby Jego prace doktorskie i habilitacyjne były ściśle związane z tą dziedziną nauki (obie dotyczyły czarnoziemów).

Dodatkowe doświadczenie zebrane w czasie w/w inwentaryzacji, indywidualna odpowiedzialność dały podstawy do tego, że prof. J. Borowiec zakończył prace polowe i kameralne dokumentacji torfowisk Lubelszczyzny monografią wydaną sumptem PWN pod egidą Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Monografia ta jest dobrą podstawą typowania obiektów badań torfowisk i ich znaczenia w środowisku w różnych aspektach. Dzięki Bogu bowiem zarzucono myśl o eksploatacji torfów jako źródła energii, a powrócono do traktowania torfowisk jako specyficznego wielofunkcyjnego, a niepowtarzalnego elementu środowiska przyrodniczego. Dowiodła tego ścisła współpraca personalna gleboznawcy – prof. J. Borowca i łakarza – prof. J. Gajdy. Niestety, w tej współpracy Katedra Gleboznawstwa, a później Instytut Gleboznawstwa, spełniał bardziej usługową niż wiodącą rolę. Świadczyć o tym może fakt, że Instytut Gleboznawstwa służył bardziej za zaplecze laboratoryjne niż ośrodek koncepcji naukowej. Analizy laboratoryjne wykonywane były w ramach badań własnych, bez starań np. o granty. Tym niemniej w jednym z laboratoriów chemicznych Instytutu dałem priorytet dla tej współpracy, nie widząc jednak powodu dla powołania odrębnej pracowni. Zaczęto to laboratorium nazywać potocznie „pracownią torfową”, tak jak dwa inne laboratoria

chemiczne zwane potocznie pracowniami: próchniczną i mikroelementową, co nie miało nic wspólnego z wydzieloną jednostką organizacyjną. Natomiast dla poszerzenia naszych badań nie tylko o cele użytkowe wzmocniłem kadrowo Instytut przez przyjęcie mgr Danuty Urban – absolwentki UMCS rekomendowanej przez prof. Dominika Fijałkowskiego – jako świetnie zapowiadającego się fitosocjologa. Potwierdziła się ta opinia. Prace doktorskie i habilitacyjne Pani Danuty Urban dowiodły, że rzeczywiście poszerzyliśmy zakres naszych badań gleb torfowych (praca habilitacyjna „Siedliska hydrogeniczne oraz geneza i ewolucja wybranych torfowisk dolinowych Wyżyny Lubelskiej i Wołyńskiej”). Co więcej dr hab. Danuta Urban prowadzi nadal badania w kierunku zgodnym z nową funkcją Uczelni jako uniwersytetu przyrodniczego. Dla tego celu przyjąłem do Instytutu mgr Annę I. Mikosz – absolwentkę Politechniki Warszawskiej, zajmującą się analizą pyłkową, podstawą badań zmienności torfowisk w czasie. Możliwość badań gleb wytworzonych z torfów, czy ujmując szerzej, środowiska torfowisk jest więc zapewniona, co więcej mają charakter badań odpowiadających profilowi uniwersytetu przyrodniczego, w sytuacji istnienia Biur Melioracji ukierunkowanych na praktykę.

O prawidłowości takiego nachylenia świadczą pierwsze dwa granty (kierownikiem których jest dr hab. Danuta Urban) skierowane przez MNiSZW do realizacji, są one ściśle związane z tą dziedziną nauki. Do ich prawidłowej realizacji nie ma powodów wyłaniania z Instytutu specjalnej pracowni, a po odejściu prof. J. Borowca na emeryturę – dr hab. D. Urban nigdy nie występowała do prof. H. Domżała czy prof. S. Barana z taką propozycją. Do dyspozycji stoją laboratoria Instytutu oraz – wprawdzie powierzchniowo niewielkie – pracownia analizy pyłkowej nazwana trochę ironicznie przez prof. J. Borowca „kacikiem”, która nie jest ekwiwalentem za jakoby zabraną pracownię chemiczną. Nie powierzchnia, a fachowa obsada i stosowna uzbrojenie w aparaturę jest tu najważniejsze. Nawet przy limitowaniu obsady asystenckiej – dydaktyka – istnieje szansa rozwoju kadry, np. przez studia doktoranckie (patrz mgr Justyna Jędrzejewska – studentka III r. studiów doktoranckich, promotorem jest dr hab. D. Urban).

PS. Już poza ramami uwag do artykułu prof. J. Borowca, chciałbym wyrazić swój pogląd na temat powołania w Instytucie Gleboznawstwa i Kształtowania Środowiska dwu oficjalnych Pracowni. Sądzę, że sprawa ich powołania została omówiona na Radzie Instytutu. Gdybym był jej członkiem, byłbym za ich powołaniem, szczególnie Pracowni Biologii Gleby. Gleboznawstwo, jak każda nauka wymaga pozytywnego lub negatywnego potwierdzenia efektów swych badań. Robiliśmy to i my. Poszukiwaliśmy potwierdzenia zabiegów uprawowych czy nawożeniowych w parametrach glebowych, że wspomnę jedynie liczby graniczne zarówno dla właściwości chemicznych, jak i fizycznych gleb. Stwierdziliśmy, że nie zawsze daje to jednoznaczny obraz. Przekonał się o tym w naszej dziedzinie prof. Jan Gliński, gdy nie znalazł prostej korelacji między wyceną wg liczby granicznych w glebach, a sianie gleb łkowych. Śledząc dorobek gleboznawstwa rolniczego nie

(dokończenie na s.15)



# OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH NA UNIWERSYTECIE PRZYRODNICZYM W LUBLINIE

Walka o rynek towarów i usług także w dziedzinie edukacji nabiera coraz ostrzejszych form konkurencji. Powstanie w latach 90. XX w. dużej liczby prywatnych szkół wyższych zaowocowało szerszym otwarciem oferty edukacyjnej, a co za tym idzie zwiększoną walką o studenta oraz chęcią ochrony własnych zasobów naukowo-dydaktycznych. Przede wszystkim wykształconej specjalistycznej kadry nauczycieli akademickich będących gwarancją poziomu nauczania danej placówki.

Problematykę ochrony danych na uczelniach wyższych, prawa i obowiązki określa nie tylko konstytucja i ustawa o ochronie danych osobowych, lecz także szereg aktów wykonawczych odnoszących się także do specyfiki działania i misji Uniwersytetu Przyrodniczego. Regulują one szczególne sytuacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w relacjach uczelnia – student.

Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie w sensie formalno-prawnym jest podmiotem, na którym generalnie spoczywają postanowienia ustawy o ochronie danych osobowych. Na wstępie należy zauważyć, że szkoła wyższa, realizując swoją misję naukowo-dydaktyczną, podlega jednak wielu wyjątkom określonym w ustawie. Praktycznie za realizację podstawowych obowiązków wynikających z ustawy odpowiadają władze jednostki dydaktycznej, zwłaszcza rektor reprezentujący uczelnię. Często jednak zadania, jakie spoczywają na szkole wyższej – administratorze danych osobowych, rektor może powierzyć poszczególnym osobom z grona współpracowników. Zwykle jest to kanclerz, który współpracuje z powołanym administratorem bezpieczeństwa informacji. Jest to osoba wyznaczona zazwyczaj przez rektora nadzorująca przestrzeganie za-

sad ochrony danych osobowych mająca przeciwdziałać dostępowi osób nieuprawnionych do zbiorów danych oraz wykrywać naruszenia w systemie ochrony. Powierzenie przetwarzania danych osobowych firmie zewnętrznej pociąga za sobą rezygnację z powołania administratora bezpieczeństwa informacji w uczelni. Taka sytuacja nie powoduje jednak utraty statusu administratora danych przez szkołę wyższą.

Do obowiązków Uniwersytetu Przyrodniczego jako administratora danych osobowych należy: obowiązek dochowania zasad legalności przetwarzania danych, obowiązek informacyjny wobec studenta bądź też pracownika o przetwarzaniu jego danych, obowiązek udostępniania danych osobowych, zapewnienie realizacji praw kontrolnych osobom, których dane przetwarza uczelnia, zabezpieczenie danych osobowych, zgodnie z przepisami.

Z obowiązkiem zachowania zasad legalności przetwarzania danych wiąże się nie tylko zgoda osoby, której dane dotyczą, lecz także problematyka właściwego przetwarzania tzw. „danych wrażliwych”, często dotycząca uczelni zwłaszcza przy wymianie międzynarodowej studentów. Zgodnie z art. 27 Ustawy. Wymienia się tu takie dane jak: pochodzenie etniczne, rasowe, przekonania religijne lub filozoficzne, stan zdrowia, kod genetyczny, mandaty, wyroki sądowe.

Pomimo generalnego zakazu w tym przypadku w drodze wyjątku Uniwersytet Przyrodniczy może przetwarzać takie dane wyłącznie, gdy są one potrzebne dla statutowych działań uczelni – pod warunkiem, że są to dane studentów lub osób utrzymujących stały kontakt ze szkołą wyższą. Dodatkowo art. 27 zezwala na przetwarzanie danych wrażliwych, gdy jest to niezbędne do prowadzenia badań naukowych, w tym do przygotowania rozprawy wymagającej uzyskania dyplomu ukończenia szkoły wyższej lub stopnia naukowego. Zastrzega jednakże, że publikowanie wyników badań naukowych nie może umożliwiać identyfikacji osób, których dane zostały wykorzystane i przetworzone.

Należy tu zauważyć, że uczelnia w myśl przepisów powinna gromadzić i wykorzystywać jedynie takie informacje, które są potrzebne do realizacji swej misji. „Wspomniane ograniczenie jest niezwykle istotne z uwagi na to, że administracja i inne władze publiczne skłonne są do gromadzenia nadmiernych ilości informacji o obywatelach – i zbędnego w świetle ustrojowej zasady pomocniczości – wkraczania w ich życie prywatne i rodzinne<sup>1</sup>”. Dlatego też za niezbędne dla uczelni należy uznać takie dane „bez posiadania, których organy administracji nie będą zdolne do podjęcia (czy zakończenia) działań w ramach przyznanych im kompetencji<sup>2</sup>”.

Należy jednak uściślić, że służby, takie jak CBA, Agencja Wywiadu, Kontrwywiad itp., mają prawo żądać na podstawie pisemnego upoważnienia od organów uniwersytetu danych każdego studenta znajdującego się w kregu ich zainteresowania. W takim przypadku uczelnia nie może spełnić obowiązku informacyjnego wobec osoby, której dane udostępniła. Stosownego wniosku o udostępnienie wymaganych informacji o studencie nie musi przedstawiać Policja i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrz-

nego. Wystarczy odznaka funkcjonariusza i wylegitymowanie się.

Uczelnia często nawiązując współpracę naukową ze swymi odpowiednikami z innych krajów w wyniku zawartych umów wymienia dane pracowników czy też studentów w ramach programów wymiany międzyuczelnianej czy też praktyk studenckich w instytucjach zagranicznych. Uniwersytet Przyrodniczy w myśl art. 47 ustawy obowiązującej tzw. zasadą wzajemności dająca rękojmię ochrony wysłanych danych co najmniej w takim stopniu jak na terytorium Rzeczypospolitej.

Na gruncie przepisów dotyczących odpowiedzialności karnej za naruszenie prawa do ochrony danych osobowych kwestię sporną budzi zagadnienie kto, jako administrator danych, będzie odpowiadał w imieniu uczelni. Zgodnie art. 12 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, szkoła wyższa posiada osobowość prawną. W świetle tego przepisu oraz regulacji zawartych w ustawie o ochronie danych osobowych administratorem danych w tym przypadku będzie w sensie formalno-prawnym sama uczelnia. To do niej będą kierowane roszczenia, skargi wnioski, uwagi. W sensie praktycznym za realizację konstytucyjnego obowiązku określonego w ustawie o ochronie danych osobowych odpowiedzialne są władze uczelni zwykle – rektor jako je reprezentujący. Jednak w myśl przepisów rektor ma możliwość rozpięcia tego obowiązku na inne osoby podejmujące decyzje związane z przetwarzaniem danych osobowych. Na uczelniach w Polsce przeważnie jest to kanclerz.

Przepisy karne zawarte są nie tylko w ustawie o ochronie danych osobowych<sup>3</sup>, lecz także odpowiednio zastosowanie może mieć kodeks karny<sup>4</sup>. Podobnie możliwość wyciągnięcia konsekwencji wynikających z naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych wobec pracownika daje kodeks pracy, jeśli ta problematyka należała do jego obowiązków pracowniczych<sup>5</sup>. Możliwość taką również daje ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji<sup>6</sup>.

Mimo surowych sankcji przewidzianych w przedstawionych przepisach w ostatnich latach pojawiła się koncepcja odejścia od kar pozbawienia lub ograniczenia wolności ku większej dolegliwości finansowej. Taka sytuacja nie grozi jednak Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Lublinie, który odpowiednio realizuje ochronę danych osobowych.

Konrad Bucznia

## LIST

(dokończenie ze s. 14)

tylko w Lublinie, często nakładaliśmy się na doświadczenia połowe kolegów z Wydziału, poszukując w ich wynikach uzasadnienia naszych propozycji. Są to badania długie, czasami niemożliwe ze względu na rujnowanie układu glebowego na poletkach. Badania w Pracowni Biologii Gleby nad enzymatyką glebową stwarzają możliwości osiągnięcia efektów w znacznie krótszym czasie w oparciu o najczulszy składnik gleby – zespół mikroorganizmów glebowych. Badania gleb hydrogenicznych w nowym trendzie reprezentowanym przez dr hab. Danutę Urban też oparte są w znacznym procencie na wskaźniku biologicznym, jakim jest zmiana biocenozy wraz ze zmianami czynnika glebowego. Obecność w Pracowni Biologii Gleby nie jest dysonansem.

prof. zw. dr hab. Ryszard Turski  
kierownik Katedry Gleboznawstwa w latach  
1969–1970

Dyrektor Instytutu Gleboznawstwa (dziś Instytutu  
Gleboznawstwa i Kształtowania Środowiska) w  
latach 1970–1992

<sup>1</sup> Por. I. Lipowicz, Komentarz do art. 51 Konstytucji, J. Boć (red.), Konstytucje Rzeczypospolitej oraz komentarz do Konstytucji RP z 1997 roku, Wrocław 1998, s. 99.

<sup>2</sup> K. Wygoda, Ochrona danych osobowych i prawo do informacji o charakterze osobowym, B. Banaszak, A. Preisner (red.), Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP, Warszawa 2002, s. 404.

<sup>3</sup> rozdział VIII Ustawy, Przepisy karne.

<sup>4</sup> Kodeks karny, (Dz. U. nr 88, poz. 553), Rozdział XXIII Przepisy przeciwko ochronie informacji, rozdział XXXIV KK, Przepisy przeciwko wiarygodności dokumentów.

<sup>5</sup> Art. 52, art. 100 Kodeksu pracy, (Dz. U. nr 21, poz. 94).

<sup>6</sup> Art. 23 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, (Dz. U. nr 47, poz. 211).



Moje zainteresowania ornitologią zaczęły się, kiedy byłem uczniem szkoły podstawowej. Kariera zawodowa skierowała moje główne zainteresowania w innym kierunku, ale ptasie hobby pozostało. Wielokrotnie próbowałem połączyć pracę z hobby. Pierwszym tematem, który w pewnym sensie łączył technologię mleka z ornitologią było ptasie mleczko.

Ptasie mleczko (deser) wymyślił cukiernik niemieckiego pochodzenia Karol Ernest Wedel około 1936 r. Nazwa tego smakołyku jest, według historii opisywanej w zakładzie E. Wedel, odpowiedzią na pytanie „Czego to potrzeba do szczęścia człowiekowi, który ma już wszystko?”

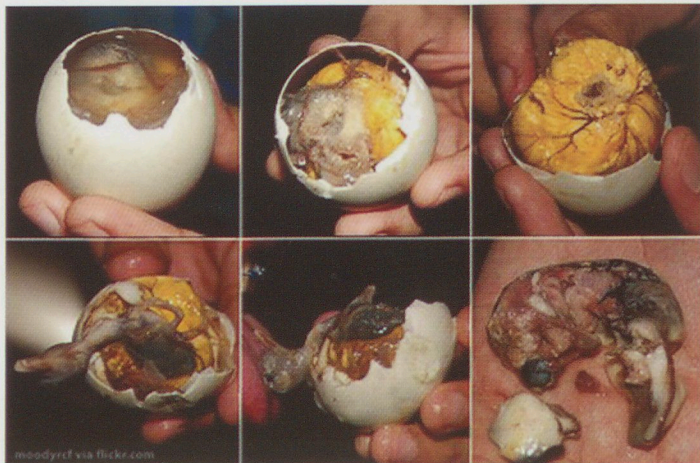
Ptasie mleko to nie tylko deser. Niektóre ptaki wytwarzają płynną substancję wydzielaną przez nabłonek wola i przełyku, nazywaną ptasim mleczkiem lub ptasim mlekiem. Karmią nim swe pisklęta, np. gołębie, czerwoniaki oraz pingwiny cesarskie. Ptasie mleko zawiera bardzo dużo, bo prawie 60% białka i około 30% tłuszczu. Dla porównania średnia zawartość białka w mleku krowim wynosi niewiele ponad 3%, natomiast tłuszczu około 4%. Skład ptasiego mleka jest różny u poszczególnych gatunków ptaków. Gołębie (samiec i samica) wytwarzają je przez kilka dni od momentu wyklucia się piskląt. Oprócz dużej zawartości białka i tłuszczu, ptasie mleko zawiera pewne czynniki stymulujące rozwój piskląt (prawdopodobnie są to bakterie przewodu pokarmowego).

Ptasie mleko nie ma jednak żadnego znaczenia gospodarczego dla człowieka. Dużą rolę w gospodarce ogrywają natomiast hodowlane i dzikie ptaki. Dzikie ptaki od czasów, gdy człowiek zaczął polować, stały się źródłem pokarmu. Niektóre gatunki ptaków z czasem udomowiono i to one są obecnie głównym źródłem mięsa, jaj, a także pierza. Innym specyficznym wykorzystaniem dzikich ptaków w gospodarce jest eksploatacja ich odchodów – guano. Jest to bardzo cenny nawóz pozyskiwany w Ameryce Płd. i Afryce. Bogate złoża guano były jedną z przyczyn wybuchu tzw. wojny saletranej pomiędzy Chile i połączonymi siłami Boliwii i Peru.

Dzikie ptaki są naszymi sprzymierzeńcami w zwalczaniu szkodliwych dla różnych działów gospodarki, zwierząt i roślin (chwaszów). Coraz częściej dzikie ptaki wykorzystywane są jako wskaźnik zanieczyszczenia i bioindykator zmian środowiska naturalnego. Zainteresowania takie jak chów i hodowla ptaków ozdobnych, ornitologia i myślistwo należą do dynamicznie rozwijających się działów gospodarki. W zestawieniu obejmującym główne kierunki wykorzystania dzikich ptaków na świecie, przygotowanym przez BirdLife International wykazano, że ponad tysiąc gatunków ptaków ma znaczenie w żywieniu ludzi.

Niestety dzikie ptaki powodują również straty w gospodarce. Niektóre gatunki występujące często w dużych stadach niszczą zasiewy i plantacje owocowe. W ostatnich latach coraz częściej dochodzi do katastrof lotniczych z udziałem ptaków. W związku z tym zagrożeniem, porty lotnicze przywiązują dużą wagę do odstraszania ptaków z lotnisk. Choroby przenoszone przez dzikie ptaki, jak np. ptasia grypa czy również drobnoustroje chorobotwórcze *Clostridium perfringens* lub *Salmonella*, stają się coraz bardziej niebezpieczne dla człowieka i zwierząt hodowlanych.

Nie wszystkie gatunki ptaków kojarzą się nam z ewentualnym źródłem pokarmu. Już w Starym Testamencie wymieniono ptaki (i nietoperze) których nie powinno się spożywać: „Spośród ptaków będziecie mieli w obrzydzeniu i nie będziecie ich jedli, bo są obrzydliwością, następujące: orzeł, sęp czarny, orzeł morski, wszelkie gatunki kani i sokołów, wszelkie gatunki kruków, struś, sowa, mewa, wszelkie gatunki jastrzębi, puszczyk, kormoran, ibis, łabędź, pelikan, ścierwnik, bocian, wszelkie gatunki czapli, dudek i nietoperz”. Nie ma żadnych dowodów naukowych na to, że mięso tych ptaków może stanowić zagrożenie dla zdrowia lub życia człowieka.



Balut tradycyjna potrawa kuchni wietnamskiej

## NIE TYLKO PTASIE MLECZKO W ŻYWIENIU CZŁOWIEKA

Waldemar Gustaw

Mięso dzikich ptaków jest podstawowym lub ważnym źródłem pokarmu tylko w niektórych częściach naszego świata. Corocznie zabijane są miliony dzikich ptaków i wybierane są ogromne ilości jaj, jednak udział tego pokarmu w żywieniu człowieka uznaje się za nieistotny. Obliczono, że wszystkie dzikie ptaki zamieszkujące kulę ziemską nie zaspokoilyby nawet dwudniowych wymagań pokarmowych całej ludzkości. Jednak w ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania ptasią dziczyzną w takich krajach, jak: USA, Kanada, kraje Europy Zachodniej.

W Polsce obecnie można polować tylko na 13 gatunków ptaków, a są to: jarząbek *Tetrastes bonasia*, bażant *Phasianus spp.*, kuropatwa *Perdix perdix*, gęś zbożowa *Anser fabalis*, gęś gęgawa *Anser anser*, gęś białoczelna *Anser albifrons*, krzyżówka *Anas platyrhynchos*, cyraneczka *Anas crecca*, głowienka *Aythya ferina*, czernica *Aythya fuligula*, grzywacz *Colymba palumbus*, słonka *Scolopax rusticola*, łyska *Fulica atra*. W 2007 r. najczęściej pozyskiwane były: bażant, kuropatwa, dzikie kaczki oraz dzikie gęsi. W przeliczeniu na jednego mieszkańca, spożycie ptasiej dziczyzny wynosiło mniej niż 5 dag.

Czym wyjaśnić wzrost zainteresowania mięsem dzikich ptaków? Mięso zwierząt dzikich różni się od mięsa zwierząt domowych wyglądem, zapachem i smakiem. Mięso dzikich ptaków ma ciemną barwę i jest bardziej twarde niż ptaków udomowionych. Zawiera również mniejsze ilości tłuszczu, cholesterolu, natomiast więcej białka. Wynika to z kilku czynników, wśród których wymienienia się inny rodzaj pobieranego pożywienia, mniej-

dzikie ptaki są ciągle jednym z podstawowych źródeł pożywienia w niektórych regionach świata. Na Grenlandii ptaki morskie są ważnym składnikiem diety, corocznie pozyskuje się tam około 200 tys. nurzyków *Uria spp.* Na wyspach położonych w pobliżu Nowej Zelandii wybierane są natomiast pisklęta burzyka szarego *Puffinus griseus*, mięso których przechowuje się zatopione we własnym tłuszczu.

Oprócz mięsa spożywane są jaja dzikich ptaków. W Norwegii 36% ludności jada jaja mew *Larus spp.* Niestety jaja dzikich ptaków, szczególnie morskich, są źródłem wielu zanieczyszczeń chemicznych (dioksyny, DDT, PCB). Jedno jajo mewy może zawierać tygodniową dawkę dioksyn jaką możemy przyjąć z innym pożywieniem. Ptaki z rodziny nogali *Megapodiidae* nie wysiadują jaj, lecz do inkubacji wykorzystują butwiejące resztki roślin. Ich gniazda to wielkie kopce, z których ludność Indochin i wysp Pacyfiku korzysta jak ze spiżarni.

W krajach Dalekiego Wschodu od wieków kultywowana jest tradycja przedłużania trwałości jaj kaczek i przepiórczych. Pierwsze wzmianki o produkcji stuletnich jaj (pidan) pochodzą z czasów dynastii Ming (ok. 500 lat temu). W zależności od sposobu produkcji, jaja pidan nazywane są: songhudan (zielone jaja) lub caidan (kolorowe jaja). Podczas przygotowania świeże jaja wkładane są do mieszaniny czarnej herbaty, wapna, soli, popiołu z drewna, igieł sosnowych i pozostawiane w niej na okres od 20 dni do 5 miesięcy. Zakonserwowane w ten sposób jaja posypywane zostają dodatkowo łuskami ryżowymi i tak przygotowane podawane są



Ptaki są bardzo dużym zagrożeniem dla bezpieczeństwa komunikacji lotniczej

szą ilość tkanki tłuszczowej i niecałkowite wykrwawienie po ubiciu. Nie tylko typowo łowne gatunki ptaków spożywano w Polsce. W czasach Polski szlacheckiej funkcjonowało powiedzenie „Kto tak nie je zrobionej wróbliny, ten nigdy smaku nie pozna zwierzyzny”, a dotyczyło ono pasztetu przyrządzonego z młodych wróbli *Passer domesticus*. W okresach głodu sięgano po mięso gawrona *Corvus frugilegus*, które do tej pory stosowane jest w regionalnej potrawie w Anglii. W niektórych krajach spożywano mięso tak mało znanych gatunków jak pójdzka *Athene noctua* czy puchacz *Bubo bubo*.

W krajach basenu Morza Śródziemnego, takich jak: Cypr, Malta, Hiszpania, Francja czy Włochy, łapane są i spożywane małe ptaki śpiewające. W restauracjach na Cyprze serwowana jest ambelopulia, prawnie zakazana potrawa przyrządzana z takich gatunków ptaków, jak: kapturka *Sylvia atricapilla* czy rudzik *Erithacus rubecula*. Jak oszacowało BirdLife International w 2008 r. na Cyprze zabito ponad 1 mln przelotnych ptaków śpiewających. We Francji wielkie kilkutysięczne stada, przede wszystkim szpaków *Sturnus vulgaris*, ale i kwiczołów *Turdus pilaris*, sieją spustoszenie na uprawach winorośli. Ptaki te są często łapane i pieczone bez patroszenia. Podobno mięso ich charakteryzuje się ciekawym zapachem i smakiem winogron. Spożywanie małych ptaków w tym regionie Europy jest tak popularne, że jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku skowronek *Alauda arvensis* i wróbel były dostępne w sprzedaży w sieciach handlowych.

na zimno. Spożywanie jaj pidan zalecane jest osobom cierpiącym na choroby układu krwionośnego, takie jak nadciśnienie, chorobę niedokrwioną serca. U osób często jedzących pidan zaobserwowano spadek ilości cholesterolu we krwi, poprawę wzroku i wzrost apetytu.

W Wietnamie i na Filipinach spożywane są zależne jaja znane w tych krajach pod nazwami: odpowiednio Hot vit lon i balut. Przygotowanie tej potrawy polega na ugotowaniu jaja kaczego lub kurzego zawierającego 16–18 dniowy embrion. Balut uważany jest za regionalny przysmak i afrodyzjak.

Z Wietnamu znana jest potrawa otrzymywana ze świeżej krwi kaczek lub gęsi (Tiet canh). W trakcie przygotowywania dodawane są orzeszki ziemne i zioła. Danie jest bardzo pożywne, jednak w związku z zagrożeniem ptasią gripą i innymi chorobami przenoszonymi przez ptaki, spożywanie jej jest bardzo ryzykowne.

Jadalne ptasie gniazda to kolejny produkt popularny w tym regionie świata. Budowane są one z wydzielin gruczołów cementowych (ślinianek) ptaków z rodziny Salangana *Aerodramus*. Ptaki wykorzystują do budowy również części roślin i pióra. Z 24 gatunków należących do tej rodziny tylko kilka buduje jadalne gniazda. Gniazda salangany sundajskiej *Aerodramus fuciphagus* i salangany czarnogniazdowej *A. maximus* uważane są za najlepszy surowiec. Salangany zakładają gniazda wysoko w jaskiniach lub skalistych wybrzeżach. Jedno gniazdo waży od 7 do 20 g.

Pierwsze wzmianki o jadalnych ptasich gniazdach pochodzą z czasów dynastii Tang (ok. 818 p.n.e.). Obecnie jadalne gniazda zbierane są w Chinach, Indiach, Birmie, Wietnamie, Tajlandii, Indonezji, Filipinach oraz Malezji. Po zebraniu, gniazda są moczone w wodzie, ręcznie oczyszczane z resztek roślinnych i piór, suszone i pakowane. W sprzedaży dostępne są trzy rodzaje jadalnych gniazd: białe, złote i czerwone. Gniazda czerwone uważane są za najlepszy produkt i ich cena może sięgać kilka tysięcy dolarów amerykańskich za kilogram. W 2000 r. roczna produkcja jadalnych ptasich gniazd wynosiła ok. 17–20 mln szt. Spożywane są w postaci wywaru nazywanego zupą z jadalnych ptasich gniazd.

Duże zapotrzebowanie na jadalne gniazda doprowadziło do przetrzebienia populacji salangan. Obecnie część gniazd pochodzi ze specjalnych ferm tych ptaków. Coraz częściej dochodzi do fałszowania jadalnych gniazd przez zwiększenie ich masy po dodaniu polisacharydów pochodzących z wodorostów, roślinnych lub grzybowych. Innym sposobem fałszowania gniazd jest zabarwanie ich na kolor czerwony. Na rynku dostępne są również imitacje jadanych ptasich gniazd otrzymywane z ww. polisacharydów.



Po lewej tysiącletnie jaja w posypce z łusek ryżowych, po prawej jadalne ptasie gniazda

Jadalne gniazda zawierają duże ilości antyoksydantów, kwas sjałowy i jego glikokoniugaty. Według chińskiej medycyny naturalnej, gniazdom tym przypisywane są liczne właściwości lecznicze, jak np. ograniczenie rozwoju różnych typów nowotworów. Jednak w badaniach naukowych potwierdzono tylko obecność substancji wspomagających rozwój komórek naskórka i działanie systemu odpornościowego człowieka. Ekstrakt z jadalnych ptasich gniazd hamuje rozwój wirusów grypy ludzkiej, ptasiej i świńskiej. Właściwość tą przypisuje się obecności w gniazdach stosunkowo dużych ilości kwasu sjałowego.

Z ptaków pozyskuje się również tłuszcz. Od lat wykorzystywany w przemyśle kosmetycznym jest tłuszcz z emu *Dromaius novaehollandiae*. W badaniach naukowych wykazano, że ma on właściwości przyspieszające gojenie się ran, zawiera również dużo nienasyconych kwasów tłuszczowych. W Ameryce Południowej żyje ptak o charakterystycznej nazwie tłuszczak *Steatornis caripensis*. Żywi się on nasionami palm zawierających duże ilości tłuszczu, a jego młode na takiej diecie rosną bardzo szybko i w pewnym momencie osiągają masę ciała o około 50% większą od rodziców. Wybrane były wtedy przez tubylców i przetapiane na olej do celów spożywczych (jest bezwonny), jak i do oświetlania pomieszczeń.

W ostatnich latach odkryto w piórach dwóch gatunków ptaków żyjących w Nowej Gwinei, tj. fletowca kapturowego *Pitohui dichrous* i modrogłówni *Ifrita kowaldi* obecność toksyny (batrachotoksyny A). Związek ten odstrasza drapieżniki zarówno od ptaków dorosłych, jak i ich lęgów. Na ptakach i w gniazdach nie zaobserwowano również obecności pasożytów. Nie wiadomo, w jaki sposób toksyna jest wytwarzana; czy pochodzi z pokarmu, czy jest produkowana przez ptaki. Obecnie prowadzone są badania nad potencjalnym wykorzystaniem toksyny w farmaceutyce.

Dzikie ptaki, jaja i inne „ptasie produkty” są spożywane w różnych regionach świata, a w niektórych są jednym z głównych źródeł pożywienia i/lub utrzymania. W krajach wysoko uprzemysłowionych potrawy z dzikich ptaków są tylko ciekawym urozmaicheniem codziennej diety. Niestety spożywanie produktów pochodzących z dzikich ptaków wiąże się z ryzykiem zarażenia chorobami przenoszonymi przez ptaki, niekiedy wchłonięcia dużej dawki szkodliwych zanieczyszczeń chemicznych.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o ciekawym gatunku ptaka, który występuje w naszym kraju. Jeszcze do niedawna ludność uważała, że lelek (*Caprimulgus europaeus*), bo o nim tutaj mowa, wypija mleko bezpośrednio ze strzyków krów i kóz, pasących się na łąkach. Dlatego też jego stara nazwa to lelek kozodój (nazwa łacińska rodzaju *Caprimulgus* również oznacza kozodój). W rzeczywistości lelki odżywiają się owadami, na które polują wieczorami w pobliżu pasących się zwierząt. Od kilku lat szczególnie interesuję się tym gatunkiem i zbieram wszystkie informacje o tym coraz rzadszym, a bardzo ciekawym ptaku. Pozwól sobie zapelować do czytelników tego artykułu o zwracanie uwagi na latające na łąkach w pobliżu lasów, wieczorem lub nad ranem, ptaki o długich „jaskółkowatych” skrzydłach, czasami siadające również na szosach szczególnie biegnących przez las. Jeżeli ktoś chciałby podzielić się ze mną swoimi obserwacjami tego gatunku, i uprzejmie proszę o przesyłanie ich na adres mailowy waldemar.gustaw@up.lublin.pl.



## LUBELSKIE PRZEJAZDŹKI KLEMENTYNY TAŃSKIEJ

ANNA SŁOWIŃSKA-JURKIEWICZ

19 sierpnia 1824 r. pewna młoda, lecz już bardzo znana w Warszawie dama rozpoczęła „małą w nasz kraj przejażdżkę”. Była to panna Klementyna Tańska, późniejsza Hoffmanowa, pisarka, wydawczyni czasopisma, działaczka społeczna i patriotyczna. Dzisiaj jej dzieła literackie są już niemal całkowicie zapomniane i interesują tylko specjalistów, jednak w XIX w. twórczość tę oceniano bardzo wysoko.

Klementyna Tańska urodziła się 23 listopada 1798 r. w Warszawie. Jej ojcem był Ignacy Tański, poeta, zwany „wieszczem mazowieckim”, a matką Maria z Czemińskich. Ignacy Tański przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego i wraz z żoną mieszkał w Puławach. Mała Klementyna wychowywała się wówczas w Izdebnie na Mazowszu w rodzinie starosty wyszogrodzkiego Michała Szymanowskiego. Edukacja, jaką tu odebrała, była typowa dla zwyczajów wyższych sfer początku XIX w. Do 16. roku życia Klementyna pisała tylko po francusku i nie знаła żadnych polskich książek.

Po śmierci Ignacego Tańskiego wdowa osiadła z dziećmi w Warszawie i tu, pod wpływem kontaktów z ówczesną stołeczną elitą intelektualną, Klementyna rozpoczęła działalność literacką. Jej debiut to *Pamiętka po dobrej Matce przez młodą Polkę* z roku 1819, umoralniający, zbeletryzowany traktat, pisany z myślą o wychowaniu młodych dziewcząt. Poglądy Klementyny w tej mierze były zresztą dość konserwatywne, o czym świadczą liczne ustępy w jej dziełach, na przykład: „Bo czyż to zagranicą kobieta się nauczy jak ma być dobrą Polką, żoną, matką, gospodynią? A wszakże niewiedzie innych nad te umiejętności nie trzeba”.

Sama jednak Klementyna nie zamierzała być

tylko dobrą żoną i gospodynią. W roku 1824 założyła pierwsze polskie czasopismo przeznaczone dla dzieci „Rozrywki dla dzieci”, w którym ukazało się mnóstwo jej utworów, m.in. w 1825 r. bardzo poczytna powieść *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany*. W tymże roku, po śmierci matki, Klementyna podjęła pracę w Instytucie Guwernantek w Warszawie, jako wykładowczyni nauki moralności, a w 1827 r. została wizytatorką szkół żeńskich w Warszawie. W roku 1829 poślubiła historyka Karola Boromeusza Hoffmana, z którym po upadku powstania listopadowego udała się na emigrację. Zmarła w Paryżu w 1845 r.

W roku 1876 ukazały się „Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Wydanie nowe pod redakcją Narcyzy Żmichowskiej”. W tomie V tych dzieł zawarte są właśnie „Opisy niektórych okolic Polski”, w których Klementyna przedstawia swe wrażenia z podróży w formie szczegółowych relacji przeznaczonych dla młodej panienki Aniutki. Przyczyny składające Klementynę do podróży są bardzo patriotyczne:

„...nie mogę pogardzać krajem, gdzie się urodziła, wzrosła; krajem, na który oczy moje ciągle w dzieciństwie patrzyły, a teraz bez ustanku młodość moja spogląda; w którym zbieram wszystkie moje wspomnienia, gdzie zasiała wszystkie nadzieje!”

Jednym z celów pierwszej podróży Klementyny był Janowiec. Stan zamku wywarł na niej bardzo przygnębiające wrażenie, bez dachu, bez okien, bez podłóg, wydawał się pisarce jakby już od wieku był opuszczony, poznikały marmurowe posadzki i schody, kamienne odrzwia, futryny, podstawy i wierzchołki kolumn,

wszystkie elementy żelazne. Ta ruina była dla Klementyny szczególnie bolesna, gdyż знаła opis zamku sprzed zaledwie trzynastu lat. Wówczas ten okazał się ogromny gmach miał 2 dziedzińce, 7 wielkich sal, 98 pokoi, piękne malowania na ścianach, marmurowe posadzki, kolumny i kolumny. Tu trzeba dodać, że najczęstszą winą za zniszczenia polskich zamków obarczamy Szwedów. Oczywiście szkody związane z „potopem” były wielkie, jednak to nie one decydowały o ostatecznym upadku wielu budowli. Zamek w Janowcu po szwedzkich zniszczeniach został odrestaurowany i doprowadzony do rozkwitu, przy znaczącym udziale najwybitniejszego działającego wówczas w Polsce architekta, Tylmana z Gamenen. Dopiero później, z początku XIX w., właściciele, potraktowali zamek jako źródło materiałów budowlanych. Przygnębiona tym Klementyna pisze: „...widzieć ludzi wyścigających czas w sztuce niszczenia, obraz taki oburza, gniewa i żalem przejęmuje”.

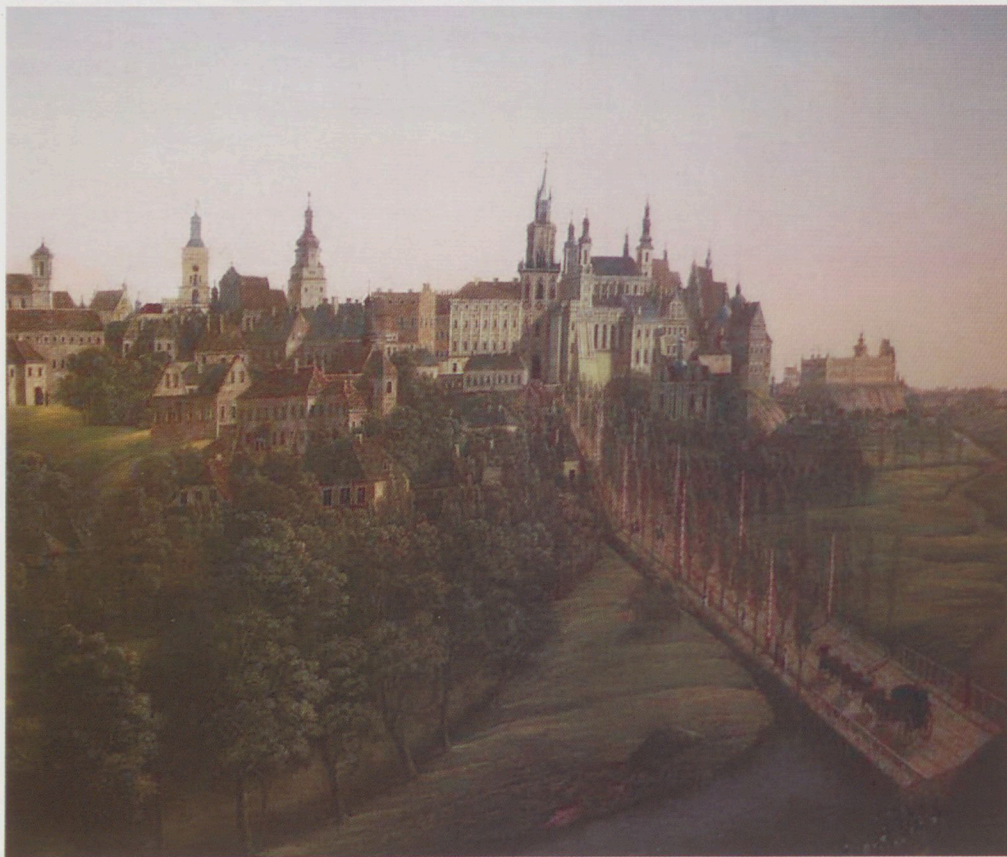
Dla Klementyny, wychowanej na płaskim Mazowszu, pobyt w wyżynnym nadwiślańskim krajobrazie był wielkim przeżyciem. Zachwycał ją widok z zamku:

„...najprzód Wisła w całym swoim majestacie; po prawej jej stronie w odległości Puławy, wprost Kazimierz z rozwalinami zamku i śpichlerzy swoich, drzew i ogrodów bogactwem, kryjący dzisiejsze spustoszenie i ubóstwo; dalej pasmo gór różnego kształtu i koloru, to drzewami obrosłych, to białych i nagich, wesołe Podgórze, kępy Zastawia i inne, a w odległości Tatry, Święto-Krzyżki klasztor i góra; po prawym zaś brzegu rozległe niwy, łąki, laski, olszyny, sady, ogrody, wiosek niezliczone mnóstwo; u samych stóp Janowiec z starożytnym kościołem i kilku starymi budowlami, i rzeczka mała Nieciecz czysta i kręta; w bok drugie pasmo gór, kępami jałowcu i berberysu okrytych; już czerwieniały wtedy jego jagody, i te góry zdawały się jakby kwiatami wieńczone”.

Szczęśliwa Klementyna z jano-wieckiego zamku oczami duszy dostrzegła nie tylko Góry Świętokrzyżskie, ale nawet i Tatry...

Pobyt w Janowcu zainspirował Klementynę do napisania jej najpoczytniejszej powieści, wspomnianego wcześniej *Dziennika Franciszki Krasińskiej*. Franciszka Krasińska była morganatyczną żoną jednego z synów króla Augusta III Sasa, księcia kurlandzkiego Karola Krystiana Wettyna. Królewicza poślubiła w tajemnicy, a meżalians ten, po ujawnieniu, spotkał się z wielką niechęcią Augusta III. Miłość dwojga młodych rozkwitała w Opolu Lubelskim, gdzie Franciszka przebywała u swej ciotki, Zofii z Krasińskich Lubomirskiej. Właścicielem Janowca był wówczas Marcin Jerzy Lubomirski, przyjaciel młodego Wettyna, który zapraszał królewicza na długie polowania, aby umożliwić mu spotkania z Franciszką. Niestety po Franciszce nie pozostały w Janowcu żadne pamiątki.

„Tak wszędzie smutne tylko tego, co było wspomnienia. Będąc po kil-



Filip Dembeck (Dąbek), Wjazd generała Zajęzka do Lublina



ka razy w tym lasku żałowałam, że drzewa mówić nie umieją; byłyby mi co powiedziały o pięknej Krasieńskiej i tkliwym królewiczu... tak pytałam się ich nadaremnie, nawet śladu cyfry lub napisu na żadnym znaleźć nie mogłam”.

Następna wyprawa Klementyny, szczególnie nas interesująca, to „Przejażdżka w Lubelskie”, odbyta w 1826 r. 20 maja tego roku Klementyna znalazła się w Wojciechowie. Była bardzo niezadowolona, że nikt nie potrafił wyjaśnić jej przeznaczenia wysokiej zrujnowanej wieży, ciekawe okazało się dopiero spotkanie z pewnym szewcem, który poinformował, że „Jeszcze miasta naszego Lublina nie było, kiedy ta wieża już stała...”. Zainteresowana wiedzą szewca Klementyna wysłuchała, choć z pewnym niedowierzaniem, jego historii o księciu, który założył Lublin. Według szewca, książę ten upodobał sobie miejsce, w którym dziś stoi Lublin, ze względu na wielkie stawy, a książę bardzo lubił zajmować się rybołówstwem, zaś ze wszystkich ryb najbardziej cenił liny. Osada, w której zamieszkał książę z dworzanami ciągle nie miała nazwy. Klementyna w swej relacji zacytowała wiernie opowieść szewca:

„On książę, nie wiedząc, skąd je wymyśleć, jednego razu kazał sieć na największym stawie zarzucić, i powiedział do ludzi swoich: »Jakich ryb w tej sieci okaże się najwięcej, od nich nazwę to miasto«. Wyciągnęli – zaglądają ciekawie, a tam expedyte jeden lin; a że onego księcia z dawna dla jego smaku w linach Lubolinem zwano, i lina jakby umyślnie dla niego wyciągnięto, miasto nazwano Lubolin i tak się dotąd zwać powinno; tymczasem zwiemy je Lublinem; bo to expedyte się dzieje, że co starzy tak zainformują, młodzi inaczej przerobią”.

Następnego dnia Klementyna przybyła do Lublina, a według wojciechowskiego szewca, Lubolina. Zaraz na początku opisu pisarka cytuje ustęp z dzieła Szymona Starowolskiego *Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III*, z którego wynika, że zarówno pod względem położenia, zdrowości powietrza, żyzności ziemi i obfitości wszystkich rzeczy, jak i wspaniałości i zbytku, Lublin żadnemu w całym kraju miastu nie ustępuje. Niestety pisarka natychmiast komentuje, że dziś, czyli w 1826 r., tego opisu dosłownie do Lublina zastosować nie można.

Jakż więc Lublin zobaczyła Klementyna? Był to, z jednej strony, Lublin zrujnowany podczas wojen kozackich, szwedzkich, rosyjskiej i konfederacji barskiej, z drugiej zaś miasto, w którym od 1781 r. działała Komisja Dobrej Porządku (*Commissio Boni Ordinis*), która doprowadziła do uporządkowania miasta, przebudowy Trybunału Koronnego, odremontowania bramy Krakowskiej i bramy Grodzkiej, wybrukowania głównych ulic. Już nie było tak, jak to opisywał Kajetan Koźmian w swych *Pamiętnikach*:

„Prócz rynku, żadna ulica nie znała bruku. Od ulicy pojezuickiej nie można się było dostać suchą nogą do ratusza, trzeba się było na koniu babrać i zabryzgiwać, bo pojazdem dla kałów i bojaźni wywrotu, puszczać się było niebezpiecznie... Żadnej policyi w mieście, żadnej straży od ognia, i żadnych narzędzi chociaż był magistrat, który się w lichej kamienicy własnej na Kapitulnej ulicy mieścił, a starosta lubelski miał obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem. Był nim podczas Jan Zamojski wojewoda podolski, lecz ten spierał się i kłócił z wojewodą lubelskim, księciem Antonim Lubomirskim, o propina-

cję i jurysdykcją nad żydami, których jego oficjałsi obdzierali, a o pomyślności miasta żaden z nich nie myślał. Tak że w rok później król Stanisław August jadąc do Wiśniowca przez Lublin, znalazł zakazane przez siebie bramy tryumfalne, a nim się dobrał do ratusza, z landarą uwiązał w błocie przed bramą Świętoduską, że go nawet cugi marszałka Olizara wyciągnąć nie mogły, aż zaprzęgano woły”.

Klementyna na szczęście już takiego Lublina nie zobaczyła. Píše, że miasto, za staraniem opiekuńczego rządu znacznie się podnosi, nabywa nowych ozdób i odzyskuje stare. Wprawdzie bawiła w mieście krótko, nie odwiedziła więc ani fary, ani kościoła wizytek, obeszła jednak Krakowskie Przedmieście, Rynek Staromiejski, Kołrzec (czyli dzisiejszą ul. Królewską). Była nawet na Wieniawie, gdzie przypominała sobie cytata z „Wyjazdu z Warszawy” Ignacego Krasieckiego: „Zbliżając się ku Lublinowi... Stałem na Wieniawie sławnej piwnicami...”.

Szczególną uwagę zwróciła Klementyna na pałac Lubomirskich, przy placu Musztry (Litewskim), błędnie w XIX w., a często również i obecnie, łączony z Radziwiłłami i nazywany poradziwiłłowskim. Dla Klementyny te skojarzenia z rodem Radziwiłłów były również ważne: „...a patrząc na niego myślałam o Barbarze, bo ona go Zygmuntovi Augustowi w posagu przyniosła...”. Z wielkim zadowoleniem pisarka komentuje fakt odnawiania kościoła pojezuickiego, z przeznaczeniem na kolegiatę (dzisiejsza archikatedra), oceniając, że mało jest zapewne w Polsce większych i piękniejszych kościołów. Chwaliła Lublin za to, że ma teraz towarzystwa nauk, rolnicze, muzyczne i dobroczynne, a także salę teatralną, Klementyna ubolewa, że nie ma ani domu resursowego, ani publicznego ogrodu. Redaktorka *Dzieli*, Narcyza Żmichowska, uznała za konieczne w 1876 r. umieścić przypis, że „Dziś Lublin ma Towarzystwo resursy i piękny bardzo spacerowy ogród”.

Po opuszczeniu Lublina Klementyna odwiedziła kolejno Pilaszkowice, Gardzienice, Krasnaw, Krupę i Rybczewice, i o każdej z tych miejscowości podała wiele ciekawych informacji. Swe wrażenia z pobytu na Lubelszczyźnie podsumowała wielką pochwałą regionu.

„Podobało mi się więc Lubelskie i dla tego, że (przynajmniej ta strona która ja zwiedziłam), nosi jakąś cechę owej ogólnej, a tak miłej swobody i obfitości; tu, żadnej wiosce prawie na niczem nie zbywa, każda ma swój las, łąki, pola do wszystkich ziarn stosowne, zdroje żywej wody... rzeka Wieprz, która ją oblewa, spławia do Wisły łatwym czyni”.



Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

Klementyna podkreśla jeszcze jeden bardzo ważny szczegół, mianowicie, że nie widziała nigdy na wsi tak powszechnego zainteresowania ogrodami i tak wielkiej dbałości o porządne i wygodne mieszkania, a najmiłym tematem rozmów lubelskich ziemianek są rośliny i urządzenie ogrodu, nie tylko ozdobnego, ale również sadu i warzywnika. Każdy dwór otoczony jest ogrodem, często bardzo ładnym. Wiele uwagi poświęciła Klementyna w Lubelskiem również i ludowi wiejskiemu: „...nigdy obojętnym okiem na nasz lud wiejski nie patrząc; dobry był jego, wesołość, niepojęcie mnie cieszą, błędy i ciemnota martwią, zwyczajnie zajmują”.

Porównując chłopów lubelskich z Mazurami (w znaczeniu staropolskim, czyli z mieszkańcami Mazowsza), Klementyna wyżej stawia tych pierwszych. Podkreśla, że w Lubelskiem wokół każdej chłopskiej chaty jest sad i pasieka oraz że powszechnie uprawia się len i konopie. Zachwyt pisarki wzbudza mowa ludu lubelskiego, nierównie czystsza i piękniejsza niż chłopów mazowieckich. „Ucho zaś moje napojone francuszczyzną towarzystw stolicy, lub grubą Mazurów wymową, nacieszyć się dosyć nie mogło czystością, płynnością, wprawą, z jaką tu wyżsi i niżsi ojczystym językiem się tłumaczą”.

Itak właśnie, bardzo zadowolona, zakończyła panna Klementyna Tańska przejażdżkę w Lubelskie. Podczas pierwszej wyprawy powzięła stały zamiar, że gdziekolwiek się wybierze, zawsze będzie mieć ze sobą trzy rzeczy: książkę, poduszkę i kawę, i w nie zaopatrzona podejmuje się najdalszą podróż odbyć bez przykrości. Niebawem więc, z książką, poduszką i kawą, wyruszyła w dalszą drogę, najpierw w Podlaskie, a potem w Krakowskie. ■



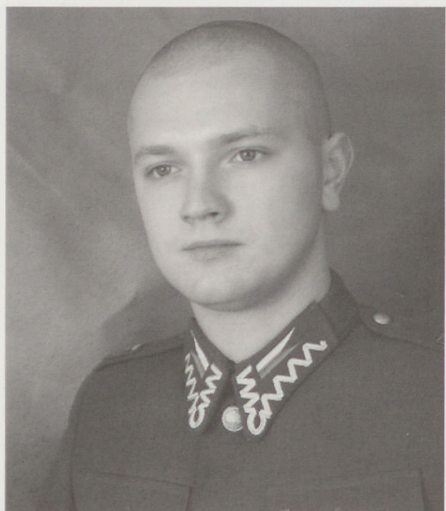
# PATRIOTYCZNY OBOWIĄZEK I OCHRONA PRZYRODY

Przemysław Bartoszek jest studentem VI roku Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. W minionym roku pełnił funkcję komendanta Rostoczańskiej Konnej Straży Ochrony Przyrody im. 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich, doskonale łącząc studia i pasję.

## Jak trafiłeś do RKSOP?

Kiedy w 2004 r. rozpocząłem studia na UP, najpierw angażowałem się w sekcję sportów walki, trenowałem kickboxing. W 2007 r. zdobyłem nawet I miejsce na zawodach pierwszego kroku w kategorii do 79 kg. Strażniczą i ułańską nutę zaszczerpił we mnie Michał Stachowiak – zostałem kandydatem, co wiązało się z wieloma obowiązkami. Kiedy zostałem strażnikiem, wybrano mnie na koniuszego, funkcję pełniłem przez rok, po czym na corocznym Zebraniu Walnym zostałem wybrany na komendanta. Równocześnie trenowałem, ale kontuzja kolana i obowiązki zmusiły mnie do rezygnacji z kickboxingu.

Co jest obowiązkiem, a co przywilejem komendanta?



Przemysław Bartoszek w mundurze 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich

Komendant RKSOP pełni przede wszystkim funkcję reprezentacyjną, podejmuje decyzje i kieruje pracą zarządu. Kierowanie Stowarzyszeniem noszącym imię 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich daje możliwość spotkania ludzi, którzy tworzyli historię Polski i otwiera wiele drzwi. W 2009 r. byłem w Londynie, gdzie odwiedziłem członków Koła Pułkowego im. 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Miałem tam przyjemność poznać płk. Jana Lalko, który w bitwie pod Monte Casino zdobył Krzyż Virtuti Militari. Przeszedł szlak bojowy razem z gen. Władysławem Andersem przez Bliski Wschód, Egipt do Włoch, skąd wyjechał do Anglii. Poznałem również żonę oficera 25. Pułku panią Danutę Wojciechowicz, która opowiadała, jak wyglądał pogrzeb Józefa Piłsudskiego i reakcję swojej rodziny na wieść o jego śmierci. Mówiła również o sytuacji panującej w Polsce w latach 30. Jej mąż osobiście znał marszałka, a gen. Anders był w ich domu z wizytą. Chciałbym jeszcze spotkać się z innymi członkami Koła, ale niestety większość z nich już nie żyje.

Co z tych spotkań najbardziej zapadło ci w pamięć?

Najbardziej poruszyły mnie opowieści członków Koła o sytuacji, w jakiej znaleźli się zaraz po przybyciu do Anglii. Mówi się, że Polacy, polscy oficerowie i żołnierze, którzy popłynęli do Anglii i innych krajów alianckich byli witani owacjami. Otóż ci państwo, u których miałem przyjemność być, opowiadali, że na miejscu spotkali się z ogromną dyskryminacją. Traktowano ich jak ludzi gorszych, niegodnych normalnego funkcjonowania. Zostali pozbawieni środków do życia i opieki. Szukając pracy spotykali się z ogłoszeniami, gdzie było napisane, że przyjmie się do pracy w kopalni czy fabryce odpowiedniego człowieka, byle nie Polaka. Podobnie było z wynajęciem mieszkania. Rozczarowanie było tym większe, że w Polsce mówiło się jak tam się pięknie ludziom żyje, a jak się okazało, sytuacja wyglądała zupełnie inaczej.

Czy w Polsce również udało ci się spotkać z bohaterami tamtych czasów?

Po Wielkiej Rewii Kawalerii w Starej Miłosnej, w której Rostoczańska Konna wzięła udział po raz pierwszy, razem z kolegami byliśmy z wizytą u jednego z dwóch żyjących ułanów, oficerów 25. Pułku, którzy toczyli boje z kawalerią hitlerowską pod Krasnobrodem – płk. Jana Błasińskiego. Otrzymaliśmy od niego oficjalną zgodę na utworzenie Kapituły Odznaki 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich, i co za tym idzie, jako stowarzyszenie, które kultywuje tradycje tego pułku, jesteśmy uprawnieni do nadawania najwyższych odznaczeń pułkowych.

Podczas wizyty u płk. Błasińskiego bardzo uderzyła mnie sytuacja, w jakiej znaleźli się oficerowie II RP, którzy po zakończeniu wojny nie chcieli przejść do wojska ludowego. Przez współczesnych rządzących zostali oni pozostawieni na pastwę losu. Dostają głodowe emerytury, mieszkają w starych kamienicach, a wolne państwo zupełnie zapomniało o ich losie, choć przecież to byli prawdziwi bohaterowie, którzy powinni być dziś szanowani i o których powinno się pamiętać przy wypłacie emerytur. To mnie bardzo uraziło i do tej pory czuję się rozczarowany tym, że nikt nie raczył się zająć tą sprawą, choć Polska porzuciła ustrój komunistyczny 20 lat temu. Bardzo mnie boli, i to podkreślam, brak szacunku rządzących państwem dla bohaterów II wojny światowej, dla oficerów, żołnierzy II RP.

W jaki sposób, jako Stowarzyszenie, kultywujecie dawne tradycje? Co udało się osiągnąć przez ostatni rok?

Ten rok był dla nas szczególnie ważny ze względu na to, że Rostoczańska we wrześniu obchodziła swoje 25-lecie. Dużą część naszych działań skupiła się na organizacji obchodów i pozyskiwaniu sponsorów, co nam się udało. W czasie swojej komendantury byłem również kierownikiem Kapituły Fundacji Sztandaru. Za wielkie osiągnięcie uważam to, że pierwszy raz od początku swojej działalności RKSOP ma swój sztandar poświęcony podczas obchodów. Oczywiście podczas obchodów, jak podczas wszystkich ważnych uroczystości, strażnicy wystąpili w ułańskich mundurach. Braliśmy również udział w rekonstrukcjach bitew pod Tomaszowem Lubelskim i Komarowem, rekon-



Poświęcenie sztandaru Rostoczańskej Konnej Straży Ochrony Przyrody



Przemysław Bartoszek z wizytą u płk. Jana Lalko



struktury bitwy na wzgórzach Tereszpolu – pod Panasówką, oraz rekonstrukcji pt. „Postój wojsk w wiosce” zorganizowanej w Muzeum Wsi Lubelskiej. Roztoczańska Konna została również zaproszona do Teatru Narodowego na urodziny Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, gdzie m.in. mieliśmy zaszczyt poznać córkę marszałka Piłsudskiego. Razem ze skarbnikiem RKSOP Danielem Szymankiem odebraliśmy z RPN-u pięć rzędów ułańskich, które z okazji rocznicy władze parku oddały nam w użytkowanie, czym uwieńczyły starania poprzednich zarządów, by te kulbaki służyły Roztoczańskiej Konnej.

### Jaki jest Twoim zdaniem sens istnienia takich organizacji jak Roztoczańska Konna i jej podobne?

Uważam, że to jedna z możliwości wypełnienia patriotycznego obowiązku każdego Polaka, który powinien pamiętać o swoich przodkach, niejednokrotnie zmuszanych do obrony swojej ojczyzny. Druga sprawa – dzięki naszej działalności chronimy polską przyrodę, dlatego często jesteśmy określani jako „strażnicy i ułani”. Ponadto jesteśmy organizacją działającą na zasadzie wolontariatu, nie bierzemy wynagrodzenia za swoją pracę, ale za to tworzą i długie lata utrzymują się wśród nas bardzo silne braterskie, przyjacielskie więzi na dobre i na złe. Kiedy ktoś nie radzi sobie z nauką czy obowiązkami, które na niego spadają, zawsze może liczyć na pomoc kolegi z Roztoczańskiej.

### Jak z działalnością RKSOP łączy się Twoje studia?

To, że jestem strażnikiem, komendantem i studentem weterynarii, sprawia, że mam dostęp do specjalistów. Dzięki uprzejmości dziekana Wydziału Medycyny Weterynaryjnej prof. dr. hab. Stanisława Winiarczyka, prodziekana ds. klinicznych Piotra Silmanowicza i dr. hab. Leszka Krakowskiego profilaktyka i w razie potrzeby leczenie naszych koni odbywa się w klinikach weterynaryjnych przy ul. Głębokiej. Profesorowie często bezinteresownie służą nam radą i pomocą, a my, często studenci weterynarii, możemy się dodatkowo dużo nauczyć. W działalności pomagają nam również dr Zbigniew Bełkot – w prowadzeniu dokumentacji i formalności związanych z rodowodami koni,

dr Jerzy Ziętek i dr Anna Ziętek-Barszcz. Natomiast dzięki dr. Witoldowi Kędzierskiemu działa na naszej uczelni Sekcja Użytkowania i Hodowli Koni, gdzie studenci RKSOP-u czy AKJ-u, z którymi dzielimy podwórko i stajnię, mogą zgłębiać swoją wiedzę.

### Co planujesz po studiach? Czy w jakiś sposób wiąże się to z Roztoczańską?

Strażnik kończący studia przechodzi do rezerwy. Jego przywilejem jest doradzanie młodszemu kolegom, obowiązkiem – uczestnictwo w walnych zebraniach. Roztoczańska dała mi doświadczenia, które chciałbym wykorzystać pracując w lecznicy dla dużych zwierząt, być

może na jakiś czas wyjadę za granicę, ale nie chcę zapeszać – co będzie, czas pokaże.

Chciałbym tylko dodać, że przynajmniej pięciu obecnych pracowników UP jest strażnikami-rezerwistami, a wśród nich jeden, który pamięta trudne początki Roztoczańskiej, kiedy zamiast konnych patroli park patrolowały piesze. Trud się opłacić – RKSOP jest obecnie jedyną tego typu strażą w Polsce i Europie.

**Dziękuję Ci za rozmowę i życzę powodzenia.**

*Anna Siek*

*Fot. Przemysław Jankowski, Jarosław Karcz, Aleksandra Piotrowska*



Z wizytą u płk. Jana Błasińskiego. Od lewej: Waldemar Radziwiłko, Rafał Majek, Przemysław Bartoszek



Na Dębowcu



Defilada z okazji Święta Niepodległości



# NORGE

## KRAJOBRAZ W FOTOGRAFIACH

O tym, jak przyroda i piękny pejzaż potrafi inspirować, wiedzą liczni. Nie każdy jednak potrafi patrzeć, dostrzegać otaczający świat i wyrażać swoją wrażliwość, utrwalając ją np. na fotografiach. Z pewnością cechy tej nie brak Michałowi Skalbie – młodego fotografowi zafascynowanemu przyrodą, studentowi III roku architektury krajobrazu otwartego w Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie.

13 stycznia o godz. 18.00 w Młodzieżowym Domu Kultury nr 2 w Lublinie, a ściślej – w Galerii „Po Schodach” – odbył się wernisaż otwierający wystawę zatytułowaną „Norge”. Prezentowała ona cykl około 80 zdjęć w formacie 45×30 – zarówno kolorowych, jak i czarno-białych. Autor wykonał je podczas dwóch wyjazdów do Norwegii – w 2008 i 2009 r.

Skandynawia, ze swoim urzekającym krajobrazem i niezwykle bogatym światłem, jest rajem dla fotografujących. Już samo to miejsce zniewala tak, że grzechem byłoby nie utrwalenie go na zdjęciach. Na ścianach galerii wzrok przyciągały obrazy przedstawiające skandynawskie fiordy, lodowce czy miasteczka portowe, w których ujęciu dominowała niezwykła przestrzeń, wolna od tłumów ludzi, skupiona tylko na pięknie krajobrazu. Pejzaże te zatrzymywały oko także poprzez genialne wykorzystanie światła – zwłaszcza, że na Kole Podbiegunowym Północnym, gdzie znalazł się z całą rodziną autor fotografii – w trakcie wakacji, występuje zjawisko dnia polarnego, co pozwala na uchwycenie doskonale rozświetlonych widoków. Nie zabrakło jednak również zdjęć ludzi czy architektury. Oczom oglądających wystawę ukazały się także monumentalnie

przedstawione w czarno-białych zdjęciach góry spowite chmurami czy niemal pocztówkowo wykonane fotografie rzadko spotykanych zwierząt – efekt odwiedzin na „ptasiej wyspie”, gromadzącej setki gatunków ptaków; dziko żyjących wołów piżmowych, reniferów znanych z zaprzęgów św. Mikołaja i stad pardwy górskiej. Zachwycano wszystko – kompozycja, światło, kadr, punkty ostrości, kolory. Na pewno wiele zdziałało miejsce, wystarczy spojrzeć na norweskie parki narodowe, archipelagi wysp czy góry wyrastające z lazurowego wybrzeża. Jednak gdyby nie wrażliwość na otaczające pejzaże i niesamowite światło, które potrafił wykorzystywać fotograf, wystawa nie byłaby takim sukcesem.

Na wystawie zjawili się wiele osób – nie tylko rodzina i znajomi Michała Skalby, lecz także osoby śledzące fotograficzne nowinki i zainteresowane kulturalnymi wydarzeniami. Wernisaż rozpoczął się od krótkiego przedstawienia autora prac przez organizatorkę, opowiedzenia o jego sukcesach i osiągnięciach, których – jak na dość krótką do tej pory, bo trzyletnią przygodę ze sztuką fotografii – ma na swoim koncie niemało. Następnie głos zabrał prezes Okręgu Roztoczańsko-Podkarpackiego Związku Polskich Fotografów Przyrody Wiesław Lipiec, którego młody fotograf jest członkiem od 2008 r. Opowiedział o tym, jak zachwycił go fotografie Michała i jak zaproponował mu wstąpienie do Okręgu.

Galeria „Po Schodach” jest bardzo adekwatnym miejscem do imprez typu wystawy – wernisaż pięknie prezentował się w dobrze oświetlonym, niskim lecz przestrzennym pomieszczeniu na drugim piętrze. W trakcie prezentacji prac oglądający mogli także złożyć swój wpis w księdze pamiątkowej Michała.

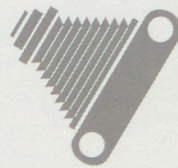
Warto dodać, że młody fotograf debiutował indywidualnie we wrześniu 2009 r. w trakcie IV edycji Zamojskiego Tygodnia Fotografii Młodych, zatytułowanej „Kraina Mgieł”. Jest także laureatem kilku nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach fotograficznych, zainteresowanych zaś szczegółowymi osiągnięciami Michała Skalby odsyłam na jego stronę internetową <http://www.michalskalba.art.pl/>.



Od lewej: Wiesław Lipiec, Michał Skalba, Barbara Gawryjolek – prowadząca wernisaż



Zwiedzanie wystawy



Wystawa miała charakter przekrojowy, odwołujący się do różnorodności tematycznej prezentowanych prac, która wynikała z szerokich zainteresowań fotografa. Chciał on przedstawić w możliwie największej rozpiętości najbardziej charakterystyczne elementy i motywy norweskiego krajobrazu, które mógł podziwiać podczas dwóch wypraw w to niezwykle miejsce, będące rajem dla fotografujących.

Elżbieta Rubiec  
Fot. Marcin Iwan

Tekst ukazał się na stronie [www.wiadomosci24.pl](http://www.wiadomosci24.pl)



# CÓ STUDENCI ROBIAĄ PO „LEKCJACH”

O KOLE NAUKOWYM HODOWCÓW TRZODY CHLEWNEJ

Każdego roku w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, odbywają się Międzynarodowe Sympozja Studenckich Kół Naukowych pod hasłem: Środowisko – zwierzę – produkt.

W spotkaniach uczestniczą studenci, którzy przedstawiają wyniki swoich prac naukowych w ramach działalności różnych kół prowadzonych na macierzystych uczelniach.

Wiele lat tradycji, zaangażowanie ze strony studentów oraz opiekunów naukowych, ukazuje potrzebę wspierania tego rodzaju inicjatyw. Jak mówi dr inż. Marek Babicz – kiedyś prelegent studenckich sympozjów, dzisiaj aktywny opiekun Koła Naukowego Biologów i Hodowców Zwierząt, sekcji hodowców trzody chlewnej, UP w Lublinie – sympozja umożliwiają studentom wykazanie się poprzez prezentację prac, które przygotowali. Jest to jedna z form ich aktywności. Jedni lubią sport, inni odnajdują się w pracy naukowej. Działalność w kole stanowi po części przygotowanie do pisania pracy inżynierskiej czy magisterskiej. Niektóre prezentowane prace publikowane są w pismach popularnonaukowych lub branżowych wskazanych przez opiekuna.

Działalność w kole to nie tylko okazja do stosowania zdobytej wiedzy w praktyce, ale również możliwość integracji członków koła oraz szansa nawiązania bliższej znajomości z uczestnikami sympozjów z różnych stron Polski.

– Staramy się, aby oprócz nauki, osoby należące do sekcji nabrały dodatkowych umiejętności. Ostatnio studenci, z którymi współ-

Nauki (23–24 września 2009 r.). Ponadto zajęł on III miejsce podczas XXXV Sesji Studenckich Kół Naukowych na Uniwersytecie Rolniczym im. Hugona Kołłątaja w Krakowie (28–29 kwietnia 2009 r.), I miejsce podczas Międzynarodowego Seminarium Studenckich Kół Naukowych w Lublinie (26 marca 2009 r.), wyróżnienie podczas XXXIV Sesji Studenckich Kół Naukowych na Uniwersytecie Rolniczym im. Hugona Kołłątaja w Krakowie (23 kwietnia 2008 r.) oraz III miejsce podczas Międzynarodowego Seminarium Studenckich Kół Naukowych w Lublinie (9 kwietnia 2008 r.).

Na pytanie, czego oczekiwał, decydując się na działalność w kole naukowym, Krzysztof Pietrzak odpowiada: – Zapisując się z kolegami, nie wiedzieliśmy dokładnie, jak wygląda praca w kole i czego będzie się od nas oczekiwać. Okazało się, że określenie „naukowe” nie musi oznaczać mozolnej i nudnej pracy z książkami czy wysłuchiwanie trudnych wykładów. Działalność, jaką podejmujemy w ramach tej organizacji, jest twórcza i przyjemna, na dodatek przynosi wymierne korzyści w postaci nagród i wyróżnień. Jak mówi – stosunek większości kolegów i koleżanek do jego członkostwa w kole jest pozytywny. Zdarzają się przypadki, gdy ktoś sobie żartuje, ale nie widać w tym nastawienia negatywnego.

Pozostaje pytanie, czy studenci chętnie angażują się w tego typu aktywność? Okazuje się, że największym problemem jest zachęcenie studentów, aby zapisali się do koła. Kiedy jednak już się ktoś zdecyduje, to zaangażowanie samo przychodzi.



Fot. Krzysztof Pietrzak

pracując, przeszli szkolenie z zakresu genetycznych aspektów diagnostyki scrapie zakończono uzyskaniem certyfikatu. Ponadto organizujemy wyjazdy naukowo-dydaktyczne do różnych ośrodków oraz ferm – mówi dr Babicz.

Prowadzona przez niego sekcja ma na koncie konkretne sukcesy. Krzysztof Pietrzak, jeden z członków koła, zdobył nagrodę za najlepszą prezentację w Panelu Humanistyczno-Przyrodniczym, na Lubelskim Kongresie Studenckich Kół Naukowych „Tygiel 2009” organizowanym w ramach VI Lubelskiego Festiwalu

Dlaczego warto działać naukowo?

Działalność naukowa w kole pozwala rozwijać umiejętności i ukazywać predyspozycje studentów. Dużo satysfakcji daje prowadzenie doświadczeń, a następnie przedstawienie ich szerszemu gronu słuchaczy. Ponadto, dzięki pracom przygotowywanym na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, jest mi dużo łatwiej pisać pracę inżynierską. Wynika to z większego doświadczenia i podstaw teoretycznych – mówi Krzysztof Pietrzak.

Marcin Pastwa

## KOMISJA ETYCZNA

DO SPRAW DOŚWIADCZEŃ NA ZWIERZĘTACH

*Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę.*

1 lutego 2010 r. odbyło się inauguracyjne spotkanie II Lokalnej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach przy Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie na kadencję 2010–2014.

JM Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie prof. dr hab. Marian Wesołowski wręczył podziękowania za pracę w komisji dotychczasowym członkom komisji oraz powołał nową komisję etyczną. II Lokalna Komisja Etyczna ds. Doświadczeń na Zwierzętach została powołana uchwałą Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach.

Na mocy tej uchwały w pracach II Lokalnej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach przy UP w Lublinie, w kadencji 2010–2014 uczestniczyć będą następujące osoby: przewodniczący – prof. dr hab. Marian Budzyński, prof. Emeryt. Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt UP w Lublinie; zastępca przewodniczącego – dr hab. Wojciech Cybulski, Państwowy Instytut Weterynaryjny – PIB w Puławach; członkowie: dr hab. prof. nadzw. Danuta Kruszewska, Katolicki Uniwersytet Lubelski; prof. dr hab. Grażyna Rajtar-Cynke, Uniwersytet Medyczny w Lublinie; dr Grzegorz Tomczyk, Państwowy Instytut Weterynaryjny – PIB w Puławach; dr hab. Urszula Kosior-Korzecka, Wydział Medycyny Weterynaryjnej UP w Lublinie; prof. dr hab. Władysław Wawron, Wydział Medycyny Weterynaryjnej UP w Lublinie; mgr Zygmunt Mitura, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami; mgr Antoni Żurawski, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

W 1999 r. została powołana na mocy ustawy z dnia 21 stycznia 1997 r. o ochronie zwierząt Krajowa Komisja Etyczna ds. Doświadczeń na Zwierzętach. Rok później powstało 18 lokalnych komisji etycznych. Jedną z nich została zlokalizowana przy ówczesnej Akademii Rolniczej w Lublinie. Zgodnie z art. 30 ust. 1 ustawy z dnia 21 stycznia 2005 r. o doświadczeniach na zwierzętach (Dz. U. nr 33, poz. 289), lokalne komisje etyczne wyrażają zgodę



na przeprowadzanie doświadczeń na zwierzętach oraz sprawują nadzór nad ich realizacją. Lokalna komisja etyczna, działając na wniosek kierownika projektu, wyraża w drodze uchwały zgodę na przeprowadzenie doświadczenia i jednocześnie zatwierdza jego projekt. Członkowie lokalnej komisji etycznej mają prawo również do kontroli jednostek doświadczalnych i wstępu do wszelkich obiektów i pomieszczeń, w których prowadzone są doświadczenia na zwierzętach.

Marian Budzyński



# UNIVERSITA DEGLI STUDI DI FOGGIA

Od 1 lutego do 30 czerwca 2008 r. mieliśmy niezwykłą przyjemność uczestniczenia w programie Sokrates/Erasmus, w ramach którego mogliśmy studiować na University of Foggia we Włoszech i przeżyć tam niezapomnianą przygodę życia.

Uważamy, że program Erasmus dał nam wiele możliwości rozwoju, z których grzechem byłoby nie skorzystać.

Pragniemy podzielić się naszymi doświadczeniami z jego przyszłymi uczestnikami. Postaramy się umieścić najważniejsze informacje dotyczące wyjazdu i przebywania w Foggii oraz co najważniejsze nauki na uniwersytecie.

## Informacje geopolityczne w pigułce

Foggia jest miastem położonym na południowym wschodzie Włoch, w równinnym regionie zwanym Puglia obok malowniczej Campanii (w której to znajduje się np. znany wszystkim Neapol). Jest to małe miasto, liczy ok. 156 tys. ludności. Właściwie wszędzie można dojść na piechotę. W Foggii spodziewalibyśmy się wielkich upałów, pogoda bywa jednak dość kapryśna i często pada. Naprawdę upalnie jest dopiero pod koniec czerwca.

## Dojazd

Do Foggii dojeżdżałyśmy autokarem (dokładniej dwoma – w Katowicach mieliśmy przesiadkę). Autokary pełne są Polaków jadących do pracy w tamte rejony Włoch, którzy co 30 minut „muszą” mieć przerwę na papierosa, więc czas dojazdu zależy od odwagi i konsekwencji kierowców. Jest to na pewno tani sposób dotarcia na miejsce – ok. 75 euro za bilet ze zniżką studencką. Autokar zatrzymuje się na jedynej w Foggii stacji kolejowej, gdzie od razu najlepiej sobie kupić plan miasta. Zaraz po przyjeździe można wziąć taksówkę (w Foggii jest ich około 4), ale trzeba liczyć się z tym, że przejazd 50 metrów może kosztować 10 euro! Przed wyjazdem z Polski dobrze jest się upewnić, gdzie będziemy mieszkać, i – jeśli to możliwe – dojść tam samemu (z pomocą właśnie zakupionego na stacji planu).

Warto jest także zaraz po przyjeździe zaopatrzyć się we włoską kartę SIM z ofertą na tań-

sze rozmowy do np. Polski. Taką kartę można doładować w każdym sklepie Tabaccaio.

## Zakwaterowanie

Warto zwrócić szczególną uwagę na zakwaterowanie i warunki umowy z właścicielem mieszkania (jeśli nie jest to akademik lub dom studencki).

Radziłybyśmy od razu zrobić sobie kopię umowy podpisywanej z właścicielem domu oraz ustalić wartość depozytu. Zakwaterowanie wyniosło nas 170 euro + rachunki na osobę za pokój dwuosobowy. Mieszkaliśmy z dwiema innymi „erasmuskami”, które zresztą bardzo dobrze wspominamy.

## Wyżywienie

Uczelnia partnerska w Foggii gwarantuje karnety na stołówkę w cenie 3 euro za obiad, jednak my wolałyśmy gotować i jeść we własnym zakresie (trzeba pamiętać, że w porze sjeści 13.00–16.30 wszystkie sklepy we Włoszech są zamknięte). O 20.00 najlepiej jest wybrać się na naprawdę pyszną margaritę do którejś z pizzerii – w Foggii jest ich mnóstwo i są często czynne do 2.30. Można tam kupić całą pizzę w cenie ok. 4 euro lub kawałek w cenie od 50 centów do 2 euro, w zależności od rodzaju pizzy.

## Uczelnia

Wykłady i ćwiczenia, w których uczestniczyłyśmy, odbywały się na wydziale Agraria na University of Foggia, do którego dotarcie od naszego miejsca zamieszkania zajmowało nam jakieś 30 minut na piechotę. Zajęcia prowadzone były po włosku, materiały do zajęć znajdowały się bądź w bibliotece, bądź w pobliskim punkcie ksero. Musimy zaznaczyć, że materiały były dostępne wyłącznie w języku włoskim. Egzaminami także zdawałyśmy po włosku, choć na innych kierunkach, np. ekonomia, egzaminami, zajęciami i materiałami dostępne były także w języku angielskim.

Uczelnia organizowała dla nas również wyjazdy terenowe i zajęcia laboratoryjne.

## Służba zdrowia i międzynarodowa karta NFZ

Karta NFZ ważna jest we Włoszech w wersji polskiej i nie trzeba jej tłumaczyć. Gdy się



Tu studiowałyśmy

zachoruje, najlepiej jest skontaktować się z opiekunem „erasmusów” w Foggii lub wybrać się na pronto soccorso, czyli do szpitala czynnego całą dobę.

## Czas wolny

Zaraz po przyjeździe dostałyśmy karnety pozwalające nam chodzić do trzech kin na dowolnie wybrane seanse za jedyne 50 centów za seans, z którego korzystałyśmy niemalże codziennie (jest to wspaniała okazja do nauki języka włoskiego).

W Foggii jest też kilka barów, 2 dyskoteki (niestety w lecie nieczynne) i 2 kluby karaoke. W czwartek wybierałyśmy się do cafe baru – Wasabii, żeby spotkać się z „erasmusami”, a wtorek był dniem, w którym odbywały się tam tzw. Erasmus Nights (naszym zdaniem nie był to zbyt szczęśliwy pomysł). Piątek wieczór spędzałyśmy w Glamour – klubie umieszczonym na stacji benzynowej, w którym organizowane były darmowe poczęstunki i imprezy z didżejem, natomiast sobota była dniem, w którym wszyscy Włosi i oczywiście „erasmusi” spotykali się na „piazecie” – głównym bulwarze miasta, w lecie także w parku i tam spacerowali, jedząc i pijąc do rana.

Jeśli tylko czas i pieniądze pozwolą, bardzo dobrze jest wybrać się do Neapolu, Pompei, Bari, na Capri, a nawet do Rzymu.

## Plaże

Najbliższa plaża jest w Malfredonii (ok. 30 minut autobusem z Foggii, jednak najładniejsza margarita znajduje się trochę dalej w Vieste Gargano).

## Dostęp do Internetu

Obok wspomnianej już „piazety” znajduje się szkoła języków obcych, w której organizowany jest czteromiesięczny kurs języka włoskiego dla „erasmusów”. Tam też można korzystać z Internetu do woli, wyłączając godzinę sjeści. Internet dostępny i szybszy jest także na uczelni, natomiast w mieszkaniach musimy zadbać o to we własnym zakresie. W Foggii jest również cała masa kafejek internetowych, gdzie za korzystanie z komputera płaci się 1 euro za godzinę.

Zachęcamy serdecznie do brania udziału w programie Erasmus oraz życzymy przyjemnego studiowania i miłej zabawy w Foggii.

Katarzyna Kotarska, Hanna Pietroni – studentki IV r. biologii stosowanej



Manfredonia



## PRAKTYKI ZAWODOWE STUDENTÓW

W 2009 r. Zakład Szkolenia Praktycznego Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie skierował na praktyki zawodowe w kraju około 1950 osób.

Zakład obsługuje studentów wszystkich wydziałów. Jedyne praktyki lecznicowe są objęte opieką organizacyjną i dydaktyczną przez pracowników Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Miejscami odbywania praktyk są zakłady na terenie kraju dobierane zgodnie z programem praktyk. Istnieje możliwość zaliczenia w poczet praktyk wyjazdów studentów za granicę, a ich profil musi być zgodny z kierunkiem studiów. Zgodę na taką formę praktyk wydaje dziekan. Najważniejszą sprawą w czasie odbywania praktyk jest praca studentów na wszystkich istotnych stanowiskach pracy, zgodnie z programem praktyki. Zapisy czynności zamieszczone w dzienniku praktyk winny zawierać uwagi, obserwacje i wnioski studenta co do wykonanej pracy. Stopień realizacji programu praktyki zależy w dużej mierze od samego studenta, który powinien charakteryzować się dużą inwencją własną, przejawiającą się w chęci poznawczej zagadnień praktycznych. Każdą praktykę kończy egzamin przed komisją powołaną przez dziekana.

Zakład Szkolenia Praktycznego posiada w swoich zasobach ewidencyjnych atrakcyjne miejsca odbywania praktyk na terenie całego kraju. W 2009 r. zorganizowaliśmy dwutygodniową wystawę obrazującą praktyki studenckie. Cieszyła się ona wielkim zainteresowaniem studentów i pracowników uczelni. Planujemy również rozszerzyć naszą ofertę miejsc praktyk poprzez utworzenie własnej strony internetowej. Bezpośredni kontakt pracowników Zakładu Szkolenia Praktycznego ze studentami w miejscach odbywania przez nich praktyk umożliwia pozyskiwanie aktualnych informacji. Przykładem są załączone do tekstu fotografie.

Marek Szwajgier



Wystawa obrazująca praktyki studenckie. Od lewej: E. Pałys, M. Szwajgier, K. Kostro, M. Wesółowski. Fot. Jacek Piasecki



Praktyki Wydziału Ogrodniczego. Fot. Archiwum

## STUDENCI NA PRAKTYKACH

Gospodarstwo położone jest na Suwalszczyźnie w miejscowości i nad jeziorem o tej samej nazwie – Wiżajny.

Teren jest bardzo urozmaicony. Liczne jeziora, Góry Sudawskie, Suwalski Park Krajobrazowy, blisko granicy z Litwą, Suwałki, Sejny, Wigry, dolina Rospudy i inne stanowią niepowtarzalną atrakcję turystyczną. W gospodarstwie można korzystać z ok. 30 noclegów, całodziennego wyżywienia, rowerów, kajaków, boisk itp. Gospodarstwo bezpośrednio graniczy z jeziorem, którego brzeg właścicielka przystosowała dla potrzeb gości.

Jest więc możliwość wypoczynku nad wodą, łowienia ryb i korzystania z łódek i kajaków. Kuchnia oparta jest głównie na przygotowywaniu własnych tanich posiłków domowych. Sery, wyroby mięsne, ciasta i napoje są słynne w całym kraju i za granicą. Spotyka się tu gości m.in. z Olsztyna, Warszawy, Krakowa, Katowic, oraz z Niemiec, Norwegii i innych krajów. Właścicielka gospodarstwa otrzymała wiele nagród regionalnych i krajowych.

Pomieszczenia i otoczenie w gospodarstwie jest bardzo gustownie urządzone, czyste, pełne kwiatów i zieleni. Od lat dziewięćdziesiątych odbywają tu praktyki studenckie kierunku technologia żywności i agroturystyka. Polecamy to miejsce zarówno studentom do odbywania praktyk, jak i pracownikom lubiącym ciszę, wodę, las i rodzinną atmosferę, jaką pani Janina stwarza dla dobrego wypoczynku.

Tekst i fot. Marek Szwajgier

Gospodarstwo agroturystyczne „Kalinka” w Wiżajnach

Właściciel: Janina Kalinowska  
ul. Półwysep 1, 16-407 Wiżajny  
tel. 87 568-80-73, 692-967-379



Od lewej: M. Szwajgier, Janina Kalinowska z wnukiem, studenci M. Drobek i A. Choma



Wiżajny



# ETIOPIA – MOJA PODRÓŻ MARZEŃ cz.1

KINGA SŁOMIŃSKA

**Dlaczego Etiopia? Bo to jeden z najbardziej fascynujących krajów Afryki. Zjawiskowe krajobrazy, wykute w skałach kościoły, wspaniałe cesarskie palace oraz barwne plemiona, które wciąż pielęgnują pradawne obrządk.**

## OZDOBY – ARTYSTYCZNA EKSPRESJA

Podróż na południe kraju, na stepowe równiny Doliny Omo (Lower Omo Valley), wciśnięte pomiędzy Kenię i Sudan, była bardziej podróżą w czasie niż w przestrzeni. Ten rejon jest zamieszkały przez ponad 30 grup etnicznych, w większości zupełnie odciętych od cywilizacji. Każda z nich żyje według własnych zasad i kultuwyje tradycje i obyczaje, które kształtowały się w ciągu setek lat egzystencji w środku afrykańskiego interioru – malowanie ciała, rytualne okaleczanie się, niespotykane nigdzie indziej ozdoby, wyszukane fryzury, oryginalne stroje, inicjacje.

Mieszkańcy doliny Omo może odczuwają brak jakiegokolwiek formy materialnej kultury, ale mają rozwinięte formy sztuki, które pozwalają im nie na wielką artystyczną ekspresję, oraz służą ważnym celom społecznym i kosmetycznym.

Zwyczaj malowania ciała i wywoływanie faktury na skórze (skaryfikacja) należy do najbardziej zdobnych i ekstrawaganckich na świecie. Malowanie ciała ma na celu podkreślenie urody i przyciągnięcie uwagi płci przeciwnej. Mężczyznom służy także do podkreślenia ich fizycznej sprawności i upokorzenia przeciwnika. Może także podkreślać przyjaźń, zwłaszcza między młodzieńcami, którzy malują wtedy swe ciała w takie same wzory.

Za mistrzów malowania ciała w kunsztowne wzory są uważani przedstawiciele plemienia Karo. Najbardziej wprawni artyści, zazwyczaj mężczyźni, którzy dekorują się bardziej niż kobiety, służą pomocą innym podczas przygotowań do różnych uroczystości: tańców, uczt i obchodów świąt. Ich artyzm wyraża się nie tylko w kolorystyce użytych do malowania ciała materiałów: biała kreda, żółta glina, sproszkowana czerwona ruda żelaza, czarny węgiel drzewny, ale także w ornamentach, które są inspirowane przez naturę, a przedstawiają motywy roślinne lub imitują kropkowane upięcenie drobiu itp.



Gwóźdź wbity w dolną wargę jest ozdobą charakterystyczną dla kobiet z plemienia Karo

Karo są także wielkimi improwizatorami i potrafią wykorzystać wszelkie pozostałości po *ferendzich* do tworzenia biżuterii czy ozdób. Naboje stanowiące wisiorki, gwóźdź, którymi przekłuwają dolną wargę czy papierki po cukierkach włożone w dziurki w nosie.

Oryginalne fryzury, malowanie twarzy i ciała, biżuterię, naszyjniki czy ozdoby z piór spotyka się na całym świecie, odmienne są jednak metody ich wykonania, ich symbolika, różne są też obowiązujące w poszczególnych kręgach kulturowych kryteria piękna. Niektóre z tych form upiększania mają charakter trwały (np. blizny skaryfikacyjne czy rytualne okaleczanie kobiet i mężczyzn), inne można zmieniać, dostosowywać do sytuacji. Obie formy służą do podkreślenia różnicy płci, wyrażają pozycję społeczną danej jednostki i jej przynależność plemienną lub społeczną. Mogą też zawierać w sobie przekaz, dotyczący na przykład przyszłego posagu dla panny młodej.

Niektóre ozdoby stanowią piętno trwale odmienniające ciało danego człowieka. Wykonywane są one bardzo często podczas obrzędów inicjacyjnych, a towarzyszy im ból. Ale doświadczanie bólu jest uważane za czynnik konieczny, by młody chłopak lub dziewczyna mogli w pełni pojąć przemianę, która się w nich dokonuje, kiedy wkraczają w wiek dojrzały.

Skaryfikacja jest osiągnięta przez nacięcie skóry w ustalone wzory przy użyciu kamienia, noża, haczyka lub ostrza brzytwy. W powstałe zranienia wciera się popiół lub proch, który doprowadza do infekcji i spowalnia proces gojenia, a w konsekwencji wywołuje tworzenie się blizn. Kiedy rana się zagoi, blizny tworzą pożądany, guzowaty efekt na powierzchni skóry.

Dla większości plemion Omo skaryfikacja jest wyróżnieniem, niczym order nadawany na specjalne okazje. Mężczyznom Mursi nie pozwala się na „noszenie blizn”, dopóki nie zabiją groźnego zwierza lub wroga. Gdy to uczynią, blizny stają się nie tylko ozdobą, ale także



Blizna na ramieniu wojownika Mursi jest noszona niczym medal przez żołnierza

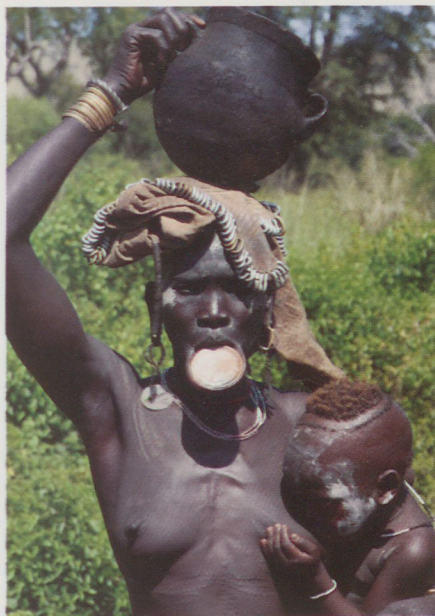


Kobieta z plemienia Hamar. Masywny naszyjnik z wystającym elementem zwany *bignere* jest zarezerwowany wyłącznie dla pierwszej żony





Kobieta z plemienia Mursi



Kobieta Mursi z dzieckiem



Ciała Hamerek ozdabiają dziesiątki metalowych bransolet noszonych na przegubach rąk i nóg. Są one oznaką bogactwa i pozycji społecznej rodziny młodej dziewczyny

powodem do dumy. Kobiety Mursi i Hamer również są posiadaczkami regularnych wzorów na brzuchach, na ramionach i na rękach. Dla nich wywoływanie faktury na skórze jest uważane za wysoce atrakcyjne i mówi się, że zatrzymuje ich zmysłową wartość dla mężczyzny.

Dla kobiet Mursi znamieny jest zwyczaj noszenia w rozciągniętej dolnej wardze glinianych krążków. Te ceramiczne płytki są wypalane z lekkiej gliny, mogą mieć otwór w środku lub być ozdobione wrytymi na nich wzorami, czasami pomalowane na kolorowo. Często krążki te stanowią małe dzieła sztuki. Kobiety mają obowiązek noszenia ich podczas spożywania posiłków w gronie mężczyzn lub w czasie rytualnych obrzędów.

Pierwszy krążek umieszcza się w naciętej dolnej wardze, gdy dziewczyna jest w wieku 15–20 lat. Początkowo niewielki, bo zaledwie centymetrowy krążek, stopniowo zastępowany jest przez coraz większe formy w odpowiednich odstępach czasu. Po kilku latach wymienia krążków, średnica otworu w wardze może się zwiększyć aż do 20 centymetrów! Krążki są oznaką przynależności plemiennej

oraz ozdobą, stanowią też informację o wielkości posagu, jaki rodzina pana młodego wnosi rodzinie panny młodej. Wielkość płytki jest wprost proporcjonalna do liczby sztuk bydła, zazwyczaj przekazywanego w formie należności matrymonialnej przy tego rodzaju transakcji. Warto wspomnieć, że krążek o średnicy 15 cm jest wart aż 50 sztuk bydła!

Antropolodzy przedstawiają kilka teorii wyjaśniających tak dziwną praktykę zdobniczą stosowaną przez plemię Mursi. Jedną z nich mówi, że ma ona odganiać złe duchy, inna, że chroniła nieskalane dziewczęta przed łowcami niewolników, którzy oceniając te kobiety według swoich kryteriów piękna, uważali je za mało atrakcyjne i nie uprowadzali z rodzinnych wiosek. Porównując je z innymi mieszkankami doliny Omo, panie z plemienia Mursi, także w moim odczuciu, są mało atrakcyjne, i to nie tylko ze względu na tę specyficzną ozdobę.

A skoro o pięknie mowa, to za najpiękniejszych ludzi Etiopii są uznawani przedstawiciele plemienia Hamer. Atrakcyjni kobiety, reprezentacyjni mężczyźni i urocze dzieci o czekoladowej karnacji i dużych oczach w kształcie

Mikstura ochry, wody i żywicy wtarta we włosy, zabarwia na miedziany kolor pukle zwane *gosha*

przypominającym migdały. Obserwując ich, ma się nieodparte wrażenie, że są niewolnikami własnego wyglądu. Dbałość o ciało, misternie układane fryzury, ciekawe i bogato zdobione „sukienki” kobiet, różnorodność biżuterii, jest tym, co ich wyróżnia spośród innych plemion.

Plemię Hamer jest szczególnie znane ze swojego niezwykłego stylu układania włosów. Kobiety mieszają ze sobą ochrę, wodę i żywicę i taką miksturę wcierają we włosy. Następnie skręcają kosmyki w cieniutkie warkoczyki, które tworzą na miedziano zabarwione pukle, zwane *gosha*. Są one oznaką zdrowia i dobrobytu. Ciało smarują tłuszczem. Im zamożniejsza jest kobieta, tym więcej używa do tego masła. Mężczyźni słyną z wyszukanych fryzur. Gdy zostanie zabity wróg lub niebezpieczne zwierzę, mają zgodę, aby założyć gliniany kok, często ozdobiony piórami. Ta specyficzna konstrukcja może przetrwać od 3 do 6 miesięcy i aby ją zachować jak najdłużej, mężczyźni noszą przy sobie specjalne drewniane podpórki zwane *borkotos*, na których opierają głowy podczas snu. Podpórki służą im także za stołeczki, na których można przysiąść w dowolnym miejscu i czasie. Hamerowie gołą głowy na specjalne okazje: podczas obrzędów inicjacyjnych, gdy kobieta przeprowadza się do domu męża lub gdy umrze ktoś bliski.

Hamer są uważani za mistrzów dekoracji ciała. Każda ozdoba ma ważne, symboliczne znaczenie, np. kolczyki oznaczają liczbę żon, jaką ma dziewczyna. Żelazne zwoje wokół szyi, zwane *ensente*, są noszone tylko przez mężatki lub zarezerwowane kobiety. Są one oznaką bogactwa i prestiżu męża kobiety. Masywny naszyjnik z wystającym elementem, zwany *bignera*, jest zarezerwowany wyłącznie dla pierwszych żon. Młode, niezamężne dziewczyny wplatają we włosy metalowe płytki swym wyglądem przypominające dziób dziobaka. Ponadto ciała Hamerek ozdabiają dziesiątki metalowych bransolet i naszyjników wykonanych z muszli i koralików. Są one oznaką bogactwa i pozycji społecznej rodziny młodej dziewczyny. Kiedy wychodzi ona za mąż, musi zdjąć biżuterię, która staje się pierwszym podarunkiem dla nowej rodziny.

Plemiona z doliny Omo mają unikatową formę upiększania ciała poprzez biżuterię, być może dla nas nieco dziwną, mocno przesadzoną, ale przecież nieważne, jak będzie noszona – biżuteria była i jest dopełnieniem wyglądu. Zarówno biżuteria, jak i zabiegi pielęgnacyjne, kosmetyczne czy w końcu rytualne okaleczania, stanowią o odrębności tych plemion.

Fot. Kinga Słomińska

Zobacz zdjęcia na III s. okładki



# VIVAT TURCJA

CZYLI ERASMUS TEACHING STAFF MOBILITY

**Pobyt w Turcji zawdzięczamy programowi Erasmus Teaching Staff Mobility, który jest realizowany na naszej uczelni już od kilku lat.**

Przed wyjazdem oczywiście należało dopełnić kilku formalności. Nasi sympatyczni koordynatorzy w osobach Kingi Słomińskiej i Jerzego Horbowskiego szybko wdrożyli nas w procedury. Dodatkowym motorem do działania było to, że do tej pory Wydział Nauk o Żywności i Biotechnologii we wspomnianym programie nie był dotychczas przez nikogo reprezentowany.

Do Turcji wyruszyliśmy 1 maja 2009 r. W dniu tak uroczystym jak dotąd nie fruwalismy samolotami, lecz raczej udawalismy się na tradycyjną majówkę...

Zanim poznaliśmy szczegółowy plan działań i rozkład lotów, złożyliśmy kilka ofert wyjazdu na Uniwersytety do Turcji. Dwa z nich wykazały zainteresowanie i nas zaprosiły. Zarówno ze strony Biura Wymiany Międzynarodowej, jak i władz uczelni otrzymaliśmy zgodę na wyjazd w oba miejsca.

Pierwszym z nich był Ondokuz Mayıs University, leżący na północy Turcji, w nadmorskim Samsun. Na miejscu, już na lotnisku, przydzielono nam do opieki dwóch aniołów stróżów o imionach Mustafa i Oguz. Tureccy koledzy z Wydziału Inżynierii Żywności, który przyszło nam wizytować, opiekowali się nami wyjątkowo troskliwie. Po krótkiej aklimatyzacji przyszedł czas na zrealizowanie celu dydaktycznego wyjazdu. Na obu Uniwersytetach plan postanowiliśmy wykonać poprzez wygłoszenie pięciu godzinnych wykładów w języku angielskim. Ich tematyka przedstawiała się następująco: The principles of healthy dieting, Nutrition of physically active people, The aspects of whey utilization (dr inż. Maciej Nastaj) oraz Traditional and regional food products, Functional food: pro and prebiotics, General rules of food fortification (dr inż. Bartosz Sołowiej). W naszych seminariach uczestniczyli studenci, doktoranci oraz pracownicy wizytowanej jednostki i wydziału.

W przerwach między zajęciami poznawaliśmy urok miasta. Samsun dla wszystkich Turków jest niezwykle ważnym miejscem. To właśnie tutaj w 19 maja 1919 r., ojciec i bohater narodu tureckiego, Mustafa Kemal Atatürk, zapewnił Turkom niepodległość. Nazwa Ondokuz Mayıs University upamiętnia to wydarzenie i oznacza dosłownie Uniwersytet 19 maja.

Zajadaliśmy się miejscowymi przysmakami. Mamy na myśli oczywiście kebaby w różnorodnej formie, prawdziwe tureckie, nie mylić z tymi „oryginalnymi”, serwowanymi u nas w mieście, które są niczym innym jak marnej jakości fast foodem. W Turcji kebaby składają się głównie ze świeżego mięsa (u nas bywa z tym różnie) i fury świeżych, nieprzetworzonych warzyw. Żadnych ciężkich majonezowych sosów. Przez cały czas mieliśmy świadomość, że odżywiamy się zdrowo, bowiem po dwóch tygodniach jakoś nie zanotowaliśmy skoków wagi. Obserwując tureckie zwyczaje, również zauważyliśmy, że w restauracjach zawsze podaje się darmową wodę – nie trzeba jej zamawiać. Oto sposób, w jaki Turcy rozwiązali problem odwodnienia.

Warto oczywiście wspomnieć o doskonałej kawie i herbacie. Każdy szanujący się Tu-



Z władzami Wydziału Rolniczego Akdeniz University  
Fot. Marcin Nastaj



Teren kampusu Akdeniz University



Na tle minaretu w Yivli w Antalyi



Egzotyczne ulice Alanii



rek posiada aparaturę do ich sporządzania. I nieważne, czy jest to gabinet dziekana Wydziału czy budka na targu. Często właśnie tam podawano nam herbatkę dla przypieczętowania (oblania) udanej transakcji. Zresztą północny rejon Turcji jest bastionem uprawy herbaty. W Turcji herbata to prawdziwy „konik” i na tamtejszych Uniwersytetach można się specjalizować i podejmować kierunki studiów ściśle związane z uprawą i technologią jej produkcji.

Z racji naszych profesji i zainteresowań naukowych chcielibyśmy zwrócić uwagę również na ayran. Jest to niezwykle popularny w Turcji mleczny napój fermentowany, zazwyczaj serwowany z solą, czasami z pieprzem czy posiekaną miętą. Doskonale gasi pragnienie podczas upałów i działa odświeżająco. Przyznam szczerze, że pierwszy raz oferowano nam go już w samolocie do Istanbulu, lecz wtedy spasowaliśmy. Nie mieliśmy nigdy do czynienia z tym produktem i obawialiśmy się pewnych konsekwencji gastrycznych. Powzięliśmy jednak mocne postanowienie, że napijemy się na ziemi. Odkąd spróbowaliśmy, piliśmy go niemal do każdego posiłku. Pod koniec wyjazdu obawiałem się, czy nie jesteśmy już ayranoholikami.

Po zakończeniu naszej misji w Samsun, przyszedł czas na kolejne miejsce, Antalię, a dokładniej Akdeniz University. W kwestii Ondokuz Mayıs można było jedynie narzekać na pogodę, niemal przez cały czas było deszczowo. Wszystko zmieniło się diametralnie na południu, w Antalii, która dosłownie rozpieszczała nas pogodowo.

Antalia jest niezwykle atrakcyjnym rejonem i sercem tureckiej turystyki. To właśnie tutaj wielu naszych rodaków udaje się na letni wypoczynek. W tym okresie temperatury oscylowały w okolicach 30–32°C. Otrzymaliśmy więc kawałek lata w środku wiosny.

Wizytowanym miejscem był Wydział Rolniczy. Na miejscu opiekowała się nami przeżywcza Hamide. Splot okoliczności również sprawił, że w Antalii w tym czasie odbywała się Konferencja Koordynatorów Erasmus. Oczywiście nie mogło na niej zabraknąć reprezentanta UP w Lublinie. Naszych barw dzielnie broniła pani Kinga Słomińska. Pani Kinga mogła naocznie sprawdzić, jak się sprawujemy. Plamy chyba nie daliśmy, prawda?

Tureckie kampusy akademickie stanowią swoiste miasta w mieście. To tereny o ogromnym areale. Udało nam się dowiedzieć, że w

przypadku Akdeniz University było to 300 ha. Na terenie miasteczka, oprócz typowych obiektów dydaktycznych i sportowych, w obu przypadkach można było zaobserwować szpitale czy banki uniwersyteckie, planetaria i oczywiście meczety. W Akdeniz University znajdowała się również mleczarnia. W niej studenci i pracownicy naukowcy uczelni przeprowadzali badania do różnorodnych prac i projektów badawczych. Zaopatrywała ona również stołówkę, szpital oraz miasto we wspomniany już ayran.

Warto podkreślić, że Uniwersytet ten przez Komisję Europejską został uznany za jeden z najlepszych miejsc do nauki. Z ogromną werwą przystąpiono tu do programu internacjonalizacji uczelni – zajęcia na wielu kierunkach studiów odbywają się w języku angielskim. Dodatkowo Turcy są niezwykle chętni do przyjmowania studentów i nauczycieli akademickich w ramach programu Erasmus.

Po skończeniu zajęć wybraliśmy się na wycieczkę samochodową wzdłuż Riwiery Tureckiej, gdzie zobaczyliśmy jedną z najpiękniejszych plaż tureckich w Olympos, oczywiście z obowiązkową kąpielą słoneczną w Morzu Śródziemnym. Zobaczyliśmy plantację uprawy owoców cytrusowych, co więcej poprobowaliśmy



Stary port w Antalii



Uliczkę starego miasta w Antalii



Stare miasto w Antalii

doskonałych owoców prosto z... palmy. Nasza pani opiekun, Hamide, jest profesorem ogrodnictwa i na co dzień zajmuje się uprawą owoców południowych.

W Turcji odbyliśmy szereg spotkań z dziekanami Wydziałów, tamtejszymi koordynatorami. Wszędzie przyjmowano nas niezwykle ciepło. Zarówno w Samsun, jak i w Antalii poznaliśmy wiele życzliwych osób, z którymi utrzymujemy ścisły kontakt do dziś.

Podsumowując, nasz wyjazd do Samsun i Antalii uważamy za bardzo udany. Z Turcji wywieźliśmy jak najlepsze wspomnienia, jesteśmy bogatsi w nowe doświadczenia dydaktyczne, a także społeczne i kulturowe.

Pragniemy serdecznie podziękować za wsparcie władzom uczelni, a Biuru Wymiany Międzynarodowej za okazaną pomoc.

Wasi tureccy korespondenci  
Maciej Nastaj i Bartosz Sołowiej  
Katedra Biotechnologii, Żywności Człowieka  
i Towaroznawstwa Żywności  
Fot. Kinga Słomińska



# FLORA I FAUNA POWIATU KRASNOSTAWSKIEGO PRZED 120 LATY\*

**Zapewne głównie obecności spławnej rzeki zawdzięczać należy, że niegdyś piękne i obfite lasy tutejsze siekiera spekulantów i lekomyślność szlachty przetrzebiły tak dalece, iż obecnie pod względem zalesienia powiat nasz zajmuje jedno z ostatnich miejsc w guberni lubelskiej.**

W przeciągu ostatnich 30 lat z pewnością obszar lasów tutejszych zmniejszył się o połowę, a okoliczność ta wpłynęła w sposób widoczny i na klimat, który stał się suchszy, bardziej stepowy. Zresztą nie zawsze nad ubytkiem lasów należy ubolewać; duże ich przestrzenie wycięte zostały na kolonie, zasilając własność drobną, a ruch w tym kierunku bynajmniej nie ustaje. W ostatnich czasach dochodzi tu do skutku kilka umów sprzedażnych, po dokonaniu których znowu większe obszary leśne zostaną wycięte, a wykarczowane grunta pójdą pod drobne parcele. Do większych przestrzeni leśnych należą lasy hrabiego Polletyły, obejmujące około 5800 morgów, na których jeszcze ciąży służebność włościańska. Te ostatnie uregulowano, ile mi wiadomo, w dominiach: Fajslawice, Suchodoły, Izdebnio, natomiast systematycznie urządzone w majątku Towarzystwa Osad Rolniczych i Przytułków Rzemieślniczych w Orłowie, oraz w majątkach rządowych: Jeżyniec (obszar 917 morgów), Niemienice (2100 m.), i donacyjnych: Krasnymstaw (1000 m.), Białka i Steżyca (1000 m.), Łopiennik (1000 m.), Siennica Królewska (300 m.), Oleśniki, Suche i Biskupice, są to niewielkie lasy, w których ani teraz, ani w najbliższej przyszłości dobrać się siekiera nie może, są one bowiem częściowo obciążone pożyczkami bankowymi, częściowo zaś zaliczone do tzw. majątków poduchownych.

Szeroką i błotnistą dolinę ciągnie się spławna rzeka Wieprz, przerzynająca powiat prawie na dwie połowy, na przestrzeni zaledwie 33 wiorst, to jest od wsi Tarzymiechy do Oleśnika, dążąc do Wisły. Z prawej strony przybiera strumyki: Wolicę, Wojsławkę i Siennicę, a z lewej – Por i Żółkiewkę. Wszystkie te wody mają tu spad dość znaczny i dlatego nie tworzą bagien i moczarów, dość częstych w chełmskiem. Niewielkie błota można zaledwie gdzieniegdzie natopkać w gminach Zakrzew i Turopolin, nad rzeką Por, we wsiach: Rokitów, Czernięcin, Biskupie, Tartowisko, Ponikwy. Znikają one zresztą stopniowo i to dość szybko, już to dzięki wspomnianemu wyżej osuszaniu klimatu, już to z powodu odpowiednich melioracji rolnych. Jezior większych nie ma nigdzie, jak w ogóle na całej rozciągłości guberni lubelskiej.

Flora powiatu krasnostawskiego posiada parę osobliwości, dzięki którym zjeżdżali tu kilkakrotnie badacze polscy dla dokonania odpowiednich poszukiwań. Na gruntach Łopiennika Lackiego, należących do byłego wychowanka Marymontu pana Szczurkowskiego, właściciel znalazł rzadki u nas krzew: wiśnię var. wisienkę krzewową-karłowatą (*Cerasus Chamae-*

*rasus*), napotykałyśmy także i w okolicach Lublina. Prof. Feliks Berdau znalazł znów wierzbę alpejską (purpurową) – *salix purpurea* Lio. i topolę balsamiczną – *populus balsamifera* (w Fajslawicach), a w kamieniołomach Łopiennika Lackiego oraz w lesie dominium Oleśniki rośnie nader rzadka roślinina kąsina, czyli dziesięciolistna bezłodygowy (*Carlina acaulis*), znaleziona niegdyś przez pannę Hempel i w chełmskim. W lasach rządowych flancowano dawniej modrzewie, wygubione prawie doszczętnie przez nowego autoramentu leśniczych. Są to osobliwości flory miejscowej, poza którymi zauważyć można jeszcze jedno; oto w mieszkańcach widoczne jest zamiłowanie do drzew w takim stopniu, w jakim się w żadnej okolicy południowych powiatów guberni nie spotrze-

liśmy już poprzednio o pięknej alei na szosie do Krasnegostawu wiodącej; alei podobnych jest niemało w okolicy dworów szlacheckich i po wioskach. Wspomnę tu choćby o pięknych klonach i trześniach, okalających drogę, przemierzającą wieś Siennicę [Królewska], która odznacza się w ogóle bogactwem drzew owocowych i innych. [...]

Ogólny obszar powiatu wynosi 123 040 dziesięcin, z których w roku 1882 przypadało na lasy 29 159 dziesięcin, przestrzeń ta w czasach ostatnich zmniejszyła się bardzo znacznie, przyjąć zatem można, że odliczywszy pewien procent na nieużytki, drogi, grunty pod budowę, około 80 000 dziesięcin znajduje się pod uprawą. Z tego obszaru najwyżej 60 000 morgów należy do własności dominialnej, która tutaj kurczy się z roku na rok coraz bardziej. Największa przestrzeń, bo 3 200 morgów, należy do hrabiego Polletyły; duże dobra (195 włók) są w posiadaniu, wspomnianego już Towarzystwa Osad Rolniczych i Przytułków Rzemieślniczych w Orłowie. [...]

Na porządek dzienny wszedł i przyoblekło się w ciało ogrodnictwo i sadownictwo. Z wielkim nakładem i równą znajomością rzeczy sporządzony został w Strynie ogród, zaopatrzony w najrozmaitsze ozdobne drzewa i krzewy, tudzież sad owocowy, posiadający dziesiątki tysięcy drzew. W Fajslawicach sprzedają ze szkółki rocznie kilkaset sztuk drzewek. Podkreślić trzeba, że dzięki liczynom ścianom jarów, na południe wystawionym, owocarstwo ma tu piękny grunt rozwoju. Dodam jeszcze, że w Wielkopolu, należącym do pana Suchodolskiego, uprawia się racjonalne pszczerstwo na 150 ulach. [...]

Najwięcej obfitują w sady włościańskie wsie: Anielpol, Czajki, Zagroda, Żdżanne, tudzież miasto Krasnostaw. [...]

Obok rolnictwa poważniejszą przyczynę w gospodarstwie włościańskim zajmuje przemysł drobny, który stale w ostatnich latach coraz widoczniej chylił się ku upadkowi, zgubiony wdzierając się natarczywie produkcją fabryczną i wytworami takiego przemysłu (drobnego) z Cesarstwa. Najsilniej trzyma się w ogóle tkactwo, które posiada swoich reprezentantów w każdej wiosce. Nad Wieprzem rośnie sporo wikliny, z tego powodu rozwinął się przemysł koszykarski. Tu i ówdzie bednarstwo, chylące się do zupełnego zaniku. W Pilaszkowicach trudnią się wyplataniem wasagów, w Izdebnio wyrobem kobiałek drzewnych zwanych też lubiankami, ten ostatni przemysł wprowadzony został przez wychodźców z Galicji, którzy nabyli tutaj świeżo rozparcelowany majątek. Jest to jedno z rzadkich i ciekawych zjawisk przeszczerpienia gałęzi przemysłowej nowej i nigdy tu przedtem nieznannej.

Oprac. i fot. Lucjan Cimek

\* Prezentowany tekst pochodzi z „Dodatku do Przeglądu Tygodniowego”, R. 1886, t. I, s. 140–160, autorstwa Bolesława Koskowskiego. Tekst został częściowo przystosowany do dzisiejszej pisowni. Opuszczono w nim kilka fragmentów niezwiązanych z opisem przyrody, które zaznaczono: [...]



Rzeka Wieprz pod Krasnymstawem – stan obecny

ga. Wioski tutejsze prawie wszystkie toną w zieloności, a dróg obsadzonych pięknymi alejami z klonów, topoli i w ostateczności z wierzb jest pełno. Przypuszczać należy, że w czasach znacznie od nas oddalonych ludność musiała być systematycznie (aczkolwiek nie celowo) przyzwyczajoną do poszanowania i kultury drzew, były tu bowiem i dobra królewskie, i rezydencje wielu magnatów, w okolicach których może najbardziej właśnie rozwinięty jest wspomniany kult roślinności drzewiastej.

Fauna jest tu reprezentowana wcale dobrze. Dzików, saren, zająców, kuropatw myśliwi spotykają dosyć, a w Wieprzu zdarzają się niekiedy i wydry. Jest tu również coś, co wynosi nasz powiat nad szarą monotonię innych okolic kraju. Przed laty mianowicie piętnastu, ekspedycja uczonych z prof. Antonim Wałęckim na czele znalazła w lasach, należących do obrębu Niemienice, całą rodzinę zwierzęcia zwanego koszatka (*Polcha gliss vel Dryomys nitedula*); jest to stworzenie posiadające cechy przejściowe od wiewiórki do myszy. Ekspedycji wspomnianej, która, zdaje się, specjalnie zjechała do Niemienic, było celem poimanie koszatki, szczęśliwie udało się to bardzo prędko, bo już nazajutrz po przyjeździe, zadania swego dopełnić, zadania nielatwego, bo zwierzątko to jest i tutaj nader rzadkim. Jednocześnie zdaje się, złowiono wtedy małą rudońką mysz, również swego rodzaju osobliwość. [...]

Cały powiat odznacza się obfitością drzew, celowo sadzonych przez właścicieli większych i włościan przy domach i drogach. Wspomnie-



# O „KOŚCIELNYCH” ROZWODACH

Środki społecznej komunikacji, najczęściej niezbyt przyjazne Kościołowi, co pewien czas serwują wiadomości dotyczące jego „kondycji” w świecie i w Polsce. Pokazują często rzekome niekonsekwencje w interpretowaniu przepisów kościelnych w postępowym świecie i zafowanej, tradycyjnej Polsce. Dotyczy to mniej zawilosci dogmatycznych czy też liturgicznych, a bardziej prawa kościelnego, zwłaszcza regulującego sprawy małżeńskie. Prawdą jest, że do sądów kościelnych zgłasza się coraz więcej małżonków przeżywających dramat rozpadu ich związku, którzy przecież opierali się na fundamentalnych zasadach miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. A przecież Jezus nauczał, że małżeństwo jest nierozdzielne. To samo głosi Kościół od wielu stuleci. W Kodeksie Prawa Kanonicznego podpisanym przez Jana Pawła II w 1983 r. w kanonie 1055 i 1056 w następujący sposób definiuje się sakramentalny związek małżeński: „Małżeńskie przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu. Z tej racji między ochrzczonymi nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby małżeństwem. Istotnymi przymiotami małżeństwa są jedność i nierozdzielność, które w małżeństwie chrześcijańskim nabitają szczególnej mocy z racji sakramentu.” Jak zatem należy traktować kościelne procesy o unieważnienie małżeństwa?

## Potoczne rozumienie prawa kościelnego

Nie sposób przejść obojętnie wobec formalnoprawnych zagadnień związanych z funkcjonowaniem tej podstawowej komórki społecznej, jaką jest małżeństwo i rodzina, tym bardziej, że obecna polska rzeczywistość promuje zastąpienie dawnej wspólnoty małżeńskiej trwałymi związkami partnerskimi. Rozmowy na ten temat są bardzo trudne. Wiele osób oskarża Kościół o skrajny konserwatyzm, który ogranicza człowieka w jego dążeniu do pełni szczęścia, wyrażającego się w prawie do kochania i bycia kochanym. A przy tym zarzucają Kościołowi skostnienie i niereformowalność oraz jednocześnie ubolewają nad tym, że idzie na kompromis ze światem, zezwalając na tzw. kościelne rozwody. Z doświadczenia wiadomo, że nie są to tylko dylematy wieku młodzieńczego. Z takimi problemami borykają się także osoby starsze, zwłaszcza te, które przeżyły dramat rozstania z człowiekiem, któremu na ślubnym kobiercu przyrzekały miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Trzeba dodać, że czyniły to wobec Boga i Kościoła. Brak prawniczego rozeznania oraz wierność wielowiekowej tradycji, w której rzadko mówiono o rozejściu się małżonków, jest powodem szukania uzasadnienia dla coraz częściej spotykanego unieważniania małżeństwa. Ktoś, kto patrzy z zewnątrz i pośrednio doświadcza działania sądu kościelnego może uznać proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa za formę „kościelnego” rozwodu. W takim kontekście wielu katolików ma problem ze zrozumieniem tego, jak to jest możliwe, że ktoś, komu się rozpadło sakramentalne małżeństwo zawiera kolejny związek pobłogosławiony przez kapłana? Jak to jest, że jednym się to udaje, a inni – często po traumatycznych przeżyciach – żyjąc według zasad etyki

chrześcijańskiej, nie mogą wg prawa kościelnego zalegalizować nowego związku?

Wydaje się, że dylematy te wynikają z niezrozumienia prawa kościelnego, albo z niewłaściwego zrozumienia go.

## Dlaczego małżonkowie się rozchodzą

Znajomość teologii, etyki chrześcijańskiej oraz prawa kanonicznego wzrosła w Kościele zwłaszcza po Soborze Watykańskim II. Dokumenty soborowe przybliżyły doktrynę Kościoła oraz jego prawodawstwo, także w dziedzinie małżeństwa. Dotyczy to również polskiej rzeczywistości, która uchodzi za tradycyjną i zachowawczą. Według danych, którymi dysponują sądy kościelne, działające w strukturach każdej diecezji, w ciągu ostatniej dekady liczba rozwodów w Polsce wzrosła o połowę, a w stosunku do lat 80. – prawie dwukrotnie. Używamy tutaj pojęcia „rozwód” w znaczeniu potocznym. Badania socjologiczne, prowadzone także z inspiracji Kościoła, podają, że w Polsce obecnie rozpada się co 4 małżeństwo. Rośnie także liczba katolików, którzy po rozwodzie cywilnym szukają możliwości uporządkowania swojego życia zgodnie ze wskazaniami Kościoła. Oczywiście nie będziemy się tutaj zajmować opisem socjologicznym uwarunkowań tych rozwodów, jak i potrzebą zaprowadzenia porządku w swoim życiu. Jest to zapewne zagadnienie bardzo ciekawe, ale wchodzące w zakres zagadnień takich nauk, jak socjologia czy psychologia. Należy jednak obiektywnie stwierdzić, że sądy kościelne mają coraz więcej pracy w prawnym rozwiązywaniu ludzkich dramatów. Według danych ogólnopolskich do sądów biskupich działających przy 44 polskich diecezjach każdego roku trafia ponad 3500 wniosków. Ciekawa jest także tendencja do pozytywnych orzeczeń sądowych. W 1999 r. sądy kościelne wydały 1265 orzeczeń stwierdzających nieważność związku małżeńskiego. W 2006 r. takich wyroków było już 1961, a rok później – 2171. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że Polska jest na drugim miejscu w Europie pod względem liczby prób o stwierdzenie, że małżeństwo kościelne było zawarte nieważnie. Wyprzedzają nas Włosi. Należy także przypomnieć, że procesy kościelne nie kończą się orzeczeniem sądu pierwszej instancji. W praktyce prawniczej Kościoła istnieje tzw. apelacja z urzędu. Orzeczenie sądu kościelnego drugiej instancji poprzedzone jest normalnym tokiem postępowania i może być różne od pierwszego wyroku. W przypadku różnych werdyktów decyduje sąd trzeciej instancji. Dawnie był to odpowiedni urząd Stolicy Apostolskiej. Taka praktyka wypracowała regułę: *Roma locuta, causa finita*, czyli: Rzym orzekł, sprawa została zakończona.

Kończąc pierwszą część refleksji nad ważnością bądź nieważnością związku małżeńskiego, przytoczę wyniki badań socjologicznych prowadzonych w różnych sądach kościelnych. Mówią one, że w kościelnych procesach zdecydowanie więcej zapada wyroków uznających nieważność zaskarżonego związku małżeńskiego niż stwierdzających jego ważność. Jest to pocieszające dla tych, którym pierwszy związek małżeński nie udał się. Może właśnie dlatego, że był on od początku nieważny, chociaż najbardziej zainteresowani jeszcze nie wiedzieli o tym fakcie.

W następnym numerze „Aktualności” przedstawimy przeszkody, które wg prawa kanonicznego niejako ze swej natury powodują, że małżeństwo chrześcijańskie od początku zaistnienia nie ma znamion ważności.

Ks. Stanisław Sieczka

# WĘDKARSTWO

**Dobiegł końca rok 2009, a wraz z nim kolejny sezon wędkarski. Chciałoby się powiedzieć, jak ten czas szybko biegnie. Jest to chwila, by zastanowić się i dokonać analizy poczynąń wędkarskich – porażek oraz sukcesów. Zdobyte doświadczenia w amatorskim połowie ryb na pewno przyniosą obfite i rekordowe wyniki w nowym sezonie 2010.**

Od ponad 25 lat przy Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie działa koło wędkarskie nr 17 PZW. W swym gronie zrzesza zapaleńców amatorskiego wędkarstwa pracowników, ich rodziny oraz studentów. W 2009 r. koło miało 113 członków, w tym cztery kobiety, 16 dzieci do 14. roku życia. Celem zarządu koła jest organizowanie spotkań nad wodą w formie towarzyskich zawodów, popularyzacja idei wędkarstwa wśród dzieci i młodzieży, działanie na rzecz ochrony wód i środowiska,



przestrzeganie etyki wędkarskiej. Zawody odbywają się zawsze w soboty i na innym akwenie wodnym, co sprzyja poznawaniu naszego pięknego ekologicznego regionu wschodniej Polski. Uczestnicy otrzymują upominki, a zwycięscy nagrody – medale i dyplomy. Na zakończenie jest gorący posiłek przy ognisku i niekończące się opowieści o połowach ryb – tych małych i tych wielkich, a wiadomo – wędkarzowi „ryba rośnie w oczach”. Jest to wspaniała zabawa, przygoda dla osób w każdym wieku i najlepsza forma spędzenia czasu na świeżym powietrzu w otoczeniu dzikiej przyrody. Taka terapia tlenowa ma bardzo korzystny wpływ na nasze samopoczucie. Po takim doładowaniu wracamy, „tryskając energią”.

W ubiegłym sezonie wędkarskim Zarząd Koła zorganizował 10 spotkań nad wodą w formie zawodów. Oto mistrzowie w metodach połowu amatorskiego ryb: kol. A. Czerwinka – prastagowy mistrz koła – rzeka Bystrzyca; kol. W. Goral – spławikowy mistrz koła – jezioro Krzecz, kol. M. Rzedzicki – spinningowy mistrz koła – rzeka Wisła okolicie Las Dębowy.

Obecnie powoli przygotowujemy się do obchodów 30-lecia istnienia naszego Koła Wędkarskiego, którego obchody przypadają w 2011 r. W związku z tym planujemy wielką imprezę – piknik nad wodą.

19 marca br. przypada Dzień Wędkarza, czyli święto wędkarstwa polskiego. Co można życzyć kolegom wędkarzom – wielu sukcesów na łowiskach, życzliwości i mądrości nad wodą, szacunku do środowiska i otaczającej nas przyrody oraz połamania kija.

Tekst i fot. Jacek Piasecki



# 50 LAT ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA „JAWOR”

Rok 2010 ma być dla Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor” UP w Lublinie niezwykle ważny, jeśli nie najważniejszy. Jest to bowiem rok Jubileuszu 50-lecia nieprzerwanej działalności artystycznej. Niezależnie, jaką nazwę uczelnia nosiła – WSR, AR czy UP – zawsze „folklorem stała”.



Tylko kilka zespołów akademickich w kraju powstało przed 1960 r. Obecnie prawie każda uczelnia państwowa w kraju posiada zespół folklorystyczny oraz chór, a także inne grupy artystyczne. Oprócz daty powstania zespołu, ważny jest również rok powołania (1983) Centrum Kultury i Folkloru Wsi. Stworzyło to nowe warunki do funkcjonowania i rozwoju zespołu. W skład Centrum wszedł również Chór oraz okresowo działający Teatr Ludowy, Chór Żeński oraz grupa tańca towarzyskiego. Od wielu lat Zespół Pieśni i Tańca uważany jest za reprezentacyjną grupę artystyczną promującą uczelnię w kraju i za granicą.

Pisząc o jubileuszu, nie sposób nie wspomnieć o ojcach założycielach Zespołu – Józefie Dziku, pierwszym choreografie i szefie artystycznym, oraz Bogusławie Szocie, pierwszym szefie muzycznym i wokalnym, a jednocześnie dyrygentie i założycielu już działającego Chóru przy naszej uczelni. Ten doskonały duet spowodował, iż już w pię-

Od 2003 r. jest „Ambasadorem Województwa Lubelskiego”. Dotychczas Zespół „Jawor” wykonał ponad 3800 koncertów. Wyjeżdżał ponad 100 razy na występy zagraniczne – na wszystkie kontynenty.

Nie tylko pół wieku działalności wyróżnia Zespół z całej stawki zespołów akademickich, również bogaty program, poziom jego prezentowania, odnoszone sukcesy czy geograficzny zasięg koncertów. Panująca atmosfera, pasja pracujących w nim ludzi – nie z zewnątrz, lecz wychowanków naszego zespołu, a chyba przede wszystkim stworzone przez władze uczelni warunki i jej nieustający mecenat przyczyniły się do sukcesów.

Kolejni rektorzy interesowali się życiem Zespołu, przychodzili na koncerty. Popierali jego inicjatywy i patronowali ważniejszym przedsięwzięciom, a także otaczali opieką. Można by pomyśleć, że każdy następny rektor przebiegał życiowością poprzednika. Podobnie zresztą było z prorektorami, którym „Jawor” podlegał oraz kanclerzami i dziekanami.

Kulminacja obchodów – koncerty jubileuszowe odbędą się w kwietniu 22, 23 i 24 kwietnia 2010 r. Patronat nad całością objął JM Rektor Marian Wesołowski.



Józef Dzik w otoczeniu tancerzy



Zespół podczas jubileuszu 30-lecia



Tańce spiskie, jedna z ostatnich kompozycji tanecznych

tym roku działalności (1965) Zespół osiągnął sukces na skalę krajową, zajmując I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Studenckiej w Warszawie. W nagrodę otrzymał wyjazd do Turcji na Międzynarodowy Festiwal Trzech Kontynentów. Od tej pory zespół stał się rozpoznawalny i popularny. Koncertował i zdobywał kontakty, kolejne nagrody oraz wyróżnienia.

To odległa już historia, ale nie sposób nie wspomnieć o początkach przy okazji tak okrągłej rocznicy. Na przestrzeni całego półwiecza, niezależnie od zakrętów historii, Zespół trwał i szedł zgodnie z „krzywą wznoszącą się”. Młodzieży nie brakowało. Początkowo sami szyli kostiumy. Repertuar rozszerzał się, a udział w konkursach przynosił kolejne sukcesy. W 2000 r. zespół otrzymał najważniejsze wyróżnienie w kraju: Medal „Za Zasługi dla Kultury Ludowej” im. Oskara Kolberga. Jest to tym cenniejsze, że był to medal wręczony po raz pierwszy w nowo powstałej kategorii, do której nasz zespół jest klasyfikowany. W tym samym roku nadano zespołowi nazwę „Jawor”.

Do grona gości honorowych zaproszenia przyjęli abp Józef Życiński, metropolita lubelski; Bogusław Szot, współzałożyciel Zespołu; Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski; Krzysztof Grabczuk, marszałek województwa lubelskiego; Adam Wasilewski, prezydent Lublina; Jerzy Chmiel, prezydent Polskiej Sekcji CIOFF (Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych i Festiwalu i Sztuki Ludowej); Bożena Jarannot, honorowy konsul RP na Hawajach; John Roy Wojciechowski, honorowy konsul RP w Nowej Zelandii; Tomasz Morawski, honorowy konsul RP w Ekwadorze i Leszek Tymczyna, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca oraz byli kierownicy Zespołu Tadeusz Wierzbicki i Adam Grochowski. Komitetowi Organizacyjnemu Obchodów w sposób honorowy przewodniczył prorektor ds. studenckich i dydaktyki Krzysztof Gołacki, a grupą roboczą kieruje Jerzy Horbowski.

Na 22 kwietnia zaplanowany jest koncert otwarty dedykowany dla środowiska akademickiego i lubelskiego, poprzedzony otwarciem wystawy 50-lecia (w klubie Zespołu).

23 kwietnia odbędzie się koncert otwarty dedykowany rodzicom, obecnym i byłym członkom Zespołu „Jawor”.

24 kwietnia – koncert galowy dedykowany władzom uczelni, władzom miasta, delegacjom zaprzyjaźnionych zespołów, gościom z kraju i z zagranicy. Koncert poprzedzi msza św. w kościele akademickim KUL. Obchody w Lublinie zakończy towarzyskie spotkanie pokoleń. Koncerty odbędą się w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego, gdzie będzie zorganizowana wystawa zdjęć.

Ostatnim akcentem obchodów będzie koncert w Siennicy Różanej, skąd pochodził współzałożyciel Zespołu – Józef Dzik. Koncert organizuje wójt Siennicy Różanej Leszek Proskura.

Serdecznie zapraszamy do wspólnego świętowania.

Zbigniew Romanowicz. Fot. Archiwum Zespołu





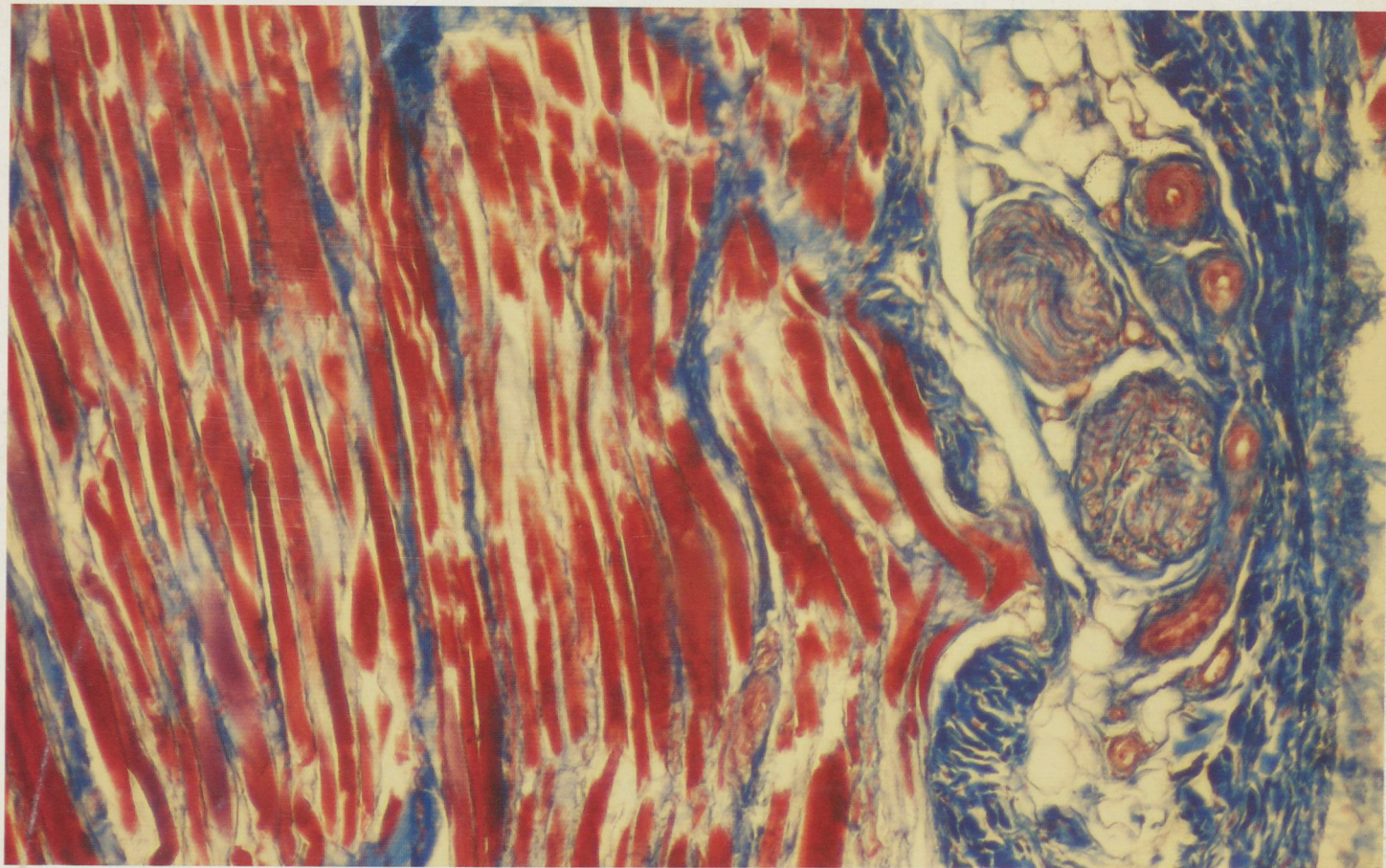


ETIOPIA – MOJA PODRÓŻ MARZEŃ. Fot. Kinga Słomińska. Czytaj tekst na s. 26-27



1. Metalowa biżuteria wokół szyi „znana jako ensente” jest noszona tylko przez mężatki lub zaręczone kobiety z plemienia Hamar; 2. Dzieci z plemienia Hamar. Wioska w buszu, okolice Turmi; 3. Włosy zaplatane w wymyślne fryzury słynne dla mężczyzn z plemienia Hamar; 4. Taki sam wzór wymalowany na twarzach chłopców z plemienia Arbore podkreśla przyjaźń między tymi młodzieńcami; 5. Blizny skaryfikacyjne tworzące regularne wzory, są uważane przez kobiety Mursi za bardzo atrakcyjne; 6. Wojownik z plemienia Dessanece





Mikroskopowe zdjęcia: u góry ścianka jelita, fot. Michał Rudaś; u dołu biodronka, fot. Marek Wróbel. CLA

